

JAN E. ZAMOJSKI

PROFESJONALIŚCI I AMATORZY
SZKIC O DZIEJACH POLSKIEJ SŁUŻBY WYWIADOWCZEJ
WE FRANCJI W LATACH 1940—1945 — „F-2”

Intelligence Service, „...Herrendienst” i „Siatki”; Paryż i Afryka; Trudności i kryzysy; Sierpień 1942 — zagrożenie, grudzień 1942 — katastrofa; Ekspozytura „F-2”; „Anna”, „Felicja”, „Magdalena”, „Cecylia”; „Cecylia”—„Metro”—„Toto”; Charakterystyka działalności i refleksje; Zamiast epilogu.

Prezentowany niżej szkic nie pretenduje do syntezy działalności polskich służb wywiadowczych (PSW) na obszarze Francji Metropolitalnej i jej posiadłości w Afryce Północnej (AFN), to znaczy Algierii, Tunisie i Maroku w latach minionej wojny. Ścisłej, obejmuje on okres: jesień 1940 r. — jesień 1944 r. z pewnymi odchyleniami od tych cezur. Działalność PSW (nazwę tę przyjmujemy zbiorczo, dla wygody opisu) wymierzona była w tym czasie przeciw okupantowi niemieckiemu oraz Włochom, a w pewnym stopniu również, co było nieuchronne w tych warunkach, przeciw reżimowi Vichy, czyli „Etat Français” Marszałka Pétaina. To ostatnie stwierdzenie wymaga dodatkowego podkreślenia, gdyż praca PSW nie była skierowana przeciw Francji, odwrotnie, była zarazem pracą dla wyzwolenia Francji i przy pomocy patriotów francuskich. Jest to aspekt działalności PSW we Francji, którego zaznaczenie, nawet powtarzające się, z racji delikatności problemu, nigdy nie jest nadmierne.

Szkic ten powstał na marginesie gromadzenia materiałów do dziejów polskiego udziału w ruchu oporu we Francji, z nadzieją na wykorzystanie ich dla uzupełnienia, rozwinięcia, a także niezbędnej rewizji lub korekty wcześniej wydanej pracy¹. Analiza nowych materiałów dotyczących PSW wskazywała jednakże, iż mamy do czynienia ze zjawiskiem wymagającym odrębnego potraktowania, łamiącym dotychczasową wizję jego miejsca w ogólnym wysiłku polskim na tym terenie, wymagającym innej, szerszej klasyfikacji i lokalizacji historycznej w strefie łączącej polskie podziemie we Francji z francuską Résistance. Bezpośredni cel tego szkicu jest skromniejszy — uporządkowanie dotychczasowej wiedzy, przedstawienie powstania, etapów rozwoju, zasad działalności, a przede wszystkim wielce interesujących transformacji PSW we Francji. Obejmuje on organizacje podległe centralnie Oddziałowi II Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie (O.II) i — początkowo — Kierownictwu Marynarki Wojennej, terytorialnie zaś ekspozyturze „Francja”

¹ J. E. Zamojski, *Polacy w ruchu oporu we Francji, 1940—1945*. Wrocław 1975.

(F), w niektórych zaś częściach, przejściowo, ekspozyturze w Szwajcarii (S). Poza jego ramami, mimo styczności w działaniu, pozostają komórki i siatki podległe bądź O.II bądź O.VI (łącznie z krajem) działające na obszarze Francji i państw przyległych, a także tworzone dla celów wywiadowczych i wywiadowczo-dywersyjnych przez wojskowe i cywilne organizacje polskie podległe MON i MSW w Londynie, angielskiej centrali Special Operations Executive (SOE) czy też służbom innych aliantów.

Autor miał możliwość skorzystania z cennego zbioru materiałów do dziejów PSW we Francji zgromadzonego przez jednego z jej szefów, ppłk. rez. Leona Słiwińskiego², za co, jak też za pomoc w dotarciu do innych b. członków sieci należą mu się szczególne podziękowania, a także z relacji i wyjaśnień zarówno jego, jak też pierwszego organizatora sieci znanej później jako „F-2” kdr. por. inż. Tadeusza Jekiela. Uzyskał również relacje i wyjaśnienia szeregu członków sieci, w tym Franka Arnala, Mariusa Camolli’ego, Lucien Duvala, Gilberta Devèze, Mme Fournier, Gilberta Foury’ego, Gastona Havarda, Tadeusza Koryckiego, Jerzego Krauze i Mme Krauze, Jérôme Stroweisa, Jacques Lévy — Rueffa, Paula Samama, a także kdr. M. I. Kadulskiego i A. Kuśniewicza pomocne w zrozumieniu problemów wewnętrznych sieci oraz zasad jej pracy, za co jest im wszystkim szczerze wdzięczny, jak również innym osobom, które uprzejmie udostępniły mu posiadane materiały odnoszące się w określonej mierze do tematu.

Treść niniejszego szkicu przedstawia wyłącznie własne poglądy autora i jego sposób widzenia zagadnień w nim omówionych, a także jego aktualny stan wiedzy. Zdaje on sobie doskonale sprawę z istnienia nadal mnogości kwestii, które wymagałyby szczegółowego przebadania, i to w źródłach zarówno polskich, jak też francuskich, brytyjskich i niemieckich.

INTELLIGENCE SERVICE, „...HERRENDIENST” I „SIATKI”

Wywołując we wspomnieniach uczestników i pracach historyków lata minionej wojny, mamy przed oczyma przede wszystkim żołnierzy polskich walczących na polach bitew dwóch kontynentów, kilku mórz i dwóch oceanów. Były jednak i inne pola walki. Nie mniej trudne, cho-

² Na zbiór ten składają się m. in. raporty mjr. W. Zaremskiego „Tudora”, kpt. S. Szymanowskiego „Raba”, płk. M. Romeyki „Maka”, notatki W. Rozwadowskiego „Pascala”, S. Lasockiego „Losa”, meldunki uwięzionych w 1942 r. w tym L. Słiwińskiego „Jean-Bola”, kpt. L. Gologórskiego „Filipa” i T. Koryckiego „Beya”, korespondencja tajna między kierownictwem Ekspozytury „F-2” i „Makiem”, fragmenty okresowych raportów wywiadowczych i korespondencji radiowej, protokoły i korespondencja dot. spraw likwidacji sieci w 1944 r., ankiety personalne członków sieci, wnioski odznaczeniowe, korespondencja dot. poszczególnych osób (interwencje itd.), materiały (relacje, notatki, wyjaśnienia itd.) do tzw. Historique du reseau „F-2” z 1945—1946 r. sporządzonej dla celów administracyjnych (prawnego uznania sieci), zarys historii podsieci „Azur” (zbiorowe, maszynopis) oraz Historique du reseau „F-2”, opr. L. Słiwiński przy współpracy grupy b. członków „F-2”. B. m., Dec. 1976, wspomnienia G. Havarda „Focha” (maszynopis), obfita korespondencja między L. Słiwińskim i b. członkami „F-2” lub osobami mającymi jakąś styczność ze sprawami PSW we Francji, kopie dokumentów pochodzących z innych zbiorów, głównie prywatnych. Powoływane dokumenty, jeśli nie jest zaznaczone inaczej, pochodzą z tego zbioru.

cięż nie tak spektakularne. Mieli swe osiągnięcia polscy inżynierowie i technicy, którzy np. dali podziemiu całej Europy doskonałe radiostacje walizkowe AP. Nie była to jedyna karta polskiego wkładu myśli i twórczości technicznej i naukowej do wojny, znajdująca niewielu historyków³. Miał też swe osiągnięcia wywiad polski, którego rozmaite ogniwa sieci obejmowały cały kontynent europejski, Bliski Wschód, Północną Afrykę, sięgał Ameryki Południowej.

Piszący te słowa nie zajmuje się dziejami „tajnej wojny”. Nie należy też do zwolenników tezy, głoszącej, jakoby o losach wojny zadecydowały sukcesy i porażki stron walczących na tym właśnie „tajnym” froncie. Interesując się dziejami ruchu oporu w zachodniej Europie, a zwłaszcza polskim w nim udziałem, musiał siłą rzeczy objąć swą uwagę również „siatki” wywiadowcze, a także przerzutowe (*évasion*), dywersyjne, łączności itp. Ów „świat siatek” był czymś bardzo różnym od polskich stereotypów podziemia i w dużej mierze określa właściwości oblicza podziemia zachodniej Europy. Stanowiły tam one, przede wszystkim w świadomości ich członków, po wojnie zaś również prawnie integralną część ruchu oporu (*Résistance*).

Gdy pada słowo „wywiad”, rodzą się natychmiast personifikujące skojarzenia od Maty Hari do telewizyjnego kpt. Klossa. Rodzą się i inne skojarzenia, zrodzone przez zabarwienie ujemne, jakie mają słowa „szpieg”, „agent”. W polskiej tradycji walka ma wysoką rangę moralną, ale wywiad? Anglicy mogli nazywać go „Intelligence Service”, z całą dwoistością pojęcia „intelligence”, jakie istnieje w tym języku. To Anglicy a w ślad za nimi Francuzi mogli nazwać „Honourable correspondent” swych szczególnie cennych współpracowników, dla których słowo „agent” nie mogło mieć zastosowania ze względu na ich wysokie uplasowanie w hierarchii społecznej i „dżentelmeńską” naturę stosunków ze służbami specjalnymi. To oficerowie Abwehry mogli pysnić się dewizą „służba wywiadowcza jest służbą panów” („Nachrichtendienst ist des Herrendienst”). U nas wywiad to było na ogół coś, czym „porządni ludzie” się nie zajmują. Dwójka, defensywa — na tych nazwach ciążyło odium, i to nie tylko w uszach przeciwników przedwojennego ustroju Polski.

Druga wojna światowa wyróciła wiele pojęć. Podziemie nie mogło istnieć bez służb wywiadowczych. Wywiad stał się formą walki z okupantem, formą masową, wciągającą wiele tysięcy ludzi. Przestał być „służbą panów”, splebeizował się, czy też „spopularyzował”, od słowa „populus” — lud. Szczególnie w krajach zachodniej Europy siatki wywiadowcze najrozmaitszego rodzaju, przeznaczenia, specjalizacji dawały wielu patriotom pierwszą, czasem główną lub jedyną okazję do walki z okupantem.

W miarę jak okupacja obejmowała coraz to nowe kraje i obszary, rosła potrzeba uzyskania i utrzymania kontroli informacyjnej nad siłami i poczynaniami przeciwnika. Przerastała ona wszelkie dotychczasowe metody i schematy. Z tej potrzeby zrodziły się dziesiątki i setki „siatek” (*réseaux*), tworów nowych w tej skali i zakresie, budowanych na wzór rozgałęzionych firm handlowych o filialnej strukturze, wciągających od kilkudziesięciu do paru tysięcy patriotów, ludzi przypadkowych, nie mających w tym kierunku ani predyspozycji, ani przygotowania, poza za-

³ Wg posiadanych informacji nad tematem tym pracuje aktualnie płk. inż. T. Lisicki w Anglii.

pałem i większą lub mniejszą inteligencją, zdolnościami lub kwalifikacjami, które okazywały się przydatne. One właśnie pozwoliły podołać temu zadaniu.

Im bardziej wnikać w dzieje minionej wojny, tym wyraźniej występuje rola informacji o przeciwniku jako niezwykle istotnego składnika wszystkich ważniejszych decyzji strategicznych i operacyjnych kierownictw alianckich, a w związku z tym waga, jaką przywiązywały one do ich zebrania i rozmiar wysiłków, jakie temu poświęcono⁴. Anglicy, którzy wbrew, czy też pomimo opinii tradycjonalistów z większą niż inni łatwością porzucają sztywne schematy dla rozwiązań praktycznych, jako jedni z nielicznych dostrzegali już przed wrześniem 1939 r. przyszłość „niekonwencjonalnej wojny”. Wszystkich działających na tyłach wroga uważali jako działających *in the field*, w polu. Gdyż było to rzeczywiście pole walki, podziemie zaś splecione na zachodzie Europy niezwykle silnie z wywiadem, tworzyło łącznie zupełnie szczególny front, z szarzyzną konspiracyjnej codzienności i rutyny, nieustannymi potyczkami taktycznymi, klęskami i sukcesami, ze swymi operacjami (np. wokół broni „V”) i nawet kampaniami, jak np. zespół przedsięwzięć ogólnoalianckich wokół operacji „Overlord”, składających się na osłonę informacyjną i dezinformację nieprzyjaciela⁵.

Działalność polskiego wywiadu na obszarze Francji i wybiegająca poza jej granice jest, ujmując rzecz historycznie, częścią polskiego ruchu oporu w tych krajach, polskiego wkładu w ich walkę podziemną, przeciw okupantowi i kolaborantom i zarazem częścią ogólnego polskiego wysiłku wojennego. Przy tym bardzo szczególną częścią. Jej wyniki były wykorzystywane głównie przez odpowiednie centrale brytyjskie, a później alianckie, służąc powodzeniu ich operacji w Europie, w niewielkim tylko stopniu zaś potrzebom polskim (np. łączność i zaopatrzenie podziemia polskiego, usługi na rzecz łączności z krajem, informacje społeczne, polityczne itd. użyteczne dla polskiej działalności na tym obszarze, ale i w kraju). Członkami „siatek” polskich byli przede wszystkim Francuzi, a także pewna liczba Belgów, zdarzali się Włosi, Hiszpanie, Szwajcarzy a nawet Egipcjanin, co akcentowało ich ogólnoaliancki charakter. Właśnie tu, w działalności PSW tworzyła się sfera bezpośredniej współpracy z Francuzami, podczas gdy inne organizacje polskie podległe Londynowi kierowały się zasadą maksymalnej izolacji od Francuzów i kamuflażu. Jej sieci powstały w wyniku kilku inicjatyw, rozwijały się kilkoma to-

⁴ D. Kahn (z USA) w szkicu *Le rôle du décryptage et des renseignements chez les Allies*. „Revue d'histoire de la Deuxième guerre mondiale” 1978, nr 111, s. 73 i n. (RHDGM) wyraża pogląd, że historycy minionej wojny będą wkrótce zmuszeni do daleko idących rewizji analiz i ocen decyzji strategicznych i operacyjnych alianckich kierownictw wojskowych i politycznych. Ujawnianie coraz szerzej źródła ukazują ich głębokie uzależnienie od informacji tajnych o przeciwniku uzyskiwanych różnymi drogami. Dla rozpoznania Niemców olbrzymie znaczenie miał uznany już obecnie sukces Polski przy rekonstrukcji maszyny szyfrującej „Enigma”. Nie zmieniło to roli innych form wywiadu przede wszystkim tych, które zapewniały dopływ informacji szczegółowych niemożliwych do uzyskania inaczej, jak tylko wysiłkiem, ofiarnością i pomysłowością tysięcy ludzi docierających do każdego obiektu zainteresowania Aliantów.

⁵ Pisze o tym W. Mastermann w *The double cross system in the War of 1939 to 1945*. London 1972 (wyd. polskie Warszawa 1974 r.). O wiele szerzej i dokładniej, posługując się bogatą dokumentacją archiwalną, omawia kampanię dezinformacyjną aliantów A. C. Brown w opastej od materiału książki *The Bodyguard of Lies*. London 1977.

rami, bardzo odmiennymi pod względem zasad organizacji, rekrutacji ludzi, metod pracy, przechodziły złożoną i wcale nie wolną od konfliktów wewnętrznych ewolucję, w której konfrontowały się dwie koncepcje, dwie formuły działalności — tradycyjna, oparta na schematach i regulach wyniesionych z O.II i nowa, wytworzona z realiów kraju, warunków pracy, charakteru zadań, a przede wszystkim odmiennego „resistance”⁶ składu jego członków, a stąd — atmosfery wewnętrznej, motywacji działania, stosunków międzyludzkich.

Tych kilka uwag umiejscawiających i określających niektóre cechy polskiego wywiadu na terytorium francuskim zasługuje na zapamiętanie jako bardzo ważny składnik dalszych rozważań i ocen.

Warunki działalności

Po kapitulacji Holandii i Belgii oraz klęsce Francji zakończonej rozejmem, niewiele różniącym się od kapitulacji, obszar zachodniej Europy znalazł się w rękach lub pod kontrolą III Rzeszy. Anglia musiała patrzeć nań jak na terytorium nieprzyjacielskie. Francja rządzona przez Pétaina z Vichy niebezpiecznie ewoluowała w rytmie reform „rewolucji narodowej” od rozejmu, przez kolaborację do partnerstwa w hitlerowskim „nowym ładzie europejskim”⁷. Jej służby policyjne i kontrwywiadowcze służyć reżimowi Vichy, ale też prowadząc własną, skomplikowaną, czasami podwójną lub nawet potrójną grę penetrowały, starały się kontrolować lub bezwzględnie niszczyły organizacje podziemne, zwłaszcza gdy można je było określić jako komunistyczne lub „niefrancuskie”⁸. Dla Wielkiej Brytanii terytorium Francji a także Belgii miało niezwykle ważne znaczenie strategiczne jako możliwa baza wyjściowa inwazji na wyspy brytyjskie, w przyszłości zaś — teatr wielkich operacji wyzwolenieczych. Los floty francuskiej, nawet po operacji „Katapulty” (3 lipca 1940 r.), w której eskadra brytyjska adm. Somerville’a zniszczyła okręty francuskie zakotwiczone w bazie Mers-el-Kebir oraz wykonany 6 lipca 1940 r. przez RAF „coup de grace” na nie, był źródłem nieustannej troski admiralicji brytyjskiej, podobnie jak praca francuskich portów, stocznii, arsenałów morskich itd. wykorzystanych przez Kriegsmarine⁹. Stąd też zrozumiałe jest dążenie Brytyjczyków do maksymalnego nasycenia Francji siatkami wywiadowczymi, łączności, dywersji itd. Jednakże w pierwszym okresie było to zadanie wcale niełatwe. Szef gaullistow-

⁶ Używam świadomie spolszczonej formy określenia francuskiego dla podkreślenia natury owej odmienności, dla której nie znajduję odpowiednika w polskiej terminologii.

⁷ Była to kwestia oceny postaw szerszych, aniżeli tylko rządu Vichy. Po operacji brytyjskiej na Dieppe w 1942 r. Niemcy zaakcentowali uznanie dla zachowania się ludności tego miasta przez zwolnienie jeńców, jego mieszkańców.

⁸ Do służb tych należały przede wszystkim kontrwywiad policyjny podległy Direction de la Surveillance du Territoire (DST) i inne służby policyjne (przez cały okres) oraz podległe armii agendy Bureau de Menées Antinationales (BMA) przy okręgach wojskowych (RM) z jego różnymi komórkami kontrwywiadowczymi w okresie lipca 1940 — grudnia 1942 r.). Istnienie tych ciemnych stron działalności BMA zmuszony jest przyznać, choć półgębkiem tylko, b. szef KW w tej instytucji płk P. Paillole w swej apologetycznej wobec służb specjalnych Vichy książce *Les Services Speciaux*. Paris 1975.

⁹ Wg pracy historyka i dziennikarza Nerin E. Guna, *Les secrets des archives américaines; Pétain, Laval, De Gaulle*. Paris 1979, (tłum. fr.) był to również przedmiot nieustannej troski USA i stałych nacisków na Vichy przestrzegających przed skutkami ewentualnego zawiądnięcia przez Niemców flotą francuską.

skich służb specjalnych w Londynie płk Dewavrin „Passy” stwierdza gorzko, iż ich współpraca z Brytyjczykami w tym czasie była „współpracą ślepego i paralityka”, że ani jedni, ani drudzy nie dysponowali żadnymi liczącymi się „aktywami” na terenie Francji, środkami łączności itd. „Tylko Polacy i Czesi — pisze dalej — wykorzystali pobyt na naszym terytorium dla nasadzenia tam swych agentów wyposażonych w sprzęt radiowy”¹⁰. Nie wiemy, w jakiej mierze jest to słuszne w stosunku do Czechów, natomiast na pewno nie w stosunku do Polaków. Polacy okazali się tylko sprawniejsi.

Polska była w tym samym czasie jedynym, dysponującym bardziej niż symbolicznymi siłami wojskowymi, aliantem europejskim Anglii. Do jej aktywów należały też możliwości w sferze interesującej Brytyjczyków „wojny niekonwencjonalnej” w najszerszym znaczeniu tego słowa, co do których istniały już pewne kontakty polsko-angielskie na krótko przed wybuchem wojny¹¹. Strategiczna ważność terytorium francuskiego i obecność na nim ponadpółmilionowej „żelaznej porcji narodu polskiego”, złożonej z kilku warstw emigracyjnych — starej, głównie inteligenckiej; międzywojennej, głównie robotniczej i najnowszej, uchodźczej, z liczną warstwą inteligencko-urzędniczą i kilkunastoma tysiącami nieewakuowanych żołnierzy nasuwały zarówno polskiej, jak i brytyjskiej stronie jednoznaczne wnioski. Jednoznaczne co do potrzeby wykorzystania tego potencjału ludzkiego dla walki z Niemcami, aczkolwiek wcale nie identyczne co do metod, zasad i celów taktycznych.

Chaos, jaki ogarnął tę masę polską po upadku Francji, zrodził wiele bardzo rozbieżnych zjawisk, od demoralizacji, przez rezygnację, „uchodźcze próżniactwo” na zasiłkowym garnuszku¹² do parcia na ewakuację dla dalszej walki i wreszcie — decyzji do podjęcia jej na miejscu. Te ostatnie tendencje, przejaw tak typowego dla Polaków „refleksu pokłeskowego”, nakazującego reagowanie na porażkę natychmiastowym poszukiwaniem innych, w tym podziemnych form walki sprawiły, że już w warunkach rozprężenia porozejmowego zaczęły się rodzić inicjatywy prowadzące do przyszłej działalności tajnej, a raczej — całej gamy form od w pełni legalnych, przez półlegalne do jak najbardziej tajnych. Pomiędzy w tym miejscu wszelkie towarzyszące temu uwarunkowania i treści polityczne, społeczne, a także wojskowe, wynikające z intencji utrzymania kontroli nad Polonią we Francji i jej wykorzystania zgodnie z zamierzeniami Rządu Polskiego w Londynie. Stwierdzam jedynie generalne zjawisko. W południowej Francji osłaniały ją bardziej lub mniej „legalne” działania polskich organizacji cywilnych (np. Tow. Opieki nad!

¹⁰ Col. Passy (A. Devavrin), *Souvenirs du BCRA. Deuxieme Bureau, Londres*. Ed. Solar, 1947, s. 54—55. BCRA-Bureau Central de Renseignements et d'Action, kierownictwo służb specjalnych Wolnej Francji gen. de Gaulle'a. „Passy” był szefem BCRA.

¹¹ Inicjator i szef SOE (Special Operations Executive), podległej Ministerstwu Wojny Ekonomicznej centrali dla „niekonwencjonalnych działań” gen. Collin Gubbins bawił w Polsce w 1939 r. w okresie formowania się koncepcji SOE. Skądinąd wiadomo, że w tym czasie zarówno w wojsku, jak i poza nim czyniono w Polsce przygotowania dla ew. podjęcia działań tajnych w kraju i na emigracji.

¹² Interesujące i gorzkie spostrzeżenia pod tym względem zawierają raporty płk. dpl. J. Jaklicza, „W sprawie Organizacji Wojskowej i Ewakuacyjnej we Francji” z 25 VII 1944 r. i 20 XII 1945 r. Instytut Historyczny im. gen. W. Sikorskiego w Londynie (dalej IHS), A-XII, 27/30. Podobnie widział tę sytuację Delegat Rządu na Francję St. Zabiełło w „Sprawozdaniu za czas czerwiec 1940 — grudzień 1942” (ibidem, brak sygnatury).

Polakami we Francji — TOPF — okupacyjna mutacja PCK) lub wojskowych (utworzone przez władze Vichy „cudzoziemskie kompanie pracy” — GTE). Pierwszym patronował Stanisław Zabięło, delegat rządu na Francję osłonięty po likwidacji Ambasady RP funkcją w tzw. Biurach Polskich. Drugim kierował gen. Juliusz Kleeberg, ostatni polski attaché wojskowy, następnie (do listopada 1942 r.) „tłumacz generalny” przy francuskim szefostwie owych „kompanii pracy”, w których Polacy wywalczyli sobie organizacyjną odrębność i równoległą do francuskiej strukturę dowódczą. Po 1942 r. Zabięło zastąpił prof. T. Komarnicki (na krótko) i już w podziemiu A. Kawalkowski, gen. Kleeberga zaś płk dpl. J. Jaklicz. Zasługuje na tym miejscu podkreślenie roli, jaką odegrał w latach 1940—1942 gen. Kleeberg w rozwoju i wspieraniu bądź to materialnie, bądź też swym autorytetem wszelkich poczynań wojskowych polskich na terenie Francji. Jego osobę i jego wpływ odczuwały również pewne koła patriotyczne wojskowych francuskich, ale też i cywilne, ewoluujące w kierunku walki podziemnej. Sądzę, że rola ta jest, jak dotąd, niedoceniana¹³.

Podział Francji na dwie strefy (Zone) — północną okupowaną (ZN, ZO) i południową nieokupowaną, tzw. wolną (ZS, ZL) wytworzył niezwłocznie bardzo odmienne warunki egzystencji i działalności patriotycznej w każdej z nich. Nic też dziwnego, że poczynania polskie w interesującym nas nurcie (nie dotyczy to części emigracji polskiej pozostającej pod wpływami Francuskiej Partii Komunistycznej, w której sytuacja była odmienna) brały swój początek w strefie południowej. Sytuacja dla konspiracji była tu łatwiejsza. Ze strony administracji francuskiej i jej służb policyjnych szło wiele uderzeń w robotę polską. Ale też znajdowało się w niej niemało ludzi skłonnych do okazania tolerancji lub czynnej pomocy. Motywy były różne. Do przełomu lat 1942/43, to znaczy do okupacji całej Francji, decydowały przede wszystkim pobudki patriotyczne, chociaż zdarzały się i bardziej przyziemne. W latach 1943—1944, w miarę zwycięstw alianckich i rozczarowań w stosunku do Vichy uczucia patriotyczne wzmagaly się, gotowość uczestnictwa w nadziei na powojenne alibi lub dyskonto rosła. Cezura zimy 1942/43 r. jest tu bardzo ważna. Jest w jakiejś mierze również kamieniem probierczym przy ocenie postaw adherentów Resistance.

Początki działalności — sieć „morska”

W momencie klęski Francji wywiad polski nie był przygotowany do wytworzonej sytuacji. Jeśli wierzyć niektórym dokumentom i wspomnieniom, inicjatywy w tym kierunku rozbijały się o stanowisko gen. Sikorskiego, bezgranicznie wierzącego w moc Francji nawet już po pierwszych jej porażkach w maju 1940 r.¹⁴ Na przełomie lat 1940—1941 Po-

¹³ Uwaga ta odnosi się również do moich publikacji. Potwierdzenie tej roli znajduje się we wspomnieniach wielu uczestników Resistance (m. in. H. Frenay, C. Bourdet, G. de Benouville). Wynika to także z notatek gen. Kleeberga, zachowanych przez jego syna Andrzeja. Oceny tej nie zmienia za przekąsem ujęta opinia S. Zabięły w jego *Na posterunku we Francji*. Warszawa 1967, s. 231.

¹⁴ Patrz m.in. Raport mjr. W. Zaremskiego „Tudora” z 14 IV 1942 r. Londyn, a także M. Słowikowski, *W tajnej służbie*. Londyn 1977. Książka Słowikowskiego budzi niezliczone zastrzeżenia zarówno co do wiernego przedstawienia faktów, jak też, i to najbardziej, w sferze opinii i ocen. Wykorzystanie jej wymaga uważnej konfrontacji z innymi źródłami. Dla charakterystyki wystarczy wspomnieć, że autor

lacy dysponowali już rozbudowanymi komórkami trzech sieci — Wywiadu Marynarki Wojennej (morska), ekspozytury Oddziału II „Francja” (F) i ekspozytury O.II w Szwajcarii (S), a także korzystali z tajnej (również przed Francuzami) współpracy utrzymanej przy francuskich służbach specjalnych polskiej „Ekipy 300” (wg terminologii francuskiej „Ekipa Z”) prowadzącej ofensywny wywiad radiowy, niezwykle skuteczny dzięki zrekonstruowanej przez polskich techników, matematyków i kryptologów niemieckiej maszynie szyfrującej „Enigma”¹⁵.

Rolę katalizatora rozwoju polskiej służby wywiadowczej we Francji, a później również i głównej sprężyny w niej odegrała sieć morska. Jej pierwsze elementy zorganizował i uruchomił por. mar. inż. Tadeusz Jekiel, prymus Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej, absolwent francuskiej szkoły inżynierii morskiej (Génie Maritime), przed 1939 r. członek polskiej komisji odbioru okrętów w stoczniach Francji, Anglii i Holandii, a więc znający kraj, ludzi, język, obyczaje¹⁶. Wysłany został

sobie przypisuje zasługę inspiracji Aliantów co do operacji „Torch” (ładowanie w Afryce Północnej). Krytyczna ocena tej książki nie zmienia jej wartości w tym sensie, że daje ona ogólny przegląd dziejów PSWAFR i dokumentuje jej istnienie.

¹⁵ Dzieje „Enigmy” są dostatecznie znane z publikacji. Od strony francuskiej przedstawił je gen. G. Bertrand (wówczas kapitan i major) przełożony „Ekipy 300” w książce *Enigma ou la plus grande énigme de la guerre 1939—1945*. Zarówno w niej, jak i wystąpieniach publicznych i prasowych zdecydowanie bronił on roli Polaków przed wypaczeniami i fałszerstwami publikacji anglosaskich, zwłaszcza w książce F. W. Winterbotham *The Ultra secret*. N. York 1974 (tłum. fr. „Ultra”, Paris 1976). Bertrand noszący dla Polaków pseudo „Bolek” nie wiedział o utajonych przed nim usługach „Ekipy 300” dla PSW i kontaktach z nią. Powiadomiony o tym wiele lat po wojnie był oburzony „nielojalnością” swych polskich podwładnych i zagrożeniem, jakie robota syciągała na jego komórkę. „Ekipa 300”, co należy podkreślić, nie wchodziła pod żadnym względem w strukturę PSW we Francji. Jej powiązanie z O. II było szczególnej i odrębnej natury. Jej szef, ppłk. dypl. G. Langner „Wicher” zgodził się zostać we Francji w komórce mjr. Bertranda na podstawie rozkazu gen. J. Kleeberga z października 1940 r. Jego kontakty polskie we Francji były ograniczone i sprowadzały się wyłącznie do gen. Kleeberga, kolejnych szefów Ekspozytury „F” i mjr. Słowikowskiego.

¹⁶ W książce *W konspiracji i walce*. Warszawa 1979 W. Biegański błędnie nazywa go „cywilem” (s. 112), by parę stronie dalej równie błędnie mianować go kapitanem. Rozdział „Wywiad polski we Francji” zawiera multum mylnych informacji i ocen, od których nie są wolne i pozostałe. Autorowi zabrakło krytycznej oceny szeregu źródeł, na których budował konstrukcje nieadekwatne do ich ważności, wartości i właściwości, a także lepszej orientacji w literaturze przedmiotu, w tym francuskiej, znajomości realiów kraju, języka itd. Identyfikacja Partii Social p.k. de la Roque’a z Partią Socjalistyczną jako „bazą polityczną” Pétaina (s. 75) podwójnie niezgodna z prawdą, Ratusza Paryskiego (Hôtel de Ville) z hotelem Miejskim (hotel de Ville), (s. 209) są tu tylko drobnymi przykładami. Ocenę wywiadowczą sytuacji we Francji oparł autor na raporcie „niejakiego ks. Chlibowickiego”, który nie był członkiem wywiadu polskiego, po ewakuacji — kapelan w PSZ i cytowany jest później obszernie odnośnie innych spraw bez wskazania, że chodzi o to samo źródło (s. 182). Etapy rozwoju Résistance we Francji przyjął autor wg schematu broszury *Powstanie jest sztuką*, opracowanej przez J. Tepichta (W. B. uważa autor za „nie znanego”), nie zaś na analizie faktów, z uwzględnieniem łamiących wszelkie schematy różnic strefowych. Każde gen. Delestraintowi być dowódcą AS od 1940 r., gdy w ogóle wszedł do podziemia jesienią 1942 r. i od tej pory można mówić o AS, pisze o „rządzie podziemnym” we Francji w 1944 r. (s. 207), o którym jako żywo nikt nie słyszał. Pisząc o COMACK błędnie jako o „sztabie” (był to komitet) nie uwzględnił problematyczności dowodzenia neutralizowanego skutecznie przez sieć „delegatów wojskowych” gen. de Gaulle’a itd., szerzy mity odnośnie do spraw paryskich czy rzekomej „kompanii nicejskiej Berlinera”, tamtejszego handlowca, oddającego niegdyś pewne usługi polskiemu wywiadowi. Nie konfrontował też podawanych informacji z mapą, z dokumentami a chociażby ze zdrowym rozsądkiem,

z Anglii do Francji na rozkaz wywiadu Kierownictwa Marynarki Wojennej (szef kdr B. Jabłoński), aczkolwiek nigdy nie miał z tą służbą żadnych kontaktów. Inicjatywa podjęcia pracy we Francji wyszła ze strony wywiadu admiralicji brytyjskiej, który też otworzył odpowiedni kredyt finansowy dla KMW, czynny nb. do końca wojny i był głównym zleceniodawcą i odbiorcą informacji. Tłumaczy się ona dwoma względami. Po pierwsze — KMW znajdowało się w Anglii od początku 1940 r. a stąd kontakty niezbędne zostały już nawiązane przed załamaniem się Francji. Po drugie — admiralicja brytyjska ze wszystkich dowództw najbardziej odczuwała brak informacji z obszaru Francji z uwagi na niebezpieczeństwo, jakie dla Anglii oznaczało wykorzystanie francuskiej floty, portów, arsenałów, stocznii itd. przez Niemców. Wspomniana już operacja „Katapulta” jest dowodem dramatycznego wymiaru, jaki groźba ta miała dla W. Brytanii.

Por. Jekiel „Doktor” przybył do Francji na przełomie sierpnia — września 1940 r. pod pozorem urzędnika konsulatu w Marsylii. Zainstalował się w Nicei, skąd wkrótce rozwinął komórki obejmujące wybrzeże prowansalskie, a przede wszystkim port w Marsylii i bazę morską w Tulonie. Jednym z osiągnięć sieci w tym okresie było uzyskanie dokładnych danych o stanie uszkodzeń krążownika „Strassbourg”, który uszedł spod salw i bomb brytyjskich z Mers-el Kebir do Tulonu i o terminach odzyskania przezeń gotowości bojowej, co miało wówczas duże znaczenie dla śródziemnomorskiej floty brytyjskiej.

Zgodnie z otrzymanymi instrukcjami „Doktor” miał oprzeć swą sieć wyłącznie na personelu francuskim, przy czym zapewniano go, iż traktowanie ich służby jako służby dla Wolnej Francji gen. de Gaull’a zostało uzgodnione.

Jednym z pierwszych przyjętych do sieci Francuzów był Gilbert Foury „Edwin”, inżynier, kierowca sportowy, który po matce Angielce odziedziczył wiele cech brytyjskich. Zarekomendowany przez Philippe Autiera wówczas wysokiego urzędnika Banku Polsko-Francuskiego w Warszawie, przez co obracającego się swobodnie na styku polskich i francuskich środowisk politycznych i wojskowych, okazał się nieocenionym pracownikiem sieci¹⁷. Dzięki niemu udało się uzyskać kontakty z ludźmi najróżniejszych środowisk i pozyskiwać ich dla pracy w sieci. Zawsze lojalny, nie cofający się przed żadnymi trudnościami, a poza tym mający wiele szczęścia w unikaniu pułapek, spełniał on, poza kolejnymi misjami organizacyjnymi, rolę „męża zaufania” między polskim kierownictwem sieci a jej francuskimi członkami. Nie była to rola łatwa. Jako jeden z nielicznych przeszedł wszystkie perypetie sieci aż do wyzwolenia. Na swego zastępcę wyznaczył „Doktor” ppor. rez. Leona Śliwińskiego „Bolesława”, „Jean-Bol”, młodego energicznego, pomysłowego, mającego duży dar wchodzenia w kontakty z ludźmi i podtrzymywania ich. Z jego też inicjatywy i decyzji, czasami wbrew zdaniu londyńskiej Centrali

każąc np. wydać lewicowym komórkom polskim 20 000 egz. gazetki tajnej na zwykłym powielaczu, co wymagałoby ok. 800 matryc (ilość trudno dostępna dla ubogich grup robotniczych). Mnóstwo nieporozumień, potknięć i błędów nakazuje ostrożność w stosunku do treści poszczególnych partii tej książki, w których autor nie podołał złożoności tematu.

¹⁷ Wg „Carnet de route” Ph. Autier z okresu lato-jesień 1940 r. (zapiski dienne).

włączano z czasem do sieci nielicznych Polaków, którzy w miarę jej rozwoju objęli funkcje kierownicze — w łączności kurierskiej T. Korycki „Bey” (od grudnia 1940 r.) i pchor. rez. inż. J. Pietraszewski „Pit” (od lipca 1941 r.), w szyfrach przelotnie B. Wtorkowski „Potez” (wciągnięty przez „Doktora”) i Władysława Śliwińska „Maria” (od jesieni 1940 r.), wreszcie mjr rez. dr Z. Piątkiewicz „Biz”, „Lubicz” (od sierpnia 1941 r.), w łączności radiowej ppor. rez. J. Krauze „Błysk” (od marca—kwietnia 1942 r.), w prowadzeniu niektórych kierunków prac — rtm. rez. L. Gołogórski „Filip”, (od marca 1941 r.) pchor. rez. W. Jordan-Rozwadowski „Pascal” (od lutego 1942 r.), szeregowi inż. H. Starorypiński „Rota” i S. Łucki „Arab” (od marca 1942 r.), mgr Z. Morawski „Lao” (od września 1942 r.).

W okresie do wiosny 1941 r. sieć morska rozbudowała się przede wszystkim w Tulonie, gdzie uformowały się dwie odrębne komórki. W jednej trzon stanowili G. Havard „Foch”, „Hardi”, działacz związkowy. A. Brun „Volta” technik, M. Camolli „Cam”, „Ariel”, A. Massei „Puk”, „Mas” pracownicy Arsenалу Marynarki Wojennej, w drugiej powstałej nieco później, kpt. mar. inż. J. Lévy-Rueff „Vir”. Poszczególni nowi członkowie wchodzili do sieci, wciągając do niej swych przyjaciół. Havard włączył do niej już utworzoną przez siebie grupę o lewicowej orientacji „Hardi”.

Najstarsza, była zarazem ta część sieci najtrwalsza, mimo wszelkie przemiany organizacyjne, i najodporniejsza na penetrację. Wśród jej członków działały bardzo silne więzy środowiska, zawodu, pochodzenia, rodziny. Wpływ Korsyki, rodzinnej wyspy wielu spośród nich, z jej klanowymi regułami dawał się tu bardzo silnie odczuć¹⁸. Apteka Franka Arnala „Macie” w Tulonie była doskonałym punktem kontaktowym. Jego koneksje ułatwiały zbieranie informacji, docieranie do ludzi. Dzięki niemu udało się m.in. stworzyć włoską antenę sieci. Marsylska komórka, w której działali m.in. dr S. Fuchs „Gynecologue”, C. Horowicz „Francois”, T. Raffini „Claude”, korzystała z punktów kontaktowych w gabinetach lekarskich S. Fuchsa i jego przyjaciela dr Marion-Galloisa. Wyślany wraz z „Doktorem” z Anglii do pracy w jego sieci Władysław Potocki „Calixte”, korzystając ze swych stosunków towarzyskich, stworzył w Vichy komórkę gromadzącą informacje polityczne i ekonomiczne, a także nawiązującą kontakty z powstającymi grupami ruchu oporu, a zwłaszcza z bardzo szczególnym środowiskiem skłaniających się do Résistance wysokich urzędników i oficerów. Przez niego właśnie kpt. Henri Frenay, twórca COMBAT, największego „ruchu” ZS w podziemiu francuskim, przekazał w styczniu 1941 r. swe pierwsze meldunki do Londynu i od niego jego grupa uzyskała subwencję — ok. 150 tys. franków¹⁹.

Aczkolwiek zainteresowania sieci, zgodnie z jej morskim charakterem koncentrowały się na wybrzeżu prowansalskim, jednakże już bardzo

¹⁸ Wg opinii M. Camolli'ego (rel. ustna — J. Z.) ciśnienie reguł środowiskowych było tak silne, że powstrzymywało od delatorstwa wielu zdeklarowanych pétainowców. Ale też te właśnie reguły sprawiły, że dzięki kontaktom rodzinnym i środowiskowym Camolli mógł mieć wgląd we wszystkie dziedziny życia tulońskiej bazy.

¹⁹ Nawiązanie kontaktów zewnętrznych przy pomocy Polaków przyznaje twórca i szef „Combat” kpt. H. Frenay w książce *La nuit finira*. Paris 1973, s. 49. Nie wspomina o pieniądzach otrzymanych od „Calixte” Potockiego, które stały się materiałem obciążającym członków sieci aresztowanych w X — XI 1941 r.

wcześnie, bo późną jesienią 1940 r. zaczęły się one zwracać również ku strefie okupowanej. Wysłannicy „Doktora” penetrowali możliwość instalacji jej anten w rejonie Cherbourga („Edwin” Foury), w Normandii (dr Fuchs), w Paryżu i Bordeaux (Horowicz). Wbrew instrukcji wiążącej go z Prowsą również „Doktor” jeździł w tych sprawach do Paryża.

Na przełomie lat 1940/41 kontakty sieci pozwoliły na utworzenie pierwszych komórek w ZO w Breście (Mme Piccabia „Gloria” i inż. J. Legrand „SMH”), Bordeaux i następnie w Paryżu, a także w Zagłębiu Północnym (komórka „Geometra” w Lille).

W tym pierwszym okresie skryształizowały się zasadnicze cechy sieci w jej strukturze — polski sztab i francuski skład komórek terenowych; w rekrutacji — ochotniczy i ideowy, właśnie „résistancecki” charakter członkostwa²⁰; w jej koncepcji wywiadu — traktowanie go jako formy walki z okupantem, nie zaś „szpiegostwa”, stąd uważanie siebie za żołnierzy, a nie „agentów”; w jej metodach pracy — amatorstwo, wyrównujące pomysłowością braki w technice, wolne za to od rutyny, schematyzmu a także, co ważne, od obyczajowości, mentalności profesjonalistów. Włączając do sieci kilku Polaków, „Doktor”, w istocie rzeczy z naruszeniem instrukcji, jakie otrzymał w Londynie, zdecydowanie wystrzegał się angażowania kogokolwiek z przeszłością pracy w O.II. Stało się to zresztą niepisaną zasadą sieci. Działy tu zapewne różne awersje, jak też, przede wszystkim, obawy przed rozszyfrowaniem przez rozmaite kontrwywiady (KW) na ogół znające zawodowców. Zapozycując określenie od biologii, można by rzec, że był to zespół cech mutacyjnych wyjątkowo przydatnych dla adaptacji do warunków działalności, do przetrwania, rozwoju i ewolucji.

Polsko-francuski charakter sieci powodował, iż używała ona w tym czasie nazwy „Interallié”. Można zadać pytanie, czym kierowali się Francuzi wstępujący do polskiej organizacji wywiadowczej? Otóż wszyscy zapytani o to stwierdzali, iż była to po prostu pierwsza lub jedyna możliwość udziału w dalszej walce na ziemi francuskiej (J. Stroweis „Carbo”, P. Samama „Duf”, C. Lévy-Rueff „Vir”), możliwość pracy z kimś poważnym (T. Raffini, M. Camolli), współpraca z ludźmi mającymi 150 lat doświadczenia pracy podziemnej (G. Havard, cytując słowa T. Jekiela), gdyż „Polacy budzili zaufanie, natomiast ówczesna Résistance w Strefie Południowej robiła zbyt wiele szumu” (G. Foury). Również G. Havard, który podobnie jak T. Raffini miał już uprzednio kontakty z wojskowymi z kręgu gen. Cochet²¹, uważał ich poczynania za nie budzące zaufania. Dla wielu patriotów francuskich droga do walki podziemnej prowadziła częstokroć przez kontakty i współpracę z Polakami (np. H. Franklin-Gorce, przysły szef siatki „Gallia”, C. Bourdet, późniejszy zastępca i następca kpt H. Frenay na czele „Combat” — nazwiska można by mno-

²⁰ W opracowaniu „Réseau” „Azur” (zbiorowe, maszynopis, 1977 r.) b. członkowie tej sieci piszą, podkreślając ideowy charakter swej służby (s. 15) „Nasza organizacja nigdy nie werbowała innych członków jak tylko tych, którzy podzielali nasze ideały i będąc naszymi przyjaciółmi lub krewnymi byli zawsze bezinteresowni”. O tym, jak słuszne były opinie o niepoważnym charakterze „konspiracji” oficerskich czy ludzi BCRA, świadczą opisy G. Loustaunau-Lacau (*Mémoires d'un Français rebelle*, Paris 1948 r.) o urzędowaniu ich grupy w określonej restauracji (motyw b. częsty we Francji) czy też anonimowe wspomnienia polityka francuskiego *Mémoires d'un Président*. Paris 1972, relacjonującego spotkania i rozmowy z tą kategorią „konspiratorów”, ich gadulstwo, brak elementarnej ostrożności itd.

żyć). Według wielu „Polacy byli jedynymi możliwymi interlokutorami pierwszych r sistant w francuskich”, którzy „nie mieli w istocie wyboru, gdy  nie znali nikogo, by wejść w kontakt z wolnym  wiatem, opr c Polak w, ktorzych cele wojny były identyczne z naszymi i ktorzy pozwolili im pracować bez w tpienia o wiele efektywniej dla wyzwolenia ojczyzny, aniżeli mogliby to robić w siatkach o wiele bardziej improwizowanych BCRA”²². Ws ród wstępujących w wczas do polskiej sieci Francuz w, zwi szcza ludzi pracy z port w wybrze a prowansalskiego wielu było takich, ktorzy mieli za sob  okres działałności solidarno ciowej na rzecz Republiki Hiszpańskiej. Dla nich wi snie współpraca z Polakami jako aliantami była o wiele łatwiejsza do zaakceptowania, jako chroniąca ich patriotyczną decyzję od niepo ądanej „polityzacji” ktor  widzieli w akcesie do siatek BCRA „Wolnej Francji”²³.

Bez obawy pom wienia o megalomanię mo na by powiedzieć,  e polskie poczynania organizacyjne w podziemiu w tym czasie działy dla jednych patriot w francuskich jak magnes, dla drugich jak przykłał i zachęta. 150 lat walki niepodległościowej Polak w, do niedawna okazja do szczerego lub protekcyjnego wspaniałostwa, stało się teraz rekomendacją ich kompetencji konspiracyjnych. Sieć morska była na obszarze jej działałania jednym z kryształów przyspieszających proces aktywizacji w nienasyconym jeszcze roztworze francuskiego patriotyzmu.

Przybycie „Doktora” wielce ułałwiło powstanie na terenie Francji sieci podległej O.II Sztabu Głównego w Londynie. Ju  w okresie porozejmowego chaosu niektórzy oficerowie O.II, nie ewakuowani z r żnych wzgł d w, podjęli w rejonie Tuluzy, a następnie i Marsylii tworzenie pierwszych kom rek dla prac tajnych. Inicjatywa nale a tu przede wszystkim do dw ch z nich: mjr. W. Zaremskiego „Tudora” i mjr. dypl. M. Słowikowskiego „Ptaka”. Obaj pracowali niegdyś z ramienia referatu „Wsch d” O.II w ZSRR. Ludzie z tego „referatu”, je li wierzyć niektórym autorom, tworzyli wyodrębniającą się kategorię oficer w O.II, uformowaną przez charakter pracy na tym kierunku²⁴. Obaj, wraz ze zmieniającą się ekip  oficer w i podchorążych, podjęli przerzut, głównie nielegalny, wojskowych polskich, a także Francuz w, Belg w, Anglik w drog  morsk  lub przez Hiszpanię. „Tudor”, ktorzy w O.II we Francji był szefem referatu KW, dość wcześnie zaczął montować zał zkowe elementy pracy rozpoznawczej, dobiarać ludzi, gromadzić informacje itd.

²¹ Gen. Cochet, b. dca lotnictwa 5 armii był autorem podpisywanych przez siebie i kolportowanych w 1940 r. nielegalnie apeli wzywających do oporu; aresztowany i internowany.

²² Por. B. Chaud , *Notes pour servir   l'histoire du R seau F-2*, maszynopis. Sam Chaud  wszedł do sieci w 1943 r., lecz jego ocena wyraża uogólnione poglądy wielu francuskich członk w „F-2” i w tym sensie jest tu cytowana.

²³ C. Bourdet w ksi zce *L'Aventure incertaine*. Paris 1975 pisze o tym parokrotnie. Przy innej okazji określił on swe kontakty z Polakami (głównie z kręgu gen. Kleeberga, za pośrednictwem jego ówczesnego łącznika do k ł francuskich por. rez. W. Rozwadowskiego, później „Pascal”), jako „przedszkole pracy podziemnej”. O kwestiach tych pisze również M. Romeyko w uwagach do spraw likwidacji Ekspozytury „F-2”, dok. „Od Maka”, 27 IX 1944).

²⁴ L. Gondek w pracy *Wywiad polski w III Rzeszy, 1933—1939*. Warszawa 1978 wspomina o tym kilkakrotnie. Źr dła negatywnych ocen personalnych, na kt re powołauje się budzą w nim samym zastrzeżenia,  e mo na dopatrzeć się w nich r żnych cel w dezinformacji. Nie dysponuję bliższą charakterystyk  „Tudora”. Kdr. T. Jeki  „Doktor” określa go jako „dzentelmena”, co w odniesieniu do ludzi tej profesji jest bardzo dodatni  opini .

„Ptak” natomiast nadal zajmował się ewakuacją, która w jakiejś mierze była zarazem przykrywką dla roboty „Tudora”. Uzyskali oni aprobatę gen. Kleeberga dla swych inicjatyw, wspartą pieniędzmi (ok. 5000 funtów szt. z funduszów ewakuacyjnych) oraz radiostację z radzistą MSZ, B. Dulembą, zabranym wbrew oporom pośła Frankowskiego. Współpracujący z nimi kpt. pil. Roman Czerniawski „Walenty” dotarł w lipcu do Paryża dla wyjaśnienia możliwości podjęcia tam wywiadu²⁵, przywożąc optymistyczne oceny.

W początku września doszło w Marsylii, dokąd przenieśli się „Tudor” i „Ptak”, do spotkania „Doktora” i Zaremskiego o którego istnieniu i działalności dowiedział się „Doktor” w Lizbonie²⁶. Szyfry i kwarce przywiezione przez „Doktora” stworzyły zupełnie nową sytuację dla poczynań „Tudora” i „Ptaka”. Ich pozbawiona elementów ruchu radiostacja mogła zacząć pracę. Wymienione z Londynem depesze przyniosły niezwłocznie nominację Zaremskiego na szefa Ekspozytury „Francja” (F). Wysłany już na tę funkcję mjr Albiński został zatrzymany w Hiszpanii jako szef Ekspozytury „M” — Madryt²⁷. Słowikowski utrzymał nadal ewakuację, ciężąc jednak w stronę starej profesji. „Doktor” zachował swą samodzielność, korzystając do czasu uruchomienia własnej łączności (jego radiostacja musiała zostać na razie w Madrycie) wybudowanej na miejscu z radiostacji „Tudora” i jego możliwości „pocztowych”.

Sieć „Tudora” implantowała się według tradycyjnych reguł organizacyjnych O.II, a więc obszarowych „placówek oficerskich” (PO), rozbudowujących w terenie swoje komórki agenturalne. Tuluzę (PO-1) objął przysłany z Anglii²⁸ (szedł wraz z mjr. Albińskim) mjr S. Korwin-Szymanowski „Nestor”, „Rab”, zarazem zastępca „Tudora”, mając jako pomocnika A. Kuśniewicza „Bondy”, urzędnika dyplomatycznego. W Lyonie zainstalowały się dwie siatki: PO-2 kpt. dypl. Kamińskiego „Franty” i lotniczo-przemysłowa utworzona przez kpt. R. Czerniawskiego. Wkrótce zresztą przejął ją por. inż. pil. W. Krzyżanowski „Panhard”. Nie mógł on długo utrzymać się w Lyonie, gdyż jego kontakty wśród wojskowych francuskich ściągnęły nań uwagę KW Vichy i aresztowania. Przerzucony w maju 1941 r. do Marsylii objął tamtejszą PO-3, zachowując przydatne nadal kontakty z sieci lyońskiej. Wraz z nim przeszło paru jego współpracowników, a w tym młody ppor. Gilbert Devèze, pierwszy Francuz przyjęty do sieci Ekspozytury. Wykorzystując swój chłopcę wygląd, prowadził on rozpoznanie wybrzeża (spacery rowe-
rowe).

Wysłany do Paryża „Walenty” utworzył tam PO-Paris, rozwijając jej agendy w Bretanii, Normandii i Zagłębiu Północnym, sięgając nawet Belgii, z ambicjami na Holandię. Dążył on do ustalenia stanu i struktury sił niemieckich na tym obszarze (Ordre de Bataille — O. de B.),

²⁵ Kpt. dpl. pil. R. Czerniawski był w kampanii francuskiej oficerem wywiadowczym w 1 DGren.

²⁶ Informacje pochodziły od ewakuowanych wojskowych. Na ich podstawie płk Mally, ataché wojskowy polski w Lizbonie, wskazał „Doktorowi” Tuluzę jako miejsce spotkania, do którego tam nie doszło.

²⁷ Mjr. dpl. Albiński był przed wrześniem 1939 r. szefem placówki wywiadu strategicznego O. II w Berlinie.

²⁸ „Rab” przywiózł odrębne szyfry i elementy łączności (częstotliwość, kody, zasady wymiany depe-
sz itd.) dla Ekspozytury.

ich rozmieszczenia i ruchów, obrony przeciwlotniczej, produkcji przemysłowej itd. Agentura Czerniawskiego, który w Paryżu i dla Francuzów staje się „Armandem”, werbowana była w sposób masowy, w większości wśród Francuzów, ale także Polaków, zamieszkujących w Paryżu, emigrantów polskich z Zagłębia i Belgii²⁹. W Zagłębiu korzystał z pomocy nauczyciela polonijnego S. Lacha „Rapid”, przez niego zaś E. Pomorskiego w Belgii, wciągając w niebezpieczny sposób ludzi z aktywu polskich organizacji społecznych. Do wiosny 1941 r. cała łączność „Armanda” szła przez Ekspozyturę w Marsylii (raporty ukryte pod plakietkami metalowymi w toalecie umówionego wagonu na trasie Paryż — Marsylia). Zmontowane pod kierunkiem Dulembi i zainstalowane przez radiotechnika i radiotelegrafistę Masłowskiego (z ekipy MSZ) 5 radiostacji pozwoliło mu od maja 1941 r. na niezależność w korespondencji z Londynem. Powiodło mu się poza tym zorganizować własne, jak sądził, drogi dla poczty via Bordeaux i Hiszpania.

Na terenie Francji działała też wówczas sieć Ekspozytury O.II w Szwajcarii. Jej organizatorem był Stanisław Appenzeller „Etienne”, artysta malarz i były pilot wojskowy, któremu ciężki wypadek uniemożliwił latanie. Bardzo w stylu „Herendienst” nawiązał on wcześniej kontakty z O.II, do czego predestynowało go rodzinne zadomowienie we Francji, „château” w Nicei oraz rozległe kontakty artystyczno-towarzystwie. Skierowany już przed wrześniem 1939 r. do Szwajcarii z nastawieniem na sytuację wojenną, skontaktował się w sierpniu 1940 r. w Lizbonie z władzami w Londynie, w drodze powrotnej zaś z gen. Kleebergiem i podjął montowanie siatki, podległej Ekspozyturze „S” w Bernie (mjr Szczesny Chojnacki „Dyzma”). W istniejących publikacjach znana jest ona jako „S-III”, co wskazywałoby na istnienie jeszcze „S” innej numeracji, lecz jest to obszar spraw poza naszym tematem³⁰. Według niezbyt pewnych relacji największą placówką sieci była tuluzańska, kierowana przez mjra K. Kwiecińskiego „Victora” i kpt. G. Firlę „Benza” jego zastępcę, z bardzo szerokim polem obserwacji, obejmującym również dep. Alpes Maritimes i Var, Lyon, Perpigan, Strassbourg itd. z siedzibą główną w Juan-le-Pins. Miała ona dostęp do konsulatu włoskiego w Strassbourgu, włoskiej komisji kontroli rozejmowej w Nicei, komórek policyjnych, rejestrowała ruch kolejowy i morski, produkcję przemysłową itd. Placówka sabaudzka (w Annemasse), kierowana przez S. Opiełę „Zemstę”, w której m.in. działali inżynierowie Kudelski i Auerebruch, interesowała się głównie produkcją przemysłową we Francji

²⁹ Wersja „Armanda” w R. Garby-Czerniawski, *The Big Network*. London 1961. Garby jest nazwiskiem jego angielskiej żony. O niektórych aspektach losów członków „INT” patrz J. Izbicki, *The Naked Heroine*. London 1963 (opowieść o tancerce z „Casino de Paris” Lidii Korczak-Lipskiej, agentce, wraz z ojcem, sieci „Armanda”, ich uwięzieniu, drodze przez obozy koncentracyjne).

³⁰ W artykule „F-2” w *Revue Historique de l'Armée* 1952 Nr 4 (b.a.) siatka „S-III” fałszywie wymieniona jest jako część Ekspozytury we Francji „F-2”, o której dalej. Artykuł ten jest wersją „Historique du réseau” F-2” opracowaną dla celów administracyjnych w 1945—1946 r. przez W. Jordana-Rozwadowskiego „Pascale” i opublikowaną przez jednego z francuskich likwidatorów polskich sieci wywiadowczych we Francji z pominięciem niezbędnych uzgodnień i akceptacji kompetentnych członków kierownictwa sieci zarówno Polaków, jak i Francuzów. W jej „korektach” i „błędach” można dopatrzeć się bądź to chęci urzędniczego uproszczenia problemów, bądź też, co niewykluczone, zatarcia niektórych śladów i rzeczywistych powiązań np. „S-III” i jej kierownika S. Appenzellera. Redakcja RHDA uważa ustalenie osoby autora „Historique...” za niemożliwe.

i Włoszech północnych, dokąd docierały jej „anteny”, ruchem kolejowym. Jej usytuowanie organizacyjne w Ekspozyturze „S”, bezpośrednio, czy też pośrednio, przez „S-III” zależność od „Dyzmy” — nie są jasne. Istnieją opinie kwestionujące w wielu punktach relacje Appenzellera w tej materii, jak dotąd jednakże najpełniejszego przekazu o „S-III”, którym posługuję się tutaj. Departamenty na styku granic francuskiej, szwajcarskiej i niemieckiej były pod obserwacją placówki „Doubs” (szef G. Huguenin „Baal”), Lotaryngia (placówki „Nancy” kolejni szefowie bracia A. i J. M. Geoffroy „Olive” i „Metrius”), które wchodziły w kontakt z siatkami belgijskimi, przy czym absolutnie niejasne jest, gdzie, kiedy i do kiedy oraz z jaką pewnością można mówić jeszcze o „S-III”, czy też już o strukturach belgijskich „reseaux”, zwłaszcza „Zéro-France”, związanej z belgijską „Zéro” lub „Ali-France”³¹. Najstarsza, bo działająca od początków 1940 r. była placówka włoska z siedzibą w Varese (Como). Z wyjątkiem tuluzańskiej i sabaudzkiej pozostałe placówki czy też „sektory” sieci składały się niemal wyłącznie z Francuzów, Belgów i Włochów. Wiele uwagi, jeśli można wnosić ze skromnych informacji, poświęcały one, poza O.de B. i transportem, rozpoznaniu służb policyjnych i wywiadowczych okupantów, a więc zadaniom KW. Należy tu zaznaczyć, że informacje odnoszące się do „S-III” są skąpe, trudne do weryfikacji przez porównanie danych pochodzących z różnych źródeł nawet w tym skromnym zakresie wiedzy, która jest nam dostępna, i wydają się być obciążone celowymi przemilczeniami lub nawet deformacjami.

PARYŻ I AFRYKA

Na początku 1941 r. przeprowadzono szeroką reorganizację wywiadu polskiego. Nie znane są nam bliżej przyczyny, cele, motywacje, ich własne czy też brytyjskie pochodzenie. Sens ich sprowadzał się do centralizacji struktur, do włączenia wszystkich sieci w schemat „ekspozytur” i podporządkowanie ich kierownictwu O.II. Uderzyło to przede wszystkim w placówki wywiadu morskiego, dotąd tradycyjnie autonomicznego. Również sieć morską „Doktora”, zgodnie z tą zasadą, została podporządkowana Ekspozyturze „F” jako „PO-4 Marine”. Zachowała ona jednak swą faktyczną samodzielność, zwłaszcza po uruchomieniu własnej łączności radiowej i pocztowej. Dysponowanie środkami komunikacji, przy charakterystycznym dla Europy Zachodniej uzależnieniu pod każdym względem od zaopatrzenia zewnętrznego, było tam — i jest to spostrzeżenie ogólne — warunkiem rozwoju, działania, a częstokroć i egzystencji organizacji podziemnej nie tylko w sensie materialnym, ale też moralnym, dowodziło jej autentyczności. Dla sieci wywiadowczych oznaczało w ogóle sens działalności i jej samodzielność. Poza otrzymanymi

³¹ Sieci ewakuacyjno-wywiadowcze podległe belgijskiej Service de Renseignements et d'Action (SRA) i jej terenowym kierownictwom — PCF (Poste de Commandement France) dla ZS we Francji oraz PCB (Poste de Commandement Belgique) dla ZN i Belgii. Patrz — J. Fosty, *Les réseaux belges en France*. „Cahiers d'histoire de la Seconde Guerre Mondiale” (Bruksela) 1972, nr 2, s. 79 i n. Próbowalem wyjaśnić sprawę w brukselskim Centre d'Etudes et Recherches de la Sec. Guerre Mondiale przez weryfikację nazwisk belgijskich członków sieci, niestety bez skutku. Z tytułu współpracy wywiadowczej miała miejsce wymiana odznaczeń między stroną polską (Londyn) i belgijską w 1945 r.

waniem okresowych raportów Ekspozytura w Marsylii nie miała w gruncie rzeczy żadnego wglądu w pracę „PO-Marine” ani też żadnych kontaktów z jej członkami, poza Jeklem i Śliwińskim. Personel „PO-Marine” zarówno polski, jak i francuski dążył do zachowania swego „résistanceckiego” charakteru, wolnego od obciążeń profesjonalnych.

Wiosną 1941 r. wysiłek Ekspozytury wyraźnie wzrósł się w dwu kierunkach, sugerowanych zapewne przez O.II: na Paryż wraz ze strefą północną i na Francuską Afrykę Północną (AFN). W pierwszym wypadku chodziło o obszar niezwykle ważny dla Anglii wobec ciągłej groźby inwazji³², natomiast słabo nasycony pod względem wywiadowczym. W AFN natomiast próby rozwinięcia pracy rozpoznawczej opartej na kontaktach sieci „Alliance” wśród patriotycznych kół oficerskich zakończyły się w maju zdradą i aresztowaniem przez KW Vichy większości uczestników tej imprezy, za wiedzą gen. Weyganda³³. W tej sytuacji na porządku dziennym stawały możliwości Polaków, którzy jedyni dysponowali bazą organizacyjną, ludźmi oraz uzyskanym już doświadczeniem³⁴. Poza tym mieli znacznie większą swobodę działania aniżeli Francuzi, dla których współpraca z Anglikami po Mers-el-Kebir była kwestią lojalności lub zdrady, czy też sami Anglicy, winowajcy, w odczuciu powszechnym, wszelkich nieszczęść Francji. Kontynuując wojnę u boku Anglii, Polacy zachowywali jednak nadal wobec Francuzów nieokreślony status półaliantów. Tę swą dość złożoną sytuację Polacy niejednokrotnie wykorzystywali, zwłaszcza przy aresztowaniu przez francuskie

³² O tym, jak silna była obawa sztabów brytyjskich przed inwazją niemiecką i jak wielkie były luki informacyjne, mimo „Enigmy”, w ich wiedzy o siłach nieprzyjaciela i jego krokach, pisze m. in. jeden z wysokich oficerów wywiadu brytyjskiego (Military Intelligence-MI), gen. K. Strong w swej *Intelligence at the Top*. Londyn 1968. Brytyjski wywiad wojskowy (MI) składał się z szeregu służb oznaczonych numerami lub literami, np. MI-5 kontrwywiad, MI-6 wywiad zewnętrzny, MI-9 przetrzuty ludzi, ewakuacja, MI-14 rozpoznanie Wehrmachtu, MI-R studia i badania itd. Potoczne określenie Intelligence Service (IS), używane dla wywiadu brytyjskiego, odnosi się w istocie rzeczy do tej jego części, która podlega Ministerstwu Spraw Zagranicznych (Foreign Office). Granice są tu zresztą nieokreślone i świadomie zamazywane przez autorów brytyjskich.

³³ O niepowodzeniu tym pisze m.in. Passy, op. cit. t. II, s. 335. Sieć „Alliance” zorganizował mjr G. Loustaunau-Lacau przy pomocy Mme Marie-Madeleine Méric (obecnie Fourcade), jego następczyni po aresztowaniu. Jej pierwsi członkowie rekrutowali się głównie spośród wojskowych zamieszanych w latach trzydziestych w prawicowe spiski, znane pod ogólną nazwą „La Cagoule”. Sam L. L. był za nie pociągany do odpowiedzialności. Miał on wielostronne bliskie stosunki z Pétainem. W 1940 r. otrzymał funkcję oficjalną „generalnego delegata” Legionu Kombatan-tów, masowej bazy politycznej Pétaina, korzystał z jego subwencji i subwencji tajnych gen. Huntzigera (min. wojny), nawiązał też kontakty z wywiadem brytyjskim w Lizbonie (kdr „Clam”). „Alliance” była chyba najpoważniejszą siatką francuską o charakterze résistancekim, lecz współpracującą z MI, nie zaś z BCRA, co było kwestią zasady, a nie przypadku. Wymieniamy ją tu dla uwypuklenia złożoności sytuacji w Résistance, zwłaszcza w początkowych latach, jako m. in. przykład organizacji podziemnej o umiejscowionej, w momencie narodzin, bardzo wysoko „pe-powinie patriotyczno-wichystowskiej”, co nie chroniło jej wcale od represji DST i BMA-2 (KW), a w konsekwencji — niemieckich. O tych sprawach pisze m. in. Loustaunau-Laau, op. cit., a także Col. Grussard, *Les chemins secrets*. Paris 1948 (dzieje zbliżonej w charakterze siatki „Gilbert”).

³⁴ Od stycznia 1941 r. oficerem „kierunkowym” MI-6 na Francję został mjr Duncan, dotychczasowy oficer łącznikowy MI przy polskim O.II, dzieląc tę funkcję z kdr. „Clamem” (Dunderdale?), Passy, op. cit. t. II, s. 160. Ta kombinacja personalna jest wymowna dla widzenia przez Brytyjczyków spraw ich wywiadu we Francji.

organa bezpieczeństwa. Istnienie do listopada 1942 r. we Francji południowej (ZS) półoficjalnej struktury wojskowej Polaków (kompanie pracy, schroniska, szpitale, ośrodki przysposobienia zawodowego itd. z ich nadbudówkami kierowniczymi) dyrygowanej przez gen. J. Kleeberga, a także rozbudowanej sieci cywilnych rzeczywiście lub z pozoru instytucji opiekuńczych, oświatowych, kulturalnych itp. ułatwiało utrzymanie tej sytuacji i nawet przeniesienie jej w określonym stopniu na obszar francuskiej Afryki pod władzą Vichy. Po wkroczeniu Niemców do ZS wiele elementów tej struktury musiało ulec utajeniu, ukryciu, kamuflażowi i było obiektem rozmaitych prześladowań i brutalnych likwidacji.

„Armand” — „Hubert” — „Brutus”

Sieć „Armanda” rozwinęła od wiosny 1941 r. niezwykle szeroką działalność. Informacje PO-Paris idące via Ekspozytura przez 5 czynnych radiostacji i własnymi drogami kurierskimi budziły w Londynie zachwyt i podziw. Anglicy otrzymywali od polskiego O.II bardzo szczegółowe wiadomości o niemieckim O.de B., o ruchach wojsk, pracy przemysłu, sytuacji w portach, budowie umocnień brzegowych itd. Za wielki wyczyn uznano „rozgryzienie” systemu „totemowych” znaków jednostek Wehrmachtu³⁵. Wraz z sukcesami następuje wyraźnie rozluźnienie więzów z Ekspozyturą, odmowa przybycia do Marsylii dla wyjaśnienia narastających wątpliwości itd.³⁶. W tym czasie bowiem „Armand wchodzi w kontakty bezpośrednie z ludźmi z MI-6 we Francji i tym właśnie tłumaczy się zapewne ściągnięcie go do Anglii w październiku 1941 r. pierwszą operacją lotniczą „pick-up”³⁷. Raporty, rozmowy w O.II i z Brytyjczykami, order Virtuti Militari, pierwszy w dziejach za zasługi wywiadowcze, osobiście wręczony przez gen. Sikorskiego — słowem pobyt w Londynie był triumfem „Armanda”. Niepokojące wiadomości z Paryża przyspieszyły jego powrót. Sieć rozdzierana przez rywalizację i konflikty znalazła się w trudnej sytuacji wewnętrznej. Główna pomocnica „Armanda” Matylda (Lilly) Carré „La Chatte”, zarekomendowana mu jeszcze latem 1940 r. w Tuluzie a także wciągnięta już w Paryżu Renée Borni „Violette”, jego krótkotrwała przyjaciółka z Luneville, swą konkurencją ściągnęły sieć na granicę rozkładu. Po powrocie „Armand” stara się opanować sytuację. Zarządzenie O.II daje mu od 16 października status samodzielnej Ekspozytury „Paryż” (w terminologii wewnętrznej — „Eksp. INT erallié — Famille”)³⁸. Jego samodzielność jest tym większa, że faktycznie jest już bardziej w gestii MI-6 aniżeli polskiego O.II.

Na początku listopada Abwehra rozbiła sektory sieci w Bretanii i Normandii, schwyciła ich szefa, oficera lotnictwa francuskiego, prze-

³⁵ System ten, o ile mi wiadomo, został b. dokładnie odtworzony przez wywiad ZWZ. Być może informacje „Armanda” dotarły wcześniej.

³⁶ Sprawozdanie „Tudora” z pracy „Walentego” w sieci Eks.F w okresie od 16 IX 40 do 16 X 41”, Londyn, 25 IX 1942.

³⁷ „Pick-up” — operacja podjęcia człowieka z lądowaniem, przy podjęciu poczty bez lądowania — „mail pick-up”. Wyrażenia te przyjęły się w technicznym żargonie podziemia Zachodniej Europy.

³⁸ Sieć „Armanda” określano w publikacjach rozmaitymi nazwami: „F-1”, „Interallié”, „Famille” stąd przypuszczenie, iż skrót „F” pochodzi od „Famille”. Użyte w niniejszym szkicu nazwy pochodzą z dokumentów.

kształciła go szybko we współpracownika i przez ogniwa „skrzynek na listy” i łączniczek dotarła do centrali sieci. 16 listopada po bankiecie ku czci rocznicy sieci, jej szef wraz z całym archiwum, szyframi itd. znalazł się w rękach Niemców. Aresztowana nazajutrz w „kotle” Carré przeszła na służbę Abwehry. Jej konkurentka „Violette” pozostawała w niej prawdopodobnie już wcześniej. W ciągu 48 godzin sieć przestała istnieć. Ponad sto osób znalazło się w więzieniu. Tylko nielicznym, w tym radiotelegrafistom udało się zbiec z willi, w której wbrew zasadom konspiracji „Armand” miał swój sztab, punkt odbioru meldunków, radiostację, szyfry, archiwum itd. a także własne mieszkanie, które Niemcy nazwali garsonierą. Kilka osób przy pomocy marsylskiej Ekspozytury ukryło się lub przedostało do Algieru i stamtąd do Anglii. Niektórym powiodła się ucieczka i ewakuacja dzięki kontaktom z siecią francuską kpt. G. Renault „Rémy”³⁹.

Wsypa sieci „INT” dała początek dwu szeroko, choć z różnym stopniem wierności dla faktów i rzetelności ocen, opisywanym „aferom” szpiegowskim, w których ofiarność, dramaty ludzkie, napięcie wielkiej gry, zaangażowanie central służb specjalnych miesza się z płaską zdradą, splotem kobiecych słabości i namiętności, kawaleryjskim stylem szefów, pijackim gadulstwem i lekkomyślnością agentów, trucizną moralną podwójnej służby. Mam na myśli aferę „La Chatte” i aferę „Brutus”.

Madame Carré, jak się okazało na powojennym procesie, była od początku jej współpracownicą z „Armandem”, a zapewne już w momencie prezentacji, (pytanie — przez kogo? — jest tu wielce istotne) manipulowaną przez kpt. później płk. Y. Simoneau z kontrwywiadu Vichy (BMA-2) agentką tej służby. Wiele wskazuje na to, że były inne drogi dotarcia służb Vichy do INT. BMA miało więc możliwości nie tylko pełnego wglądu w pracę sieci, korzystania z jej wyników, ale też wprost celowego, odpowiadającego interesom Vichy sterowania nią przez „sugestię i krytykę” raportów INT, nie mówiąc już o kontroli agentury. Owe własne trasy pocztowe na Bordeaux i Hiszpanię, które „Armand” uważał za dowód swej niezależności, były w istocie całkowicie kontrolowane przez BMA. W czasie jego pobytu w Londynie sieć „Armanda” była więc faktycznie kierowana przez agentkę BMA, która poza tym była niemal jej współszefem. Ten rozdział działalności „La Chatte” jest zresztą nadal niejasny⁴⁰. Zważywszy, że ówczesne służby specjal-

³⁹ Opis wydarzeń związanych z likwidacją „INT” m. in. w: H. Noguères, M. Degliame-Fouchet, J. L. Vigier, *Histoire de la Résistance en France*, t. II, Paris 1969, s. 213, 238. Tamże informacje o tym, że sieć „Rémy” G. Renault zwana „Confrérie de la Notre Dame”. (CND) miała wówczas możliwość wglądu w pracę „INT” i przechwytywania jej wyników. CND jest uważana za najlepszą siatkę wyw. francuską. Rozbita w 1943/44 r. po przechwyceniu jej radiotelegrafistów i serii prowokacji. Patrz Rémy, *Mémoires d'un agent secret de la France Libre*, t. I, i II, Paris, 1959, 1960. Podlegała CND gualistowskiej BCRA, w związku z czym zob. przyp. 83.

⁴⁰ Gen. H. Navarre, *Le service de Renseignements, 1871—1944*. Paris 1978, s. 159. Zeznania płk. Simoneau (patrz M. Carré, *J'étais la Chatte*. Paris 1975) uratowały życie skazanej na śmierć „La Chatte”. Pierwsze wydanie tej książki w 1958 r. było mocno ocenzurowane w tej właśnie materii. Navarre, op. cit. s. 159 pisze, iż placówka ich służb „SR/P-2”, czyli (paryska) placówka P-2 wywiadu (SR-Service de Renseignements) miała dotarcie do „Armanda” i do jego raportów. „Armand” był więc penetrowany ze wszystkich możliwych stron. Brown, op. cit., s. 837 określa „Interallié” krótko jako „MI-6” réseau in Paris in 1940—41”, a więc angielską sieć.

ne Vichy były niebezpiecznie podobne do systemu naczyń połączonych, z wyprowadzaniem na zewnątrz w wielu kierunkach, do Abwehry włącznie, daje to obraz sytuacji, w jakiej znajdowała się Ekspozytura INT⁴¹. Ujęta Carré stała się w ciągu jednej nocy więźniem agentką Abwehry, ułatwiając aresztowanie członków INT i dotarcie do innych sieci francuskich i francusko-brytyjskich, ściągając na nie kolejne kłeski. Przerzucona do Anglii pod maską ucieczki osłanianej przez Abwehrę, jako podwójna (potrójna?) agentka została tam na żądanie BCRA⁴² uwięziona przez Anglików, po wojnie zaś wydana władzom francuskim i osądzona⁴³. „Violette” wróciła do swej roli w służbie Abwehry, również płacąc za to po wojnie.

Czerniawski zawarł w więzieniu „układ” z Abwehrą, aprobowany w Berlinie. W zamian za zwolnienie go i obietnicę życia dla schwytych jego podkomendnych i agentów (z pewnymi wyjątkami na ogół dotrzymaną przez Niemców) podjął się roli agenta w Anglii. Dostarczenie informacji, zwłaszcza o przygotowaniach do lądowania w Europie (sytuacja zaczynała się odwracać), miało łączyć się, i to był główny atut „Armanda”, z eksploatacją postaw antyradzieckich w środowisku polskim w Anglii. Przerzucony — po sfingowanej ucieczce w lipcu 1942 r. — przez Hiszpanię, przy pomocy sieci ewakuacyjnej pod ekspozytury „Raba” podległej jej PO w Tuluzie, lecz pod opieką Abwehry do Gibraltaru, a następnie Londynu ujawnił swą misję służbom brytyjskim, natomiast nielojalnie zataił ją przed O.II. Dopiero po rozmaitych naciskach, w grudniu 1942 r. wyznał część prawdy⁴⁴. „Walenty” z PO-Paris przestał już bowiem być „Armandem” z „INT”, by jako „Brutus” dla Brytyjczyków i „Hubert” dla Niemców stać się pionkiem w „wielkiej grze” angielskich służb specjalnych. Przy użyciu około 120 podwójnych agentów, w tym, spośród 39 głównych, poza „Brutussem” dwu jeszcze Polaków: pilot „Careless” i marynarz „Rover”, ste-

⁴¹ Istnienie niebezpiecznych styków i przecieków BMA w stronę niemieckich służb specjalnych wykazuje, acz bardzo ogólnie, b. szef służby KW Vichy, a także ich działów zakamuflowanych (tzw. TR-Travaux Rurau, od pokrywkowej firmy robót rolnych płk. P. Paillole w swej *Services Spéciaux 1939—1945*. Paris 1975. Sprawy infiltracji do „INT” kamufluje on, określając „La Chatte” jako łączniczkę do sieci „Armanda”, co, gdyby było prawdą, stawałoby go w jeszcze gorszym świetle.

⁴² Niektórzy autorzy skłonni są przypisywać jej działalności całkowite rozbitcie siatek sekcji „F” (szef — mjr Buckmaster) w następstwie wyspy, przy jej udziale, sieci SOE „Autogiro”. Patrz m.in. M. R. Foot, *SOE in France*. London 1968, s. 175, 193—4, 351 i n.), R. P. Guillaume, *La Sologne au temps de l'héroïsme et de la trahison*. Orléans 1950, s. 52—78.

⁴³ „La Chatte” ujawniła Anglikom swą rolę i zadania, znane zresztą już Pierre de Vomécourtowi szefowi „Autogiro”, przerzucanemu wraz z nią w ramach skomplikowanej operacji Abwehry (schwyty w późniejszej misji). Brytyjskie MI-5 zamierzało prawdopodobnie wykorzystać ją do własnej gry, lecz nacisk Francuzów przeszkodził temu. Dzieje „tajnej wojny” lat 1939—1945 znają przykłady kobiet oddających wielkie usługi ojczyźnie dzięki inteligencji i charakterowi. Losy „La Chatte” są przykładem, wcale nie rzadkim również, kobiet, które stały się w niej igrzaską w „wielkiej grze”, jej ofiarą i przyczyną ofiar.

⁴⁴ Wersja niemiecka afery „La Chatte” i częściowo „Armand”—„Hubert” w książkach O. Reile, *Treff Lutetia Paris*. Paris 1955 (szef Abwehry we Francji); mjr Borchers, *Abwehr contre Résistance*. Paris 1949) (b. szef AST. w St. Germain-en-Laye, prowadzący sprawę) oraz Hugo Bleicher, *Colonel Henry's Story*. London 1954. Bleicher, sierżant Abwehry, był jednym z jej najwydajniejszych agentów we Francji, używał pokrywkowej osobowości „płk Henry”. On też był sprawcą „odwrócenia” M. Carré przy użyciu „ludzkiego ciepła” w celi więziennej, jak to sama określiła.

rowanych pomysłowo, z dużym nakładem środków i manewrów zabezpieczających (pozorowane sztaby, przesunięcia wojsk, koncentracje, ruch radiowy itd.) prowadziły one rozległą dezinformację Niemców nastawianą, zwłaszcza od lata — jesieni 1943 r., na osłonę daty, miejsca i najbliższych zadań operacji lądowania we Francji (Overlord)⁴⁵. Udział „Brutusa” pomógł im niewątpliwie w uzyskaniu sukcesu.

Zasługi „Brutusa” dla Brytyjczyków, zamykające mu zresztą usta w najważniejszej materii „afery”, nie rozpraszają zasadniczych zastrzeżeń po stronie polskiej. Rodzi ona pytania, na które odpowiedzi nie ma, a może i nie będzie. Jakie były konsekwencje politycznego w istocie rzeczy układu „Armand” — Abwehra? Czy rzeczywiście jest pewność, że ich treść nie była znana komuś poza trójkątem „Armand” — Niemcy — Brytyjczycy?⁴⁶ Niemcy do końca utrzymali zaufanie do „Huberta” — za jaką cenę? Kto i czym ją płacił? Pytanie nie jest wcale retoryczne, gdyż dla stworzenia iluzji bliskiego lądowania w 1943 r. w Pas-de-Calais poświęcili Brytyjczycy co najmniej jedną, bardzo rozbudowaną sieć „Prosper”. Nawiasem mówiąc, bezskutecznie. Dlaczego wszystkie publikacje podejmujące aferę „Brutusa” pomijają konsekwentnie wyjaśnienia, w jakim stopniu „Brutus” — „Hubert” wywiązywał się z polskiego punktu swej umowy? Brytyjczycy uważają, że dzięki niemu „kontrolowali w 30% francuską Résistance”⁴⁷ — na czym opiera się ta ocena? Jaką rolę odgrywało w całej sprawie kierownictwo O.II — czy tylko ustępowało pod naciskiem brytyjskim, czy też miało w tej grze jakiś własny udział? Przyjmując nawet, że są to pytania bez szansy na odpowiedź, istnieje problem wyraźnego odgrodzenia polskiej służby wywiadowczej we Francji od obciążeń jej hipoteki sprawą „Armand—La Chatte” i jej konsekwencjami zarówno znanymi, jak i jeszcze nie znanymi. „La Chatte” była agentką francuskiego kontrwywiadu wchodząc do sieci Czerniawskiego i rolę tę w niej pełniła do końca. Sam on od października 1941 r. już tylko formalnie był w strukturze polskiego O.II, pracując przede wszystkim dla Brytyjczyków, z którymi miał kontakty bezpośrednie. Takie są podstawowe aspekty całej „afery”. Poświęciliśmy jej więcej uwagi ze względu na to, że raz po raz wraca ona w różnych wersjach i interpretacjach w literaturze podejmującej tematykę „tajnej wojny”. Jest też ona jednym z wielu

⁴⁵ Patrz cyt. wyżej książki Mastermanna i Browna. Operacja „Bodyguard” ma dość obfitą, lecz różnej wartości literaturę. Przesadnie oceny roli „Armanda” znalazły się m.in. w cyklu artykułów M. Azembskiego w „Przekroju” w 1976 r. Francuzi oznaczali podwójnych agentów znakiem „W”, czyli podwójne „V”, które było niemieckim symbolem agenta (Vertrauensmann). W ramach gry „Brutus” otrzymał kolejne awanse ze strony polskiej, fikcyjne i prawdziwe nominacje, itd. Niemcy podjęli ze swej strony „grę” przy pomocy radiostacji „Armanda”. Trwała ona przez dłuższy czas, lecz w Londynie kontrolowali ją w pełni Anglicy dla własnych celów, nie cofając się nawet przed ofiarą. Centrala polskiego O.II była w ciągu 48 godzin powiadomiona o wyspie paryskiej. Grę radiową z „La Chatte” udającą działanie na swobodzie kontynuowano na życzenie Anglików. Na jej propozycje przysyłania nowego szefa „INT” Polacy zażądali od swych partnerów zbombardowania przez RAF ustalonego rejonu zrzutu i zakończenia gry, jednakże sugestią mjr. Zychonia MI-6 odrzucili.

⁴⁶ W okresie przejścia „Armanda” przez Hiszpanię i Gibraltar rezydentem MI był tam R. Philby, od szeregu lat współpracujący z wywiadem radzieckim, podobnie jak jego przyjaciele z kręgu „Apostołów”, lewicujących młodych inteligentów z Cambridge (w tym Burges, Maclean, Blunt i inni), w czasie wojny służących w centralnych komórkach brytyjskich służb specjalnych.

⁴⁷ Piszę o tym Mastermann, lecz bez żadnych wyjaśnień i komentarzy.

przykładów eksploatacji konfliktów polsko-radzieckich w ramach rozmaitych „gier” dyplomatyczno-politycznych, propagandowych, wywiadowczych itd. prowadzonych przez obie walczące strony.

Sieć PSW „Afryka”

Polska działalność wywiadowcza na obszarze AFN rozwinęła się w dwóch nurtach — formalnym i żywiolowym. Pierwszeństwo w czasie należy tu do nieformalnej, żywiolowo prowadzonej działalności ekipy sieci ewakuacyjnej, wysłanej jesienią 1940 r. na polecenie gen. Kleeberga do Algieru dla zaopiekowania się żołnierzami polskimi internowanymi na tamtym terenie przez władze vichystowskie lub przebywającymi w luźnych grupach. Kierownik jej kpt. art. Stanisław Szewalski (uprzednio zastępca pierwszego szefa mjra Wysoczańskiego) oraz jego pomocnik por. Henryk Polański, równolegle z pracą ewakuacyjną, prowadzoną w kontakcie z polską ekipą morską w Gibraltarze i brytyjską SOE, podjęli działalność podziemną i wywiadowczą. Nawiązali oni kontakty z patriotycznym środowiskiem oficerów francuskich oraz konsultantem USA i specjalnym przedstawicielem prezydenta Roosevelta na Afrykę Północną Robertem Murphy. Kpt. Szewalskiemu powiodło się uzyskanie dostępu do dokumentów niemieckiej komisji kontrolnej w Algierze, których fotokopie dostarczał Amerykanom przez ponad rok. W mieszkaniu Polaków odbyło się też w maju 1941 r. pierwsze organizacyjne zebranie organizacji podziemnej, kierowanej przez Henri d’Astier de la Vigerie, przygotowującej rebelię na okres lądowania aliantów⁴⁸.

Decyzje o utworzeniu polskiej sieci wywiadowczej O.II w AFN datują się od maja 1941 r., lecz rzeczywista jej instalacja na miejscu nastąpiła w lipcu. Jako pierwszy wyjechał do Algieru z początkiem lipca por. mar. inż. T. Jekieli, znany nam już „Doktor” z nakazaniem przez Londyn zadaniem zainstalowania tam sieci wywiadu morskiego jako że wybrzeże, jego obrona, flota francuska itd. absorbowały najsilniej uwagę aliantów na tym terenie. Jego praca miała w jakiejś mierze przygotować grunt dla całej sieci O.II, którą nazwano „Afryka”, później zaś „Polska Służba Wywiadowcza w Afryce” — PSWAFR⁴⁹. „Doktor”, uważając swą misję we Francji za zakończoną, przekazał swą sieć morską, PO-Marine, por. rez. Leonowi Sliwińskiemu („Bolesław”, „Jean-Bol”) i prosił o ewakuację, zgodnie z uprzednią obietnicą, dla dalszej służby

⁴⁸ W marcu 1941 r. zbiegł z Płn. Francji, gdzie pracował we francusko-belgijskiej siatce wywiadowczej, do Algieru. Organizacja d’Astier miała charakter giraudystowsko-monarchistyczny i współdziałała z grupami podziemnymi środowiska żydowskiego, któremu przewodził dr Aboulker. Żydzi algierscy zostali pozbawieni przez Vichy przywilejów wynikających z nadanego im obywatelstwa francuskiego. Obie organizacje podjęły w noc lądowania aliantów (7/8 XI 1942 r.) rebelię, o której z przekazem pisze H. Michel jako o wystąpieniu „kilkuset młodych ludzi, głównie Izraelitów, do których przyłączyła się garstka Arabów” (*La Seconde Guerre mondiale*, t. I. Paris 1968, s. 443). H. d’Astier pragnął otworzyć swą akcję drzwi dla politycznego „entrée” pretendenta do tronu Francji, Hrabiego Paryża, przyczyniając się m.in. do zabójstwa adm. Darlana dla stworzenia „próżni” niezbędnej dla wysunięcia os. by pretendenta, obecnego w Algierze. Ten typ kontaktów z organizacjami tajnymi w Algierze przyczynił się, jak można wnosić z własnych słów Słowińskiego (op. cit., s. 368 i n.), do daleko idącego ujawnienia PSWAFR, sprzecznego z elementarnymi zasadami izolacji konspiracyjnej.

⁴⁹ Pod tą nazwą została ona oficjalnie uznana w „Journal Officiel de la République Française” z 16 XI 1946, s. 969.

w Marynarce. Zlecając mu zadanie w Afryce, potraktowano to jako „etap” w ewakuacji.

Korzystając z cennych kontaktów Frank Arnala, a także uzyskanych z pokrewnej” sieci belgijskiej (płk. Garnier), z którą PO-Marine miała styczność, „Doktor” zawiązał kilka komórek informacyjnych, m. in. w Oranie z bazą Mers-el-Kebir (szef R. Ragache). Wraz z nim przybył dr S. Fuchs „Gynécologue”, którego zawód miał służyć jako „pokrywka”. 21 lipca przybył do Algieru wyznaczony na szefa sieci „Afryka” mjr Słowikowski, który na tym terenie otrzymał pseudonim „Rygor”, a wraz z nim por. H. Łubieński, przekazany do pomocy „Rygorowi” z sieci ewakuacyjnej z racji znajomości języka, obyczajów itd.⁵⁰ Jako osłonę dla PSWAFR „Rygor” założył firmę handlową (hodowla świń, handel rybami, produkcja środków spożywczych itd.). Pozyskanie udziału kilku od dawna zamieszkałych tu przedsiębiorców Polaków i pieniędzy sieci ułatwiały uruchomienie firmy, nb. wcale dochodowej. Dzięki kontaktom przekazanym przez „Doktora” i nawiązanym na miejscu wśród patriotów francuskich sieć rozwinęła się szybko tworząc placówki w Oranie, Constantine, Tunisie, w następnym roku docierając do Agadiru, Dakaru, Casablanki, Tlemcen, Setif i Bone, stykając się w Maroku z „antenami” Ekspozytury „M” i działalnością placówek ewakuacyjno-łącznikowych w Gibraltarze. Również i ona nawiązywała kontakty z podziemiem algierskim Henri d’Astier i przedstawicielstwem USA⁵¹.

Sieć PSWAFR podlegała początkowo formalnie Ekspozyturze „F” i przez nią szły jej raporty, od niej zaś instrukcje i środki. Działalność w Afryce była nieporównanie łatwiejsza aniżeli praca sieci polskich w Metropolii. Administracja francuska była wierna Pétainowi, lecz mniej porażona przez skutki bezpośredniej kolaboracji. Mógł więc „Rygor” korzystać z osłony pozyskanego przez „Doktora” komisarza Achiary, szefa DST w Algierze, komisarza Dubois w Maroku, niektórych oficerów sondowanych o ich zachowanie się w wypadku lądowania aliantów. Do czasu zainstalowania własnych radiostacji, przerzucanych przez O.II (kwiecień 1942 r.), łączność zapewniała mu przebywająca tu część „Ekipy 300” (mjr M. Cieżki), która przekazywała jego depesze via główna stacja Ekipy we Francji do Londynu. Rozmaitą po-

⁵⁰ „Rygor” słabo mówił po francusku. Jego „styl” osobisty uformowany przez warunki i potrzeby poprzedniej wieloletniej działalności i obyczajowości środowiska zawodowego odbiegał od zwyczajów algierskiego otoczenia. Datę przybycia do Algieru (21 VII 1941 r.) podaje z jego książki. Wydaje się, że może ona być późniejsza nawet o miesiąc, gdyż w dzienniku gen. Kleeberga jest zapis spotkania „ze Skowrońskim” (pseudonim Słowikowskiego) pod datą 12 VIII. Dla początków PSWAFR byłaby to istotna różnica.

⁵¹ W cyt. książce M. Słowikowski z przesadą pisze o tych sprawach. Zarówno S. Szewalski, jak i on weszli w kontakt ze środowiskiem o charakterze giraudystowskim („pétainowsko-antyniemiecko-patriotyczne”) natomiast nie dotarli do autentycznie résistanceckiego odgałęzienia algierskiego ruchu „Combat”. Przedstawicielstwo USA w Algierze nie chciało współpracować z „Combat-Alger” (profesorowie R. Capitant, P. Viard, P. Coste-Floret i inni), ignorowało go, popierało zaś nurt reprezentowany przez H. d’Astier. Wynikało to z ogólnej orientacji polityki amerykańskiej wobec Francji przychylniej dla nurtu „patriotyczno-wichystowskiego”, który uosabiał dla niej gen. Giraud. Por. m.in. M. Granet et H. Michel, *Combat, Histoire d’un mouvement de Résistance*. Paris 1957, s. 220. Z książki Słowikowskiego wynika, że pod względem finansowym i pocztowym był on całkowicie uzależniony od przedstawicielstwa USA w Algierze, co stawało pod znakiem zapytania jego niezależność merytoryczną. Spośród Francuzów członków PSWAFR najaktywniej działał R. Ragadze.

moc uzyskiwał też od delegata Rządu AFN, działającego pod osłoną Czerwonego Krzyża Emeryka Hutten-Czapskiego, jednej z tych postaci owych lat, których rola odgrywana wprawdzie na peryferiach głównej sceny, zasługuje wszelako na pełniejsze ukazanie. Wreszcie współpraca z przedstawicielstwem USA, gdyż przekroczyła ona ramy kontaktów, zapewniła „Rygorowi” otrzymywanie tą drogą, a także przez miejscową filię „Shella” pieniędzy, poczty, sprzętu radiowego itd. oraz przekazywanie własnej korespondencji i raportów, wobec których naturalnie Amerykanie zarezerwowali sobie „*ius primae noctis*”, przybrała ona z czasem rozmiary, które każą stawiać pod znakiem zapytania właściwą podległość sieci. Tym bardziej, że od przełomu lat 1941/42 po aresztowaniu „Doktora”, o czym później, właściwie ustała wskutek trudności komunikacyjnych, jego bezpośrednia zależność od Ekspozytury „F”, czyniąc z PSWAFR sieć zbliżoną samodzielnością do Ekspozytury⁵². Również i na jej przykładzie możemy obserwować ów sygnalizowany wcześniej proces wchłaniania PSW przez anglosaskie służby, tam, gdzie wchodziła ona z nimi w ścisłą współpracę. Niewątpliwie deformacja zawodowa, zwłaszcza nawyki agenturalnego, przesiąkniętego przez kryteria werbunku i wynagrodzenia pojmowania pracy wywiadowczej przez „profesjonistów” sprzyjały temu procesowi⁵³.

Główne zadania informacyjne PSWAFR dotyczyły ruchu morskiego, umocnień, produkcji przemysłowej, eksploatacji surowców miejscowych dla celów niemieckiej gospodarki wojennej, a także stosunków politycznych. Jeśli chodzi o rozpoznanie wojskowo-gospodarcze, jego wyniki przyjmowane były z dużym zadowoleniem i uznaniem przez sztaby alianckie, szykujące przeprowadzenie operacji „Torch”. Prawdopodobnie do połowy 1942 r. była to jedyna wydajnie pracująca i mocno implantowana w terenie sieć aliancka, dostarczająca wiadomości dokładnych, szczegółowych i szybkich. Potwierdzenie tego znajdujemy nawet w jak najbardziej niechętnych polskim sieciom wywiadowczym we Francji źródłach gaulistowskich. Trudno natomiast ocenić wartość raportów o sytuacji społeczno-politycznej, które prawdopodobnie utrzymywały się w nurcie odpowiadającym poglądom amerykańskim⁵⁴. Nie

⁵² Słowikowski nazywa ją „Ekspozyturą”, aczkolwiek brak danych świadczących, iż była nią formalnie.

⁵³ Słowikowski wielokrotnie wyraża się pogardliwie i krzywdząco o francuskich członkach swej sieci, na których przecież opierała ona swe istnienie. Ich zgoda na współpracę z PSWAFR wynikała przede wszystkim z patriotycznych postaw, co zresztą sam potwierdza w innych miejscach informacjami o ich ideowości i konieczności uzyskania w audycjach BBC umówionych zdań („*messages de famille*”), mających świadczyć o autentyczności sieci i akceptacji ich przystąpienia do niej przez „Wolną Francję” (s. 312). Charakterystyczne, że o ile we Francji umówione zdanie brzmiało najczęściej „*Pour*», „*Vox*», „*Vir*” etc. [pseudonimy adresatów] — *la France sait de vous et sait que travaillez pour elle*”, o tyle tu francuscy członkowie sieci domagali się zdania o wyraźnej wymowie politycznej np. „*La démocratie et le libéralisme sont les buts de tout civilisation*”.

⁵⁴ Col. Passy, op. cit., t. II, s. 335 pisze z żalem, że jego BCRA nie powiodło się zmontowanie w AFN swej własnej sieci, gdyż próby w tym kierunku przecięła policja. „Tylko IS [Duncan] Polacy potrafili stworzyć w AFN siatkę, której wydajność była bardzo widoczna [*évidente*] i poważna [...] Jej działalność zaczęła się w 1940 r.” (tu łączy on w jedno sieć Szewalskiego i PSWAFR). Podobną ocenę z mocnym podkreśleniem walorów kierowników („[...] *quelques spécialistes polonais d'envergure [...]*”) daje J. Soustelle, późniejszy szef połączonych służb specjalnych Rządu Tymczasowego gen. de Gaulle'a w Algierze (DGSS), w swej książce *Envers et contre tout*, t. I. Paris 1947, s. 421. Sądząc z treści książki Słowikowskiego, jego

zakończyło jednakże jej istnienia, które przetrwało do wiosny 1944 r. Polecenia alianckie, a także jakieś własne interesy O.II spowodowały, że utrzymywano ją jeszcze dla celów kontrwywiadowczych, co stawiało polski wywiad w jak najgorszej pozycji wobec władz francuskich członków sieci, rodząc liczne konflikty⁵⁵.

Dzieje sieci zarówno „Armanda”, jak i „Rygora” ujawniły narastającą utratę samodzielności polskiego wywiadu w stosunku do Anglosasów. Zrozumiała i konieczna współpraca przybrała charakter wchłaniania go przez alianckie służby specjalne. Proces ten dotyczył również Centrali (szef O.II w okresie angielskim płk. Stanisław Gano, szef wydziału wywiadowczego — mjr Jan Zychon). Jego powojenną konsekwencją czy też kontynuacją było formalne już przejście szeregu oficerów O.II do służby Anglosasów⁵⁶.

TRUDNOŚCI I KRYZYSY

Równolegle w czasie (wrzesień—październik 1941 r.), lecz bez związku z „wspą” w Paryżu nastąpiły aresztowania przez francuskie służby bezpieczeństwa kilku pracowników marsylskiej komórki sieci morskiej i zatrzymanie, na szczęście przejściowe tylko, W. Potockiego „Calixte” w Vichy. Ich przyczyną były utrzymywane wbrew zakazom kontakty niektórych członków sieci z podziemiem francuskim, nieostrożność w notatkach (adresy, nazwiska itd.) jednych i „sypanie” innych spośród aresztowanych⁵⁷. Śledztwo, spowodowane przez kontrwywiad (BMA) a przejęte przez policję doprowadziło do aresztowania kilku starych pracowników sieci. Wpadli T. Raffini, którego ciężko torturowano w więzieniu, dr Fuchs, przybyły z Algieru, E. Gimpel, R. Curt, C. Horowicz, F. Arnal, a także szef wywiadu „Combat” Jean Gemahling (kontakty aresztowanego i „sypiącego” komisarze Mouzillata z Vichy prowadziły na „Combat”, m. in. tą drogą „Calixte” przekazywał pieniądze tej organizacji) i inni⁵⁸. Wpadł również w Tuluzie

oceny problemów społeczno-politycznych AFN dotyczyły wyłącznie ludności francuskiej, której postawa była w masie swej zdecydowanie propétainowska, podczas gdy wśród ludności arabskiej niemiecka propaganda, w tym radiowa, znajdowała bardzo silne echa. Patrz o tym m.in. D. Bouché, *Le rentré de l'A.O.F. dans la lutte contre ennemi*, oraz R. Agéron, *Les population du Maghreb face à propagande allemande*. „RHDGM” 1979, nr 114.

⁵⁵ Być może stąd pochodzi bzdurna informacja H. Navarre'a (op. cit., s. 205), że dopiero w wyniku uzgodnień między płk. Gano (O.II) i płk. Rivet (szef służb specjalnych gen. Giraud) w Londynie (luty 1943 r.) przybyła do Algieru ekipa „SR polonais (qui) était excellente”, złożona z ludzi „mających za sobą pracę we Francji okupowanej a nawet w Niemczech”. Nb. motyw gotowości do funkcji policyjno-pretoriańskich na rzecz Anglosasów na terytorium Francji występuje w wielu źródłach pochodzących z polskich służb specjalnych MON i MSW, co wskazuje na ich ocenę sytuacji we Francji, jak też świadczy o morale i poczuciu honoru ich autorów.

⁵⁶ Mjr Zychon odszedł na początku 1944 r. na własne życzenie z O.II i zginął jako dowódca batalionu pod Monte Cassino.

⁵⁷ Dużo materiału dla śledztwa dały zeznania kom. Mouzillat z Vichy, który był łącznikiem między „Calixte” Potockim i ludźmi z podziemia francuskiego. Por. A. de Dainville, *L'O.R.A.* Paris 1974, s. 17 (ORA — Organisation de Résistance de l'Armée — organizacja podziemna stworzona przez kadry armii Vichy po jej rozwiązaniu w 1942 r.).

⁵⁸ Niektórym udało się zbiec (Horowicz, Curt), Arnala zwolniono po pewnym czasie (działał później we francuskim podziemiu), Raffini i Fuchs zostali wydani w ręce Niemców i zesłani do Kz.L.

J. Beliard „Monaco” agent werbunkowy „Bolesława” i kurier, z raportem o sprawach lotniczych. Śledztwo w Marsylii wyprowadziło na Algier, do „Doktora”, który został aresztowany (10 listopada 1941 r.) i przewieziony do Marsylii. Jego aresztowanie zamknęło śledztwo na terenie AFN i osłoniło sieć PSWAFR, ale kosztowało go rok więzienia, bicia, chorób itd.⁵⁹

Wszystkie te aresztowania zostały zlokalizowane do wąskiej grupy osób i nie odbiły się na całości PO-Marine, którą od lipca 1941 r. kierował L. Śliwiński. Jej informacje dotyczą nie tylko ruchu na Morzu Śródziemnym (m. in. przerzutu niemieckich okrętów podwodnych między Atlantykiem a akwenem śródziemnomorskim), ale też na zachodnim wybrzeżu Francji, w tym np. ruchów krążowników „Gneisenau” i „Scharnhorst” (placówka „Edwina” w Breście), baz okrętów podwodnych itd.

Dla Ekspozytury przełom lat 1941/42 przyniósł początek kryzysu, który pogłębiał się w jej sieci na przestrzeni całego 1942 roku. Wsypa „Armanda” oznaczała silne zagrożenie dla całej „zawodowej” sieci Ekspozytury. Czerniawski wyszedł z niej, miał z nią liczne kontakty, znał jej ludzi, zasady pracy, natomiast nie miał żadnych kontaktów z siecią Marynarki Wojennej. Zlikwidowanie sieci INT dało Niemcom masę materiału obrazującego nie tylko jej pracę, lecz przede wszystkim odsłaniającego przed nimi fakt istnienia rozgałęzionej struktury polskiej służby wywiadowczej we Francji i rozmaite elementy dla jej rozpoznania (nazwiska, pseudonimy, adresy skrzynek, typy szyfrów itd.). Bezpośrednio zagrożony „Tudor” musiał na rozkaz Centrali niezwłocznie opuścić Francję (luty 1942). Również placówka marsylska „Panharda” uległa likwidacji w listopadzie 1941 r., gdyż jej „meliny” wykrył kontrwywiad Vichy. „Panharda” i kilku jego współpracowników (m. in. G. Devèze) ewakuowano. Kierownictwo Ekspozytury „F”, na rozkaz z Londynu, objął w styczniu 1942 r. płk. dypl. Marian Romeyko „Mak”, b. ataché w Rzymie, formalnie jeden z bliskich współpracowników gen. Kleberga w opiece nad oficerami polskimi i ich rodzinami, prywatnie zaś pędzący „życot człowieka poczciwego” na fermie pod Cannes, która nadal zupełnie nieźle osłaniała jego nowe zajęcia.

Niespełna roczny okres kierownictwa „Ekspozyturą „F” przez „Maka” przyczynił się do jej głębokiej transformacji. Bardzo szybko dostrzegł on istnienie odmienności między „amatorami” czy też „ochotnikami”, jak ich nazywał, z sieci morskiej i „profesjonalami” z sieci „Tudora”. Wielce swoista refleksyjno-filozoficzna umysłowość „Maka” pomogła mu uchwycić zgodność „résistanceckiego” charakteru pierwszych z warunkami działania we Francji i niedostosowania, brak perspektyw drugich. Stosunki między nimi były lojalne, lecz ograniczały się do służbowego minimum, z wyraźną tendencją „amatorów” do utrzymywania i rozszerzania swej samodzielności wobec — jak ich nazywali polscy kierownicy „Po-4, Marine” — „łapsów” z Ekspozytury. W tym ukrytym antagonizmie sympatie „Maka” zwracały się w stronę „amatorów”⁶⁰. Przeprowadzona przezeń reorganizacja uwzględniała i bar-

⁵⁹ Zawarty w książce Słowikowskiego opis sprawy „Doktora” nie odpowiada prawdzie i jest całkowicie dementowany przez T. Jekiela (na podstawie jego listu do Słowikowskiego w tej sprawie z 28 VIII 1978; kopia w posiadaniu moim — J.Z.).

⁶⁰ W liście „Maka” z 25 IX 1943 r., a więc wkrótce po uwolnieniu się z uwięzienia „Jean-Bol” Śliwiński pisze m.in. „źródłem mej głębokiej i pełnej satysfakcji jest fakt, że moi przyjaciele i koledzy nie tylko zachowali dawny dorobek perso-

dziej jeszcze zaakcentowała istniejące odrębności. Całość PSW we Francji rozdzielił on na dwie „podekspozytury”. Dawna „PO-4” stała się podekspozyturą „Bolesław” (pseudonim Śliwińskiego), pozostałe zaś placówki „Tudora” podekspozyturą „Rab”, od pseudonimu mjra S. Korwina-Szymanowskiego, jej kierownika.

Podekspozytura „Rab” przejęła po „Tudorze” dość skromny spadek. Jej centrala mieściła się nadal w Marsylii w willi „Mimosa” (były też lokale poza nią, dla łączności kurierskiej itd.). I tu, podobnie jak u „Armanda” w Paryżu, lokal szefa zawierał zbyt wiele elementów służb centrali, był lokalem kontaktowym itd., co przeczyło wszelkim zasadom konspiracji⁶¹. Jej placówki były rozrzucone tylko na obszarze ZS, a mianowicie w Tuluzie, kryptonim „Laval”, Perpignan („Lit”), Lyonie („Metz”) Marsylii („Bor”) i Pau („Artichot”). Wszystkie wymagały uporządkowania i aktywizacji. W kwietniu 1942 r. „Rab” przejął niektóre elementy sieci „S-III”, przede wszystkim zaś jej placówkę w Tuluzie, kierowaną przez kpt. Gustawa Firlę „Benza”. Druga, sabaudzka pozostała, jak można sądzić w gestii Ekspozytury „S” do jesieni 1943 r., gdy rozbił ją kontrwywiad niemiecki. Sam szef „S-III” S. Appenzeller „Etienne” został już uprzednio odwołany do Szwajcarii dla udziału w organizowanej pod bezpośrednim zwierzchnictwem gen. B. Prugar-Ketlinga jako „Radlicza” bazy łącznikowej dla obsługi tras między krajem a Londynem⁶². Jego styczność z obszarem Francji, który nas interesuje, staje się już raczej pośrednią i dotyczy przypuszczalnie innego zakresu działalności tajnej, odnoszącej się bądź to bazy

nelu, lecz go wspaniale rozbudowali pod okupacją. Jest to pełne zwycięstwo ludzi nad «łapsami» i zakończenie podziemnej walki z «Fachowcami», walki, którą pod ochronę Pana Pułk. kiedyś rozpocząłem. Czy pamięta Pan rozmowę ze mną w autobusie z Aix-en-Pr[ovence] do Marsylii [...]” (ze zbioru „Korespondencja między centralą F-2 a „Makiem”). Natura tej awersji do „profesjonistów” nie jest dla mnie jasna. Nie wykluczam, że młodoendeckie koneksje polityczne części „amatorów” tłumaczą ją w jakiejś mierze. Rekrutacja niektórych młodszych członków sieci odbywała się pod patronatem i z polecenia przebywających w tej części działaczy Stronnictwa Narodowego: J. Baranieckiego i W. Wasutyńskiego. W tym kierunku ewoluowały również w pewnym sensie opinie gen. Kleeberga, coraz bardziej rozczarowanego wobec gen. Sikorskiego, ale i sanacyjnego nurtu. Być może uprzejmość działaczy SN nie była li tylko platoniczną politycznie przysługą, lecz zawierała jakieś intencje dalsze. Treść raportu „Tudora” Zaremskiego do szefa O.II z 14 IV 1942 (Londyn) jest wyraźnym tłumaczeniem się z zarzutów pod jego adresem zawartych w raporcie odbiorczym „Maka” z 25 II 1942 r. „Tudor” uważa, że krytyka „Maka” nie jest oparta na sumiennej analizie, jest powierzchowna w wielu wypadkach prawdopodobnie tendencyjna. Raport „Maka” niestety nie jest mi znany.

⁶¹ Z naruszeń tych tłumaczy się mocno „Rab” Szymanowski w „Sprawozdaniu z działalności na terenie Francji” z 11 V 1943 r., że zostały one wywołane przez warunki pracy. O tym również w raporcie płk. M. Romeyki dla szefa O.II z 20 I 1945 r., Londyn.

⁶² Szefem kilkudziesięciosobowej bazy szwajcarskiej („u Kiperów” według kryptonimów używanych w korespondencji KG AK — Londyn) był gen. B. Prugar-Ketling dca internowanej tam 2 DSP (pseudonim „Radlicz”, „Mars”). S. Appenzeller, którego działalność na terenie Francji ustaje według wszelkich prawdopodobieństw gdzieś na przełomie 1941/42 r. lub wiosną 1942 r., wchodził w skład „bazy” jako „Krucz”, czemu nb. aktualnie przeczy zapytywany przez L. Śliwińskiego (co jest niezgodne z odpowiednimi dokumentami), jak też przeczy niektórym informacjom dot. S-III przez siebie podanym w latach powojennych. Członkowie „bazy”, zgodnie z obowiązującymi zasadami, byli uważani za żołnierzy AK i składali jej przysięgę, podobnie jak personel O.VI. (łączność z Krajem) Sztabu NW w Londynie.

„Janka” z jej komórkami paryskimi i rozszanymi na trasie do Hiszpanii (m. in. w Lyonie) podległej Oddziałowi VI Sztabu NW w Londynie (łączność z krajem), bądź też do komórek łącznikowych polsko-brytyjskich (np. sieć „Loyola”) rozbitych przez Niemców wiosną 1944 r.⁶³

Podekspozytura „Bolesław”, mimo aresztowań październik—listopad 1941 r., rozwijała swe placówki zarówno na wybrzeżu, jak i w głębi kraju. W styczniu 1942 r. wstąpił do niej kdr L. Trolley de Preveaux „Vox”, były francuski attaché morski w Berlinie. Jego szerokie kontakty w sferach oficerskich Marynarki były nieocenione. Objął on jeden z sektorów tulońskich. Żona „Voxa”, pochodząca z Polski, jako „Kalo” pomagała mu i oddawała duże usługi kurierskie. M. in. przewiozła do Paryża pierwszą walizę kurierską z kraju, za co otrzymała polski Krzyż Walecznych⁶⁴.

Ewakuacja „Tudora” oddała nieoczekiwaną usługę „amatorom”. Utracona przy starcie samolotu unoszącego go z Francji waliza z raportami dostała się w ręce szefa wywiadu lotniczego Vichy płk. Ronina. Kierując się jej zawartością wszedł on łatwo w kontakt z „Calixte” Potockim i przez niego z siecią „Bolesław”. Drogą przez „Calixte” Ronin otrzymał specjalną radiostację dla łączności z wywiadem brytyjskim. Sam zaś, jako „Omega” okazywał wielokrotnie dużą pomoc sieci polskiej w jego sferze działalności za pośrednictwem m. in. płk. Loeschera⁶⁵.

Ówczesne kontakty sieci były zresztą bardzo szerokie w środowisku francuskim. Przychylność lub bezpośrednia pomoc komisarzy policyjnych Cottoniego, Pétitjeana, L. Dubois (nie łączyć z homonimem z Maroka) ułatwiała uniknięcie wielu pułapek a nawet ratowanie zagrożonych czy zdemaskowanych. Obok wspomnianego C. Bourdet sięgały one od gen. de la Laurencie (b. delegat Vichy w Paryżu!), a po ucieczce z niewoli również gen. Giraud⁶⁶, po dr Leibovici z „Front National des Médecins”, a więc lewicy Résistance.

Wszystkie te kontakty miały znaczenie nie tylko dla funkcji infor-

⁶³ Szef bazy we Francji („Janka”) por. S. Sokołowski „Skarbek” inni „Andrzej” A. Kopyto „Biały” (NN), szef sieci „Loyola” por. Popiel. Dysponował on m.in. radiostacją w Châtel-Guyon, zlikwidowaną przez Niemców. Inf. o tym. m.in. w depeszach koresp. radiowej między KG AK i O.VI., WIH, KG AK, kop. 35 i 38; M. R. Foot, op. cit. s. 294. W Lyonie m.in. por. rez. W. Górski, rozstrzelany w sierpniu 1944 r. i pani J. Piechowska.

⁶⁴ Wg. „Historique du reseau F-2”, Dec. 1976, maszynopis, s. 9 (Opr. L. Sliwiński i inni).

⁶⁵ Sprawy lotnicze b. mocno absorbowwały polską „Ekspozyturę F”. Francuski przemysł lotniczy został wciągnięty do szerokiej współpracy z niemieckim, przejmując (poza dostawą pewnej liczby maszyn, elementów płatowców, części i sprzętu) w okresie 1943—1944 całą produkcję silników dla Ju-52. Por. P. F. Klemm, *La production aéronautique française de 1940 à 1942*. RHDGM Nr. 107/1977. Płk. Ronin ze swym sztabem uszedł w listopadzie 1942 r. do Algieru. Cyt. już książki Navarre, Paillole, Loustanau-Laau i Grussarda potwierdzają kontakt płk. Ronina z Brytyjczykami, lecz różnie przedstawiają czas i sposób jego nawiązania. „Calixte” Potocki działał w powiązaniu z siecią morską, jednakże miał sytuację faktycznie autonomiczną, na styku polskiego i brytyjskiego wywiadu. Był więc podwójnym pośrednikiem, przy czym radiostacja dla Ronina pochodziła od Anglików.

⁶⁶ Kontakty gen. Giraud z Polakami były b. szerokie, zwłaszcza w kręgu gen. J. Kleeberga, z którego bratem gen. Fr. Kleebergiem dzielił on niewolę. W swych planach, których ocenę pominiemy tu, bardzo liczył na korpus polski utworzony z przebywających we Francji Polaków na wypadek zamierzonego podjęcia walki z Niemcami przez „armię rozejmową” Vichy. Por. o tym Lt. col. W. Znaniecki, *Un aspect peu connu de la Résistance Polonaise en France*. „Revue d'Histoire de l'Armée” 1977, nr 3, s. 64 i n.

macyjnych sieci „Bolesław”, dla jej bezpieczeństwa czy ułatwień w pracy. Przede wszystkim oznaczały one coraz silniejsze wrastanie w jej francuskie środowisko patriotyczne, umacniały zaznaczany wyżej aspekt „résistance”, a zarazem polsko-francuską „hybrydalność” jej charakteru.

W ciągu 1942 r. doskonalila się struktura sieci, powstawały jej komórki centralne. Szyfrowanie depezb, dotąd obsługiwane przez Władysławę Słowińską „Marie”, przejął w sierpniu 1941 r. mjr rez. Z. Piątkiewicz „Biz” wkrótce potem jako szef biura szyfrów, czego wymagał rozrost sieci. Coraz większa ilość materiałów spowodowała powstanie biura studiów dla ich opracowania syntetycznego, czym zajął się mjr W. Kaniowski „Zagłoba” przy pomocy Izabelli Kruczkiewicz „Dagmy” sekretarki „Bolesława”. Nieporeczne w transporcie raporty maszynopisowe od końca 1941 r. fotografowane (wpierw robił to „Edwin”, następnie przyuczeni przezeń „Bey” i „Pit”) i przekazywane na rolce filmowej. Był to już duży sukces w technice pracy, chociaż osiągnięty własnym przemysłem, sprzętem i metodami dosłownie amatorskimi. Objętość raportów sięgająca 500—800 stron wraz z załącznikami, mapami, szkicami itd. przestała być istotnym problemem. Kontakty, jakie uzyskiwano w administracji, ministerstwach Vichy, przemyśle, kolejnictwie itd. dawały masę materiałów oryginalnych, które dołączano do raportów. Przesyłano je bądź drogą morską (statki ewakuacyjne), bądź przez attaché morskiego USA w Vichy, do którego dotarcie uzyskał „Bolesław” przez mjra lotn. USA Ch. Grey’a, przybyłego z Lizbony dla współpracy z brytyjskim Intelligence we Francji.

Łączność radiowa, decydująca dla sprawności sieci, otrzymuje w tym czasie nowe stacje walizkowe AP-1 produkcji Polskich Wojskowych Warsztatów Radiowych w Anglii⁶⁷. Przebudowano je na miejscu, dostosowując do prądu prowansalskiego (25 cykli, a nie 50), a także ulepszone promieniowanie anten w sposób utrudniający detekcję radiogoniometryczną, do czego okazały się wielce przydatne kwalifikacje radionawigacyjne „Carbo”. Radiostacje te, ale również i starą ciężką, chałupniczego wyrobu obsługiwali radiotelegrafiści J. Wiśniewski „Janek” (ciężko chory na płuca, zmarł), L. Janaszek „Roch”, S. Rembowski „Gil” i E. Mieszkowski „Lech” (przekazany następnie do obsługi S. Zabieliły). Ich praca była jedną z najmniejbezpiecznych, gdyż każda wysłana depesza była ujawnieniem swej obecności. Całością służby radiowej kierował, ale zarazem pracował na równi z kolegami jako radiotelegrafista, Jerzy Krauze „Błysk” łącznościowiec z wykszolenia (ppor. rez.) i z zawodu (pracownik Państwowych Zakładów Tele- i Radiotechnicznych), ściągnięty z Instytutu Politechnicznego w Grenoble przy pomocy gen. Kleeberga.

⁶⁷ PWWR, założone w 1941 r., mieściły się w Letchworth pod Londynem. Produkowały dla podziemia całej Europy doskonałe aparaty odb.-nad. serii AP i BP, z których za najlepsze uważano AP-4 i BP-3. Rozmiary serii AP — 280 × 210 × 95 mm, moc ok. 8 W, częstotliwość 2—8 Mc/sek., zasilanie w pierw z sieci, później akumulatorowo-baterijne. Wg opinii specjalistów „ich przodujące rozwiązania techniczne zepchnęły do muzeum wszystko, co istniało dotąd w tej dziedzinie [...] Seria „Polaków” [sic! — J.Z.] była zapewne jedną z najbliżskotliwszych kiedykolwiek skonstruowanych dla łączności podziemnej [...] Trzeba było poczekać do 1943 i 1944 r., by specjaliści brytyjscy wyprodukowali aparaty o równorzędnej lub wyższej jakości 3 MK II i A MK III”. P. Lorrain *L'armement clandestin*. Paris 1972, s. 38. O metodach obrony przed patrolami gonio „Funkabwehr” w sieci F-2 patrz A. Crémieux (ps. Ulysse), *Trois Etapes*. Paris 1946, s. 259—262.

Struktura sieci „Bolesław” obejmowała szereg wyspecjalizowanych komórek zgrupowanych w podsieci i samodzielnych. Komórki morskie działały w Tulonie (dwie, w tym jedna „Voxa”), w Marsylii i w dep. Nord (ZN). Podsieć kierowana przez rtm. L. Gołogórskiego „Filipa” dysponowała komórkami gromadzącymi informacje lotnicze, z Włoch, współpracujące z Belgami, poza tym dodatkową tulońską, sabaudzką (Chambéry) i paryską. Bezpośrednio „Jean-Bolowi” Śliwińskiemu podporządkowane były podsiatki w Tulonie i Marsylii, komórki w Lyonie (S. Łucki „Arab” i przemysłowa S. Obrembskiego „OB”), Lyon-Vichy (H. Starorypiński „Rota” z radiostacją obsługującą S. Zabiellę „Pierre” w Châtel-Guyon), ekonomiczno-polityczna Wincentego Jordana-Rozwadowskiego „Pascala”. Po pracy w sieci ewakuacyjnej i przy gen. Kleebergu „Pascal” zrezygnował z propozycji przejścia do sieci „Rygora” w AFN, przyjął natomiast ofertę „Bolesława” za zgodą zresztą gen. Kleeberga, z którym Śliwiński utrzymywał bardzo bliski i stały kontakt. W strefie okupowanej nawiązywał nowe kontakty i łączył je w oczka sieci „Edwin”. Morskie zainteresowania sieci „Bolesław” kierowały ją przede wszystkim na wybrzeże atlantyckie, gdzie zawiązano komórki „Normandia” (M. Catherine „Tec”), „Bretania” (A. Herselin „Ali”), „Avranches” (G. Charpentier „Strang”) oraz paryską przemysłową (P. Lecat „Pussy” i J. Noel „Aleil”). Całością zajmowali się G. Galan „Edwinia”, J. Lejeune „Jacques II” i płk. R. Delaperelle „Del” pod ogólnym kierownictwem „Edwina”, stale w ruchu między Niceą a komórkami w strefie północnej. Jego misja była szczególnie trudna i ważna zarówno ze względu na niebezpieczeństwa podróżowania, jak i wobec ciągłego rwania się nici, wyspy, utraty kontaktów, przechodzenia (np. „Gloria” i „SMH”) do innych sieci.

Informacje sieci „Bolesław” pozwalały na utrzymywanie pod nieustanną obserwacją portów, lotnisk, transportów, ważniejszych gałęzi produkcji przemysłowej, śledzenie wydarzeń w sferach politycznych (docierano nawet do sekretariatu marszałka Pétaina), pośredniczenie w kontaktach między organizacjami podziemnymi a Londynem itd. Późnym latem (sierpień—wrzesień) 1942 r. sieć „Bolesław” próbowała utworzyć własny przyczółek afrykański w Tunisie. Wysłany tam „Carbo” nawiązał wstępne kontakty, jednakże dalsze wypadki nie pozwoliły na ich rozwinięcie i eksploatację.

W strukturze sieci i zasadach jej funkcjonowania w tym okresie krytyczna analiza wykazałaby wiele cech improwizacji i amatorstwa, zbyt wiele kontaktów bezpośrednich szefa sieci, przypadkowość podległości itd. Brak rutyny okazywał też dobre strony, utrudniał bowiem rozpoznanie sieci, zwłaszcza gdy znalazła się ona pod okiem Abwehry, posługującej się znanymi jej schematami działalności polskiego wywiadu.

Centrala Ekspozytury w Marsylii przestała istnieć. Jej funkcje techniczne wypełniała w istocie centrala sieci „Bolesław” w rejonie Nicei i Cannes przy samodzielności podekspozytury „Rab” w zakresie łączności. Obie podekspozytury przesyłały oddzielnie raporty do Londynu. „Mak” dysponował bezpośrednio komórką kontrwywiadowczą (mjr W. Kwieciński „Victor”), grupą osób umożliwiających mu kontakty wśród hierarchii włoskiej (głównie Maria Sapiezyna „Mania”) i w różnych kołach Vichy (głównie J. Zdziechowski „Dab” ojciec „Mani”). On też osobiście stykał się z szefem „Ekipy 300”. Do ciekawostek

należy informacja, iż docierali doń jakoby emisariusze „Muszkietarów” z Polski, szukający tą drogą własnego kontaktu z brytyjskim MI⁶⁸.

W pozycji kierownika występował „Mak” przede wszystkim w stosunku do sieci „Rab”, organizując nawet bezpośrednie odprawy z szefami jej placówek. Wobec sieci „Bolesław” jego rola była, jak sam później przyznaje, raczej doradcza i „hamująca zbytnią jej dynamiczność”. Romeyko nie czuł się, jak można sądzić z różnych źródeł, zbyt dobrze jako szef Ekspozytury wywiadu, traktował ją jako przejściową, do czasu uporządkowania spraw z zamiarem przekazania ich Śliwińskiemu jako następcy⁶⁹.

SIERPIEŃ 1942 — ZAGROŻENIE,
GRUDZIEŃ 1942 — KATASTROFA

Kilkumiesięczny, prawie spokojny rytm pracy Ekspozytury został przerwany w sierpniu 1942 r. przez likwidację marsylskiej komórki sieci „Rab”, aresztowanie jej kierownika (M. Serafiński „Bor”) wraz z całą „kancelarią”, szyframi itd., zagrożenie komórek kurierskich, radio, skrzynek kontaktowych itd. Również wsypy w organizacji cywilnej, kierowanej przez b. konsula gen. A. Kawalkowskiego (PON) zwanej potocznie „organizacją Huberta” oraz likwidacja siatki „Nurmi”⁷⁰ po przechwyconym przez policję francuską zrzucie pod Périgueux dotknięty swymi skutkami ludzi z podekspozytury „Rab”. Jej dotychczasowa tuluzańska placówka np. uległa dekompozycji, przy czym niektórzy jej członkowie przeszli do francuskich siatek, jak np. A. Kuśniewicz „Bondy”, aresztowany zresztą już w tym charakterze na początku 1943 r. Stały się coraz dotkliwiej odczuwalne skutki nadmiernego przykucia do środowisk polskich, szukanie oparcia w aktywie polonijnym itd. „Rab” usiłował przeciwdziałać paraliżowi jego sieci przez przełączenie jej kontaktów na skrzynki sieci „Bolesław”, reorganizację poszczególnych placówek, utworzenie nowych, m. in. w Lyonie („Armorique”) z zadaniem pracy na ZN, zgodnie z rutyniarskim schematem tworzenia placówek „kierunkowych”⁷¹, odtworzenie łączności radiowej, przeniesienie centrali do Alés (dep. Gard), znów z racji istnienia licznej kolonii polskiej w tym rejonie. Dają o sobie też znać dalsze skutki afery „Armanda”. Symulując ucieczkę z więzienia, siedł on, pod okiem Abwehry, przez ZS na Hiszpanię, korzystając ze starych kontaktów. Widział się też z „Rabem” i przy jego pomocy przekroczył granicę hiszpańską. Niejasności (prawdę „Armand” ukrywał), jakie zgromadziły się wokół jego osoby, skłoniły O.II do zarządzenia środków zapobiegających, aż do ewakuacji zagrożonego kierownictwa Ekspozytury i wszystkich, których można było uważać za „spalonych” oraz uspienia Ekspozytury przez ponowną reorganizacją (rozkaz „Barbara”). Dotyczyło to przede wszystkim samego „Raba” i ludzi z jego otoczenia. Zagrożenie sięgało także

⁶⁸ WIH, KG AK, kop. nr 1, dep. 1021 (1943 r.).

⁶⁹ M.in. o tym list M. Romeyki do L. Śliwińskiego z 3 XI 1948 r.

⁷⁰ O tym patrz Zamojski, op. cit. s. 88.

⁷¹ Np. polskie ekspozytury bydgoska i katowicka pracujące „na Niemcy”, wrocławska Abwehry pracująca „na Polskę”, francuskich „profesjonistów” pracujących z Clermont-Ferrand na Paryż i ZN, czy też Abwehry w Dijon — na strefę południową.

sieci „Bolesław”, gdyż wpadła komórka „Geometra” w Lille, aczkolwiek bez skutków dla całości. Natomiast największym niebezpieczeństwem dla wszystkich było pojawienie się w strefie południowej silnej ekipy Abwehry, korzystającej z dokumentów, samochodów oraz pomocy bezpośredniej francuskiej policji. Jej szef, płk Boemelburg, dysponował sprzętem radiogoniometrycznym i bardzo szybko udało mu się ustalić lokalizację wielkiej ilości stacji radiowych w ZS. Dzięki informacjom z policji francuskiej Ekspozytura otrzymała wcześniej ostrzeżenie, a nawet charakterystykę i numery samochodów Boemelburga. Ułatwiało to obronę przed wykryciem, lecz nie zmniejszało rozmiaru zagrożenia, które wymagało zasadniczych środków zaradczych. Pierwsza padła ofiarą Niemców radiostacja E. Mieszkowskiego, pracująca dla S. Zabięłły w Châtel-Guyon (27 października 1942 r.), co było już sygnałem alarmowym. Współpracująca z Zabięłłą placówka „Roty” musiała zostać zwinęta. Główna (stara) radiostacja sieci „Bolesław” w Nicei, która nadała tylko w ciągu 10 miesięcy ok. 1600 depech tej sieci i 500 „Maka”, musiała przycichnąć.

W pierwszej dekadzie listopada „Mak” ustalił wspólnie z kierownikami podekspozytur zasady wykonania rozkazu „Barbara”. Liczono się już z wkroczeniem Niemców, dla których istnienie PSW we Francji nie było tajemnicą, a wielu ludzi z kadry zawodowej O.II — dobrze znanych z lat wcześniejszych. Ewakuacja miała dotyczyć m.in. „Raba, Kwiecieńskiego, „zrzutka” por. Wilkońskiego „Orienta” spalonego w Londynie i w Marsylii i innych. Poza tym „Bolesław” nakazał ewakuować Francuzów — „Lundi” i Paula Samama „Duf”, którego żona i siostra jednak wpadły w ręce Niemców. Placówki „Raba” po reorganizacji miał przejąć Śliwiński.

Zanim podjęto realizację „Barbary”, nastąpiło lądowanie aliantów w Afryce, a w ślad za tym — wkroczenie Niemców do ZS. W kilka dni później została aresztowana przez OVRA we Włoszech emisariuszka „Maka” — Maria Sapieżyna, wysłana tam dla organizacji „anten” sieci⁷². Ponieważ OVRA znalazła przy niej listy Romeyki, niektóre adresy itd., „Mak” uznał się za zagrożonego. Wcześniej jeszcze, we wrześniu, zaniepokoił go przypadek z „Doktorem”, któremu po wyroku udało się wyjść z więzienia w Marsylii na „urlop” dla ratowania mocno nadszarpniętego zdrowia. Jekiel, nieświadomy aktualnej sytuacji, podał jako adres ewentualnego zamieszkania adres M. Romeyki, „niewinnego” plantatora kapusty. „Doktora” pośpiesznie ewakuował „Jean-Bol” feluką obsługującą w tym celu wybrzeże Prowansji⁷³. Nie ufając możliwości ukrycia się na miejscu, Romeyko wolał ujść do Szwajcarii.

Całe kierownictwo Ekspozytura przekazał „Mak” Śliwińskiemu. Tu jednakże doszło do pewnych kłopotów, gdyż „Rab” postanowił pozostać we Francji i samemu objąć szefostwo Ekspozytura „F”, podporządko-

⁷² Podejrzanie padło na księdza polskiego K. z San-Remo, sugerowanego „Makowi” przez O. II.

⁷³ Były to dwa lekkie statki, zwane potocznie felunkami. Jednym z nich dowodził por. mar. M. Kadulski, drugim zaś por. mar. Buchowski. Oba obsługiwały przerzut ludzi i poczty między Gibraltarem, Afryką Północną i wybrzeżem prowansalskim Francji, z tym, że por. Kadulski robił to dla polskich służb ewakuacyjnych, natomiast por. Buchowski — z ramienia SOE. Proceder ten funkcjonował dość regularnie aż do wroczenia Niemców do strefy południowej. Wg. relacji kdr M. J. Kadulskiego i jego raportów (fotokopie uprzejmie udostępnione mi przezeń).

wując sobie sieć „Bolesław”. Wszczął nawet nową reorganizację swej sieci, dzieląc je na dwie podekspozytury tuluzańską i marsylską, ew. w Clermont-Ferrand mieście i tak już nasyconym różnymi komórkami siatek półlegalnych, czy też będących nielegalnymi mutacjami różnych służb specjalnych armii Vichy. Dopiero katagoryczne rozkazy Londynu skłoniły „Raba” do ewakuacji. Ewakuowała się również przez Hiszpanię „Ekipa 300”, lecz część jej wpadła w ręce niemieckie, na szczęście nie zdekonspirowana. Ich milczenie, okupione śmiercią niektórych, ocaliło tajemnicę „Enigmy”.

Wraz z ewakuacją „Raba” zakończył się właściwie cały okres działalności PSW we Francji, prowadzonej przez ludzi zawodowej kadry O.II. Jej niepowodzenie, którego tylko zewnętrznym wyrazem była afera „Armanda” ciężąca na niej przez cały czas, było zarazem niepowodzeniem tradycyjnej, profesjonalnej koncepcji wywiadu opartej na profesjonalnej kadrze, na Polakach i werbowanej głównie przy pomocy pieniędzy agenturze, a w jakiejś też mierze i niepowodzeniem profesjonalnej mentalności. Warunki walki z okupantem we Francji narzuciły jej pewne zmiany, lecz były one zbyt powierzchowne, nie sięgały istoty nowego charakteru wywiadu jako formy walki podziemnej⁷⁴.

Sliwiński „Jean-Bol” podjął wraz ze swymi współpracownikami przygotowania do pospiesznej reorganizacji swej sieci, która miała się stać teraz osnową całej Ekspozytury. Przewidywała ona „depolonizację” sieci, z wyjątkiem mogących uchodzić za Francuzów i całkowicie niezbędnych w celu łatwiejszej konspiracji, następnie oderwanie się od Prowansji z lokalizacją centrali w rejonie Grenoble-Chambéry, przesunięcie wysiłku na strefę północną, rozbudowę łączności radiowej. W jakiejś mierze pierwszym krokiem w tym kierunku było rozwinięcie na pograniczu szwajcarskim podsieci „Madeleine” („Magda”) z zadaniami zarówno rozpoznawczymi, jak i przerzutowymi, gdyż liczone się z zamknięciem tras przez Hiszpanię i przez morze. „Madeleine” zorganizował Z. Morawski „Lao”, „Rum”, przed wojną urzędnik Ministerstwa Przemysłu i Handlu, we Francji pracownik TOPF, niedawno wciągnięty do sieci. Dla zwiększenia elastyczności i operatywności Ekspozytury jej placówki miały wejść w skład kilku „podsieci” obejmujących duże obszary i o znacznym stopniu samodzielności, do łączności radiowej włącznie. Charakter sieci jako Ekspozytury O.II miał zabezpieczyć polski skład kierownictwa, podstawowych ogniw łączności wewnętrznej i zewnętrznej. Doświadczenie pokazywało, że niedostatecznie konsekwentnie prowadzone komórki bądź znikają, bądź bywają przechwycone przez inne sieci. Były w tym trudnym okresie, którego przełomowy charakter spektakularnie zaznaczało samozatopienie się floty francuskiej w Tulonie, przewidziane w ocenach sieci „Bolesław” (opinia „Voxa”), również i jaśniejsze momenty. Do takich należało patriotyczne, przewidujące przyszłość, ale sprzeczne z regułami konspiracji posunięcie ekipy „Carbo”. Korzystając z zamieszania, jego ludzie za zgodą Sliwińskiego zorganizowali szybkie uprzątnięcie z koszar strzelców alpejskich w Hyères (24 i 25 BCA) dużych ilości broni i amunicji, przewiezienie ich w góry i ukrycie.

⁷⁴ W cyt. już raporcie „Rab” nie wykazuje śladu zrozumienia tych problemów. Jedyną propozycją, jaką miał dla Centrali na podstawie swego doświadczenia, było wprowadzenie dublerów dla szefów Ekspozytury i sam. placówek.

„Jean-Bcl” zdołał wprawdzie przeprowadzić część wstępną reorganizacji, związaną z zamrożeniem, ewakuacją, zwolnieniem ludzi, rozproszaniem itd. oraz przygotowaniem logistycznym manewru na przewidziany rejon podalpejski, lecz nie zdążył już uruchomić jego następnej organizacyjnej części. 26 grudnia 1942 r. OVRA, lecz pod nadzorem Abwehry z Dijon i Paryża, dokonała aresztowania około 30 osób w Nicei, w tym 17 Polaków⁷⁵. Wpadli m.in. Korycki, inż. Pietraszewski, rtm. Gołogórski, inż. W. Rumbowicz „Feliks” Wanda i Magdalena Skarzyńskie, a także sam Słiwiński, którego schwytano po próbie ucieczki. Częściowo zawiniła tu nadmierna ufność w dotychczasowe szczęście i uspokajające informacje uzyskane z terenu policji francuskiej, a stąd powrót na dni świąteczne do rodzin i mieszkań, częściowo zaś pilne potrzeby narzucone przez zapowiedziane przybycie łodzi podwodnej z pocztą. Zainteresowanie ekipy Abwehry przybyłej do Nicei, o której wiadziano, zwracało się, według uzyskanych obserwacji, w stronę siatek belgijskich i francuskich, ale nie polskich. Wszystko to skłoniło Słiwińskiego i jego współpracowników do doraźnego przerwania „snu”. Bezpośrednią zaś przyczyną aresztowań była zdrada jednego z łączników komórki paryskiej, który przez małżeństwo wszedł w ultrakolaboranckie środowisko francuskie (L. Witwicki „Lut” osądzony po wojnie). Jednakże orientacja zarówno zdrajcy, jak i Abwehry w strukturze sieci, personaliach itd. była niedokładna i pogmatwana. Zgarnięto ludzi powiązanych bezpośrednio lub towarzysząco z konsulem w Nicei, w tym wielu bez żadnego kontaktu z siecią. Nacisk śledczy poszedł z miejsca na rtm. Gołogórskiego, który był jednym ze zwolnionych z sieci, po przekazaniu swych komórek włoskiej i belgijskiej Rozwadowskiemu „Pascalowi”. Jego cechy osobiste, pochodzenie, przeszłość (ukończył niegdyś ekskluzywną austriacką szkołę „Teresianum” w Wiedniu); powiązanie rodzinne (brat — starszy oficer w O.II) nawet wyglądały niemieckiemu stereotypowi szefa sieci „Herrendienst”. Męstwo rtm. Gołogórskiego uchroniło innych, jego inteligencja zaś w gmatwaniu śladów przedłużyła czas potrzebny Gestapo, które przejęło sprawę części aresztowanych, na uświadomienie sobie błędu. Wraz z innymi z tej grupy przeszedł przez tortury śledztw i obozy koncentracyjne. Niemcom nie udało się uzyskać od aresztowanych Polaków żadnych wiadomości obciążających kogokolwiek⁷⁶. L. Słiwiński nie został aresztowany, chociaż to jego właśnie poszukiwano. Wraz z pozostałą grupą został on przetrzymany przez OVRA w więzieniach w San Remo i Imperia Oneglia, a następnie przetransportowany do obozu odosobnienia w Embrun, w Alpach francuskich, gdzie już mogła do nich docierać opieka ze strony sieci, czym zajmowała się jego matka Władysława Słiwińska „Maria”.

Sieć, mimo aresztowania Słiwińskiego i jego najbliższych współpra-

⁷⁵ Placówka Abwehry w Dijon odgrywały „wiodącą” rolę w zwalczaniu podziemia, zwłaszcza wywiadowczego w ZS, Por. M. Lombard, *Abwehrstelle Dijon*. „Bulletin du Comité d’Histoire de la Deuxième guerre mondiale” 1974, nr 210. W śledztwie uczestniczył też znany już nam sierż. H. Bleicher z racji przechwycenia komórki paryskiej sieci „Bolesław” kierowanej przez płk. lotn. Delaperelle’a „Del”. Por. Bleicher, op. cit. s. 68—69.

⁷⁶ Bleicher (op. cit.) przyznaje to mówiąc o postawie Polaków, których Niemcy zatrzymali w swych rękach. O tym też Raport kpt. L. Gołogórskiego „Filipa” z 16 VII 1945 i Notatka „Bolesława” w sprawie aresztowanych 20 XII 1942 z 10 VIII 1944 r.

cowników, a więc osób mających w ręce najważniejsze jej nici, nie została zagrożona. Pozostali jej członkowie byli tak pewni milczenia uwięzionych, że nie zmienili nawet adresów, chociaż nakazywały to względy konspiracji.

EKSPOZYTURA „F-2”

W Londynie raport radiowy „Biza” o aresztowaniu przyjęto jako koniec Ekspozytury Francja. Jednakże rozmiary aresztowań okazały się ograniczone i nie dotknęły żadnego z życiowych ośrodków sieci — radia, szyfrów, łączności kurierskiej. „Jean-Bol”, który jedyny znał wszystkie główne kontakty sieci, milczał i nie został rozszyfrowany, podobnie jak jego pomocnicy „Bey” i „Pit”. Komórki francuskie w Prowansji i ZN, z wyjątkiem paryskiej, były nietknięte, jak też polskie — w Lyonie i Tuluzie. 6 stycznia 1943 r. zebrani w Grenoble, zgodnie z uprzednim planem, polscy członkowie kierownictwa sieci „Bolesław”: W. Rozwadowski „Pascal”, Z. Morawski „Lao”, H. Starorypiński „Rota” i Wiktor Rozwadowski „Tor”, zdecydowali o jej odmrożeniu, reorganizacji Ekspozytury i wznowieniu pracy. W tymże czasie prowansalskie komórki sieci nawiązały kontakt z „Bizem”, w czym decydującą rolę odegrała „Maria” Śliwińska, znająca dużą część kontaktów. Inicjatywa uruchomienia sieci spotkała się z milczeniem Londynu. Tym razem O.II obawiał się prowokacji w stylu przeżytej z „Armandem”. W tej sytuacji W. Rozwadowski „Pascal” przy pomocy funkcjonującej już sieci „Madeleine” przedostał się (luty 1943 r.) do Szwajcarii, odnalazł w Genewie płk. Romeykę, przy jego pomocy wszedł w kontakt z tamtejszą Ekspozyturą O.II (mjr. Szczęsny Chojnacki „Dyzma”). Wszystkie te kroki podejmował „Pascal” w uzgodnieniu z gen. Kleebergiem, który w tym czasie ukrywał się w rejonie Grenoble, lecz zachowywał łączność z ośrodkami polskimi przez kilku zaufanych oficerów. Nie uchroniło go to zresztą od nadmiernych plotek na temat jego schronienia, przypisywanych złemu duchowi jego otoczenia — „Hugo” Chojnackiemu. Przy pomocy płk. Romeyki uzyskał „Pascal” styczność ze szwajcarskim O.II. Zawdzięczał tę możliwość Romeyko, wykazując przezorność, mjr. Bertrandowi, francuskiemu szefowi „Ekipy 300”, gdy przybył on wraz z płk. Langnerem do Nicei organizować ukrycie i przerzut kanałami polskimi swej placówki, zagrożonej przez wkroczenie Niemców do ZS. Przy okazji „Biz” uzyskał wówczas od Langnera ok. 200 000 fr. z jego nadwyżek kasowych. Londyn otrzymuje więc za pośrednictwem ekspozytury berneńskiej uspokajający podejrzenia obraz stanu rzeczy we francuskiej sieci. Gwarancje „Maka” i jego zapewnienia o wytrzymałości aresztowanych przeważały wahania Centrali. Zgodę na uruchomienie Ekspozytury zakończono wykrzyknikiem: „Victoire!”. Nowa Ekspozytura otrzymała nazwę „F-2”. Pod tą nazwą przeszła później do historii cała polska służba wywiadowcza we Francji.

Na zasadzie wewnętrznych uzgodnień, potwierdzonych rozkazem Londynu, szefostwo „F-2” objął mjr rez. dr Z. Piątkiewicz „Lubicz, „Biz”. Starszeństwo stopnia w stosunku do podchorążych i świeżo mianowanych podporuczników czasu wojny (Rozwadowski) zaważyło na tym rozwiązaniu bardziej aniżeli kwalifikacje dla tej funkcji. „Biz” ograniczał się zresztą do ogólnej administracji siecią. Właściwą pracę wywiadowczą wziął w swe ręce „Pascal”, zgodnie z intencją Śliwińskiego, który widział w nim swego zastępcę i ewentualnego następcę. Sprawami logi-

stycznymi Ekspozytury zajął się „Lao” Morawski, kierując zarazem swą „Magdaleną”. Służbę łączności radiowej prowadził nadal Krauze „Błysk”.

W nowej strukturze Ekspozytury i jej obsadzie uzewnętrzniały się zarówno jej dynamiczność, jak też zmiana pozycji personelu francuskiego. Podsięci (sous-réseaux) obejmowały: „Anna” — część najstarszą, związaną głównie z Prowansją i jej portami; „Felicja” — ostatnie ogniwem przejęte z dawnej sieci „Rab”; „Cecylia” — region paryski z odgałęzieniami na Normandię, Bretanię, zagłębie północne; „Medeleine” (także „Magda”) — obszar rodkańsko-alpejski, w tym Lyon, Grenoble, Chambéry. Kierownictwo „Anny” przejął od „Pascala” Trolley de Préveaux, „Felicję” nadal prowadził kpt. Firla „Benz”, „Cecylię” tworzył Foury „Edwin”, „Magdę” rozwijał Morawski „Lao”. Nowością było zmontowanie specjalnej sieci dla łączności radiowej z elementami, które już w listopadzie 1942 r. implantowano w rejonie Grenoble dla zabezpieczenia manewru Ekspozytury. Kierował nią bezpośrednio Stroweis „Carbo” z L. Duvałem „Cial” jako zastępcą, stąd jej nazwa „Carcial”. Sieć ta przejęła nie tylko obsługę radiową centrali „F-2”, lecz również podsięci, stając się czymś w rodzaju służby łączności Ekspozytury, z pełnymi kompetencjami w zakresie organizacji, techniki pracy, zaopatrzenia w sprzęt i osłony. Rozwiązanie to pomysłowo transponujące zasadę znaną w organizacji wojskowej w warunki podziemia okazało się trafne i korzystne. O ile orientuję się, było ono w tej formie wyjątkowe w skali całej Résistance.

Obok łączności radiowej najważniejsza dla sieci była łączność kurierska z bazami zewnętrznymi dla przekazania raportów, odbioru poczty i pieniędzy, ewakuacji ludzi. Istniejąca, dzięki „felukom”, trasa morska zamknęła się. Po wejściu Niemców w Pireneje trasy górskie sieci „ewakuacyjnej” gen. Kleeberga wymagały całkowitej reorganizacji, a właściwie stworzenia na nowo. Ekspozytura, ze względów bezpieczeństwa nie mogła z nich korzystać i musiała zorganizować własne. Waliza dyplomatyczna amerykańskiej ambasady przejęła ostatni raport w listopadzie (dostarczył go „Pascal” w Lowreles, myląc już nadzór niemiecki). „Magda” Morawskiego umożliwiała kontakt z Bernem. Drogę hiszpańską otwarła znów wyspecjalizowana siatka „Palome” J. Eysmonda z bazą w Pau i sektorami obsługującymi poszczególne trasy graniczne. Aczkolwiek terytorialnie oddalona od regionu działania „Magdy” podlegała „Lao” jako prowadzącemu wszystkie sprawy zaplecza „F-2”, a więc i trasy „kuriersko-ewakuacyjne”.

Przez kilka miesięcy jeszcze centralne komórki Ekspozytury funkcjonowały opierając się na bazie prowansalskiej sieci morskiej. Po odejściu z sieci mjr. Kaniowskiego „Zagłoby” opracowanie raportów, korespondencji itd. przejął Hervé de Charbonneries „Eric” do niedawna wysoki pracownik służb ekonomicznych Marynarki. Jego ekipa składała się w większości z francuskich współpracowników, w tym m.in. kdr. ppor. inż. Levy-Rueff „Vir”, dotąd kierującego jednym z sektorów sieci morskiej. Stąd też, z Nicei kierował początkowo rozwojem całej działalności wywiadowczej „F-2” Rozwadowski „Pascal”.

Latem 1943 r. zarysował się podział Centrali Ekspozytury „F-2” na dwie, a nawet trzy części, w związku z przeniesieniem „Biza” i jego sekretariatu w rejon Grenoble-Chambéry, gdzie miał on „meliny” na farmach. Pierwszą (ogólne kierownictwo, administracja, finanse, perso-

nalne, sprawy na linii: Ekspozytura—baza szwajcarska „Maka”—Centrala O.II itd.) prowadził „Biz”; drugą (łączność kurierska, przerzuty na Szwajcarię i Hiszpanię, zaopatrzenie, rozdział pieniędzy, kontakty na inne organizacje polskie, opieka nad aresztowanymi i rodzinami itd. a więc logistyka sieci) kierował sprawnie „Lao”, trzecią (wywiad, rozwój sieci, taktyka, raporty i ich opracowanie), obejmującą zasadniczą treść pracy „F-2”, zajmował się „Pascal”. Jego wcześniejszy wybór przez „Jean-Bola” okazał się całkowicie trafny. „Pascal” łączył korzystne cechy osobiste (prezencja, świetne maniery, doskonale opanowanie języka, kultura) z dużym talentem organizacyjnym, inwencją, dynamicznością. Jego zasługą było rozwinięcie „résistanckich” cech sieci — jej aktywności, ekspansywności, elastyczności, zaciepności, można by rzec — ofensywności, cech nie spotykanych w takiej skali w żadnej podobnej sieci na obszarze Francji.

Szczególne miejsce w tej strukturze zajmowała placówka szwajcarska „F-2” prowadzona przez Romykę „Maka”, któremu pomagali ewakuowani z Francji wraz z nim pchor. Murzynowski i Kościelski. Jej rola polegała przede wszystkim na pośrednictwie między siecią i Londynem, okazywaniu pomocy sieci we wszystkim, co możliwe do zdobycia i załatwienia na miejscu (materiały, sprzęt), przekazywaniu pieniędzy, poczty itd. Początkowo jednak sytuacja formalna „Maka” nie została jasno określona przez Centralę, co dało mu poczucie jakby powrotu swej dawnej, szefowskiej funkcji. Doprowadziło to na przełomie lat 1943/44 do ostrych nieporozumień kompetencyjnych i ambicjonalnych z aktualnymi szefami Ekspozytury. „Mak” załatwiał też sprawy związane z ewakuacją „spalonych”, jednakże pojemność Szwajcarii była niewielka, prowadziła na ślepy tor i łączyła się z licznymi kłopotami ze strony władz szwajcarskich.

Działalność komórki „Maka” — była wolna od bezpośrednich zagrożeń, jednakże wcale nie była łatwa. Niektóre służby szwajcarskie okazywały się skłonne do pewnych ułatwień, a nawet pomocy technicznej lub... tolerancji, co prawda, niezupełnie bezinteresownie w sensie informacyjnym, jednakże generalnie władze tego kraju były bardzo drażliwe na punkcie uszanowania jego neutralności⁷⁷.

Niektórzy funkcjonariusze różnych służb miejscowych okazujących pomoc Polakom doświadczaali niekiedy poważnych kłopotów. Przyczyny były różne — od niechętnego stosunku innych organów miejscowych, przez kompromitujące wysoki np. ludzi z komórek anglosaskich, z którymi kontaktowali się Polacy (list „Maka” z 27 kwietnia 1944 r.), po konflikty wynikające z istnienia i działalności w Szwajcarii wielu ekspozytur francuskich z ramienia władz Vichy, służb gen. de Gaulle’a, a także niektórych organizacji Résistance (np. Combat), pragnących stworzyć własne drogi kontaktu z aliantami, uzyskiwania od nich środków w zamian za informacje wywiadowcze nadzoru emisariuszy gaullistowskich. Ewakuowani przez Polaków Francuzi nie mogli liczyć na żadną pomoc z ich strony, a i sama działalność polska we Francji była tu podejrzana. Wymagało to od „Maka” wykorzystania wszelkich posiadanych możliwości oficjalnych i nieoficjalnych, a także niemałych umiejętności dyplomatycznych. Dodatkowych i sporych kłopotów przysparzali niektórzy ewakuowani.

⁷⁷ Por. o tym, oprócz „Raportu...” Romeyki, Stanislas Liberek, *Témoignages. Les Polonais et les Suisses au Pays romand, 1939—1945* Sion, (Szwajcaria) b.d., s. 107.

Wobec rozwoju sieci, rozbudowy jej łączności radiowej itd. pojawiły się z czasem, wskutek wejścia w kontakt bezpośredni z Centralą poszczególnych podsieci a nawet sektorów, rozmaite trudności, komplikacje i nieporozumienia. Natłok informacji występował obok luk, zapytania dodatkowe Centrali, żądania wyjaśnień itd. trafiały nie pod właściwe adresy. Ogólnie oceniając: komórka genewska „Maka” dobrze spełniła swą rolę dla sieci „F-2”.

„ANNA”, „FELICJA”, „MAGDALENA”, „MARIA”, „CECYLIA”

Okupacja całej Europy zmieniła radykalnie działalność polskiej służby wywiadowczej. Jej przeciwnikami na obszarze ZS, do pojawienia się ekip Boemelburga, były kontrwywiady policji (DST) i wojska (BMA). Po rozwiązaniu „armii rozejmowej” BMA przestało istnieć legalnie. Głównym wrogiem stała się obecnie Abwehra i Gestapo, korzystające z usług policji Vichy oraz specjalnych ekip francuskich pracujących na rzecz Niemców, niezwykle groźnych dla podziemia, nie mówiąc o masie tysięcy konfidentów i donosicieli bezinteresownych. Niemcy dysponowali już dość dobrym rozpoznaniem spraw polskich, listami podejrzanych i rozszyfrowanych, adresami itd. Wprawdzie niezbyt orientowali się w rzeczywistej strukturze polskiej roboty podziemnej na obszarze Francji, traktując ją generalnie jako „Polnische Nachrichtendienst”, lecz mieli dosyć informacji, by rozwinąć śledztwo i pościg⁷⁸. To wymagało radykalnej zmiany zasad pracy, znacznie głębszej konspiracji i elastyczności, a przede wszystkim — oparcia się w najszerszym stopniu na współpracy patriotów francuskich, „zanurzenia się” w społeczeństwo francuskie. Pod tym względem nowy okres dawał o wiele rozleglejsze możliwości. Zajęcie ZS przez Niemców, samozatopienie się floty w Tulonie, utrata wiary w Pétaina i rozpowszechnianie się, zwłaszcza po Stalingradzie i lądowaniu Anglosasów w Afryce, przekonania o nieuchronnym zwycięstwie aliantów — wszystko to zmieniło klimat we Francji. Dotąd członkami sieci stawali się najbardziej zdecydowani patrioci i przeciwnicy Niemiec hitlerowskich. Nie było ich zbyt wielu i rekrutowali się, jak zgodnie konstatają zarówno ówczesni obserwatorzy, jak i historycy, z bardzo specyficznej kategorii ludzi w jakimś punkcie wyłamujących się ze swego środowiska społecznego, klasy, grupy zawodowej, wspólnoty wyznaniowej, nurtu politycznego itd.⁷⁹. Obecnie można było na każdym kroku liczyć na gotowość współpracy, aczkolwiek motywy były najróżniejsze — od autentycznie patriotycznych, do alibistycznych. „F-2” potrafiła spożytkować każde z nich.

Przejsiecie Ekspozytury „F-2” na strukturę podsieci o bardzo dużej, rozszerzającej się autonomii działania było przedsięwzięciem, które nadało jej nowe oblicze, nowe bodźce i nowe możliwości pracy. Każda

⁷⁸ Por. „Kartoteka Gestapo” oraz komentarz do niej Rozwadowskiego „Pascała”, IHS, Kcz. 79/F-2. Kartoteka obejmuje 464 nazwiska lub pseudonimy, 56 lokali, dane o radiostacjach, treść rozszyfrowanych informacji itd.

⁷⁹ Diane de Bellescize, *Les neuf de la Résistance*. Paris 1979, s. 29 cytuje aprobowane zdanie C. Bourdet, iż „Résistanci” pierwszych lat „rekrutowali się z ludzi znajdujących się w konflikcie (*en rupture*) ze swoją klasą [...]”. Wg moich spostrzeżeń, u wielu spośród nich powtarza się pewna cecha — posiadanie wśród najbliższej rodziny, przyjaciół, bliskich itd. osób niefrancuskiego pochodzenia, długi pobyt za granicą, studia zagraniczne itd.

z nich rozwijała się w sposób odmienny, w znacznej mierze niezależny i właściwie ma swą odrębną historię wiążącą się z całością dziejów „F-2” w sposób wcale nie schematyczny. Dlatego też wydarzenia okresu od wiosny—lata 1943 do lata 1944 stają się bardziej przejrzyste, gdy ujmiemy je, szkicując dzieje poszczególnych podsioci⁸⁰.

„Anna” — „Azur”

Ta najstarsza część sieci i jej kolebka do lipca 1943 r. stanowiła bazę działalności jej kierownictwa. Początkowo prowadził ją „Pascal”, lecz za pośrednictwem „Edwina, by wreszcie po wysłaniu go na stałe do Paryża (czerwiec 1943 r.) przekazać sprawy „Voxowi”. Zainteresowanie „Anny” utrzymywało się nadal przede wszystkim na wybrzeżu śródziemnomorskim. Sektory tuloński (dwa), marsylski, korsykański, w La Ciotat, Draguignan, st. Raphaël dostarczały wiadomości, które zyskiwały „Annie” opinię „fabryki informacji”. Jej personel był całkowicie francuski. Dwie radiostacje (radiotelegrafisci Bouteleux i Barbout), pracownia dokumentów osobistych, własne biuro studiów — dawały jej dużą samodzielność przy jednoczesnej pełnej lojalności wobec polskiej Ekspozytury. Vox nie skorzystał z możliwości ewakuacji. Odrzucił też próby czynione z Londynu, m. in. przy udziale komórki „Rygora”, pozyskania go dla służb gen. Giraud. Przez kilka miesięcy działała w Bordeaux „antena” prowansalskiej podsioci. Otrzymywała ona również informacje aż z Linzu (Austria), przesyłane regularnie przez pracującego tam w fabryce jej członka. Pozyskani dla współpracy dwaj żołnierze niemieccy dostarczali doskonałych informacji z jednostek i sztabów, m. in. o obronie plot. Próby wysunięcia komórek „Anny” głębiej, w rejon Nîmes, zakończyły się niepowodzeniem, aresztowaniem jednego z jej najstarszych członków „Volty”, wymuszonym przerwaniem do Paryża „Focha” i „Labo” M. Sapeta (zdrajców zlikwidowano).

W lipcu 1943 r. wpadł najbliższy współpracownik „Voxa” G. Makowski „Gin” (Francuz — mimo polskie nazwisko), zamykając samobójstwem drogę dalszemu śledztwu. Trzeba było jednak natychmiast zwinąć przechwycone kontakty „Gina”, komórkę Bordeaux („Professeur” — G. Heuman). Przyspieszyło to również przeniesienie się ostatecznie „Pascala” do Lyonu. „Anna uzyskała samodzielność.

W marcu 1944 r. spadł na „Annę”, a pośrednio na całą „F-2” najcięższy cios. Niemcom udało się wykryć i aresztować „Voxa”, a wraz z nim jego żonę „Kalo”, szereg osób z najbliższego otoczenia, w tym kierowników placówek w Marsylii i Nicei, wielu członków sieci, szyfranta, kurierki. Według opinii ówczesnych członków „Anny” wydał go jeden z najbliższych współpracowników. Na szczęście system szczelnych

⁸⁰ Omówienie dziejów podsioci opracowano na podstawie Raportu mjr. Piątkiewicza „Biza”; sprawozdania podsioci „Sud-Est”, „Magda” (b.d., b.a., prawdopodobnie Z. Morawski „Lao” ok. I 1945; raportu S. Lasockiego „Losa” (27 I 1945 r.) — oba w IHS, Kcz-79/F-2. Réseau „Azur” (zbiorowe, maszynopis, 1977 r.) oraz relacji, korespondencji i wyjaśnień uczestników wydarzeń. Struktura sieci podana przez W. Biegańskiego (op. cit. s. 121) na mapce nie odpowiada rzeczywistości. Błędnie zarysowano obszary działania podsioci, pominięto sektory w Normandii i Bretanii. Wskutek kłopotów językowych tytuł rozdziału z „Historique...” (s. 34) brzmiący po francusku „Le réduit Est de F-2”, co tłumaczy się „Reduta Wschód (lub wschodnia) sieci F-2”, przyjął on błędnie jako nazwę całej podsioci „Cecylia—Metro—Toto”. Pułapka językowa miała tu skutki merytoryczne.

„grodzi” konspiracyjnych i osobista ostrożność zagrożonego wówczas Camolli’ego ograniczyły skutki katastrofy. Poddany torturom „Vox” nie ujawnił żadnych tajemnic. Wysiłki odbicia lub wykupienie go nie dały rezultatu, chociaż oferowano najwyższe sumy. W sierpniu 1944 r. „Vox” i „Kalo” zostali rozstrzelani w jednym z więzień lyońskich. On — Francuz i wyższy oficer, ona — pochodząca z Polski Żydówka, stali się bohaterami „F-2” i uosobieniem jej szczególnego charakteru.

Na pewien czas „Anna” musiała „przywarować”. W maju 1944 r., po zameldowaniu „Pascalowi” w Paryżu o sytuacji, „Ariel” i „Puck” (M. Cammoli i A. Massei — doskonale zgrany tandem prowadzący od 1940 r. sektor tuloński „Anny”) przejmują kierownictwo zreorganizowanej podsięci, działającej teraz jako „Azur”. W czerwcu wpadł wprawdzie w Draguignan szef służby radio „Rice” (M. Marot), lecz został odbity i ukryty w „melinie” aż do wyzwolenia. „Azur” pracuje bez większych przeszkód do wyzwolenia Prowansji w połowie sierpnia 1944 r., w którym brali bezpośredni już udział jej członkowie.

„Felicja”

Rejon Tuluzy, w której operowała „Felicja”, był wyjątkowo trudny, spenetrowany przez nieprzyjaciela, nasycony agenturą⁸¹. Kpt. Firla „Benz”, decyduje się na pozostanie i odmawiając ewakuacji jako jedyny i ostatni już z ekipy kierowniczej oficer zawodowy służby wywiadowczej, był świadomy niebezpieczeństw. Wiele wskazuje jednak na to, że nie doceniał w pełni jego groźby i przeceniał przyjazność otoczenia, w jakim przebywał. Wiedziało o nim zbyt wielu ludzi postronnych, o tym „Monsieur le Polonais qui fait la Résistance [...]”. Kpt. Firla dysponował siatką złożoną głównie z Polaków, ale też rozwijał coraz szersze kontakty francuskie. Miał radiostację, szyfry, łączność kurierską z „Bizem”. Jego raporty sprawozdanie „Biza” określa jako cenne i dokładne. Nie zdążył on już jednak przeprowadzić przewidywanej gruntownej transformacji podsięci, zgodnie z ogólną tendencją „F-2”, a zwłaszcza oderwać się od Tuluzy, od środowisk polskich, przestawić się całkowicie na elastyczny, oparty na szerokim udziale Francuzów system pracy. 18 lipca 1943 r. został aresztowany wraz z grupą najbliższych współpracowników⁸². Udało mu się, przez odpowiednią treść listu, którym Niemcy chcieli się posłużyć dla prowokacji i dotarcia do centrali sieci, uprzędzić „Biza”. Wszystkie nici kontaktów z „Felicją” zostały zerwane. Poza spaloną skrzynką kontaktową Niemcy nie uzy-

⁸¹ Tuluza ma tradycje jednego z najbardziej „frondujących” miast Francji. W 1940 r. stała się skupiskiem wielonarodowej rzeszy uchodźczej (Hiszpanie, Polacy, Żydzi, Niemcy, Austriacy, uchodźcy francuscy w tym Alzatzcy itd.). Z tej racji była ona poddana szczególnej kontroli policyjnej, vichystowskiej i niemieckiej i należała do najmniejbezpieczniejszych miast. Dopiero jesienią 1943 r. po odwetowych egzekucjach wykonanych przez bojowców z 35 Bryg. FTP/MOI (dca mjr Jan Gerhard) nastąpiło pewne zelżenie terroru.

⁸² Przyczyny wykrycia nie są bliżej znane. Trudno orzec, w jakiej mierze zawiniła nieostrożność, w jakiej zaś prowokacja lub zdrada. Dla Niemców sprawa ta miała nazwę „afery Hoffmann”. Istniały podejrzenia obwiniające jednego z oficerów siatki kpt. Firla, por. M., zwolnionego latem 1944 r. przez Niemców (por. notatka płk. J. Góreckiego z Org. Wojsk-Ewak. dla płk. „Daniela” A. Zdrojowskiego, 2 XI 1944 IHS, b. sygn.) Rozprawa powojenna przed polskim sądem wojskowym nie potwierdziła tych zarzutów, jak wynika z notatki nadesłanej mi przez przewodniczącego sądu ówczesnego kpt. audytora Michała Kłobukowskiego (Casablanca).

skali nic. Po półrocznym śledztwie kpt. Firla oraz jego pomocnicy por. Łuczyński „Lucek”, por. Jabłoński „Yves” i sierż. Kieres „Vincent” (grudzień 1943 r.) zostali rozstrzelani w więzieniu Fresnes w Paryżu. I tu starania wydostania ich siłą lub pieniędzmi nie powiodły się. Po zostali schwytani w Tuluzie przeszli drogę więzień i obozów hitlerowskich. Kilku ocalałych ukryto, w tym mjr. S. Młodzianowskiego „Heffe”, M. Benjaminsa „Jacki” i J. Scarella’ę, których przerzucono do Szwajcarii.

Tragiczny koniec „Felicji”, zamknięty męczeńską i bohaterską śmiercią czterech jej kierowników (Niemcom nie udało się nic z nich wydobyć), oznaczał zarazem kres ostatniej komórki utworzonej przez zawodowych oficerów wywiadu. Komórki, która już nie zdążyła przekształcić się w „résistance”, zgodnie z ogólnym kierunkiem transformacji „F-2”.

„Madeleine” — „Magda”

Powstała w listopadzie 1942 r. w ramach przygotowań reorganizacyjnych „Jean-Bola”, miała placówki rozrzucone na rozległym obszarze między Alpami i granicą ze Szwajcarią i Włochami a środkowym Rodanem, sięgając Masywu Centralnego aż po Vichy na zachodzie i po obrzeża Prowansji na południu. Jej PC w rejonie Grenoble (Morawski „Lao” wykorzystywał przez pewien czas jako przykrywkę działalności TOPF) nastawione było w znacznej mierze na wykonywanie funkcji, związanych z logistyką „F-2”. Dwa sektory obsługiwały trasy przerzutowe — „Antoine” (Louis Gamonet „At” „Antoine”) i „Palome” Ejsmond, o którym już wspominaliśmy. Oba wywiązywały się ze swych zadań, chociaż nici często się rwały, przesyłki wpadały w niepewne ręce, ustalone spotkania nie dochodziły do skutku itd. Przez kurierów „Antoine” i „Palome” szły dwiema różnymi trasami dwa egzemplarze sfilmowanych raportów „F-2”. Na pierwszym ciążyło poza tym utrzymywanie maksymalnie regularnej wymiany poczty między „F-2” a „Makiem”, dopływ różnorodnego zaopatrzenia (aparaty, materiały foto, specjalne papiery dla wyrobu fałszywych dokumentów, części zapasowe do sprzętu radiowego itd., a także — c’est la vie! — cennych podarków dla „honorowych korespondentów” sieci), a przede wszystkim pieniędzy, których rozwijająca się „F-2” potrzebowała coraz więcej, wreszcie szmuglowanie ludzi spalonych we Francji. Drugi zajmował się, oprócz poczty, tylko przerzutem ludzi, ale z czasem rozwinął dodatkową sieć informacyjną, liczącą około 90 członków.

„Antoine” funkcjonował przede wszystkim przy pomocy „skrzynek na listy” w punktach granicznych obsługiwanych przez kurierów z obu stron granicy, a także kurierów mogących ją przekraczać (kolejarzy, księży itd.) przy cichej tolerancji niektórych posterunków szwajcarskich. „Palome” w swych czterech trasach — podsektorach: Dominicaine, Saint-Jean, Conrade i Lice, poza kolejarzami korzystał przede wszystkim z usług zawodowych przemytników, co zawierało niemało ryzyka, ale trzeźwy rachunek dyktował liczenie się z ich „monopolem”, którego bezpieczniejszym było nie naruszać.

Terytorialne sektory „Madeleine”, powstałe w większości wiosną 1943 r., były całkowicie francuskie. Jeden z najwcześniejszych — Clermond Ferrand („Roger” J. Roque) dotrwał do grudnia, gdy zagrożenie zmusiło do uśpienia sektora i ewakuacji jego szefa. Odtworzono go do-

piero w maju 1944 r., gdy na teren ten przybył A. de Chavagnac „Bill”, uprzednio działający w „Annie”, skąd musiał ujść po tragedii „Voxa”. Tylko dwa miesiące utrzymał się sektor „Stendhal” w Pontarlier (dep. Doubs, inż. Stencil „Stendhal”, „Peugeot”) powstały w czerwcu 1943 r. Niewiele dłużej „Evéque” (Bischof) w Besançon (maj—sierpień 1943 r.) zlikwidowany przez Gestapo, które zabiło wówczas 9 ludzi oraz Nîmes (M. Chauvel „Bac”).

Bardziej odporne okazały się sektory „Germaine” (Hautes Alpes, Basses Alpes, Drôme), „Suzanne” (Ain, Haute Savoie, Savoie, Isère, Drôme, Rhône), „Poilu” (Bouches-du-Rhône, Gard, Ardèche, Haute Loire, Drôme) i „Cezar” (Aveyron).

Pierwszym kierował kpt. Marceau „Germaine”, a po jego ewakuacji przez Hiszpanię G. Quenard „Duquesne”. Ich ekipa pracowała wydajnie do końca, w ostatnich miesiącach przenosząc się w Alpy Sabaudzkie ze względu na nasilenie walk między partyzantami i okupantem.

Szefem drugiego był Albert Sévin „Suzanne”, który miał swe „anteny” również poza obszarem sektora, m. in. w Tuluzie i Melun.

Największym osiągnięciem sektora „Poilu” Barbieriego było założenie podsłuchu na linii telefonicznej obsługującej sztabę niemieckie, z której czerpano obfitość informacji. Wiosną 1944 r. kierownictwo sektora przejął mjr A. Bourdin „Dina”, zastępca „Lao”, który przeniósł się do maquis i swą radiostacją obsługiwał nie tylko potrzeby własnej sieci, ale też okazał nieocenioną pomoc partyzantce francuskiej. „Dina” kontrolował też w tym czasie sektor „Cezar” kpt. Picarda.

Sierpniowa (1943 r.) tragedia kilku sektorów „Magdy” pociągnęła za sobą aresztowania i rozstrzelanie w forcie Montluc pod Lyonem H. Starorypińskiego „Roty”, jednego z weteranów sieci „Bolesław”. Zdrajców zlikwidowano, lecz skutki wyspy były ciężkie dla całej „Magdy”. Miejsce „Roty” zajął energiczny „Dina”. Stopniowo pod naciskiem rozwoju sytuacji na tym obszarze „Lao” był zmuszony coraz bardziej koncentrować się na sprawach logistyki „F-2”, przechodząc wiosną 1944 r. do maquis, dokąd też przeniósł się po pewnym czasie „Biz”. Po 5 maja otrzymał zrzut cennego sprzętu radiowego i broni. Radiostacja „Biza” i „Lao” pracowały również dla potrzeb sabaudzkich maquis, a po wyzwoleniu utrzymywały łączność z przerzuconą przez front ekipą zwiadowczą (członek „F-2” — kobieta oraz żołnierz amerykański). Sprawy wywiadu przejął „Dina”, początkowo instalując się w „Lyonie”, a następnie w maquis Ardèche, z którymi współdziałał aż do wyzwolenia. Mamy tu do czynienia w pomniejszeniu z podobnym procesem oddzielenia się funkcji kierownictwa sieci i operatywnego, aktywnego wywiadu zlewającego się w lecie 1944 r. z otwartą walką zbrojną, jaki obserwujemy w skali całej „F-2”.

„Maria”

Powstanie „Marii” w lipcu 1943 r. było bezpośrednią reakcją kierownictwa „F-2” na cios, jakim była likwidacja „Felicji”. Trzeba było pilnie wypełnić dotkliwą lukę po niej i wykonywać zadania, jakie dla niej przewidywano. Podjął się tego Stanisław Lasocki „Los” były pilot i urzędnik „Lotu” we Francji, zwiadowca 1D. Grenadierów w kampanii francuskiej, wreszcie pracownik TOPF, przyciągnięty do nowej pracy przez „Pascala” wiosną 1943 r. Doskonałego pomocnika znalazł „Los”

w „Retecie” (J. Coudert), z którym wspólnie rozpoczęli organizację nowej podsięci. Tym razem unikano Tuluzy. Miejscem startu i PC był Aurillac (Cantal), skąd w ciągu kilku miesięcy pokryto sektorami obszar między Masywem Centralnym, Pirenejami, Rodanem i Atlantykiem: najwcześniej uruchomiony sektor w Clermont — Ferrand (A. Górecki „Vallin”) funkcjonował do aresztowania jego szefa (styczeń 1944 r.), co spowodowało zamrożenie go do lutego — uruchomiony ponownie przez „Klona” R. Weila. Następne to: Brives-Limoges („Ero” J. Serrero), Tuluza—Bordeaux („Beti” J. Lapayre), Bordeaux („Mia”) Perpignan, Montepellier (dublowany) i wreszcie Bourges (ostatni, maj 1944 r.). Sekretariat „Marii” okazał się nietypowy, gdyż był zarazem biurem szyfrów, opracowania raportów, laboratorium foto itd. Komórkę legalizacyjną „Marii”, w tym sporządzanie fałszywych dokumentów, powierzono sędziemu „Klebergow”. Laboratorium fotograficzne prowadziła żona jej szefa „Anna” (Anna-Maria Lasocka). Z wyjątkiem wyspy „Vallin” sieć rozwijała się bez większych problemów do wiosny 1944 r. Na przełomie 1943/44 r. zastosowano filmowanie raportów, nawiązano bezpośrednią łączność radiową z Centralą O.II, dokąd szedł jeden egzemplarz raportu wprost przez trasy „Palome”. Swoją stację, doskonale pracującą (świetny radiotelegrafista „Ubu” R. Balot) otrzymał też sektor Clermont-Ferrand. Próbowano nawet zorganizować odbiór zrzutów (szef komórki „Jif”), lecz bez rezultatów bądź wskutek zaginięcia samolotu, bądź też pomyłki pilota. Jedyny pomyślny zrzut przechwycił sąsiedni oddział Armée Secrète. We wstępnej fazie swej pracy „Los” stworzył komórkę w Paryżu, dającą informację z przemysłu samochodowego, lotniczego i ciężkiego. Wiosną 1944 r. stała się ona dla niego bazą wyjściową, gdy stopniowo musiał on wchodzić w rolę dublera „Edwina” na paryskiej podsięci. Obowiązki kierowania „Marią” przeszły na „Reta”, który wykazał bardzo dobry zmysł wywiadowczy i organizacyjny. W maju uderzenia Gestapo sparaliżowały sektory Bordeaux, La Rachelle i Limoges, którego szef i jego zastępca zginęli w obozach (J. Serrero i H. Base). Dotknięte sektory zostały natychmiast odtworzone siłami nowych ludzi. „Ret” utrzymywał wysoką aktywność „Marii” (40 stronnic radiodepesz tygodniowo) bez kontaktu z centralą „F-2”. Gdy w sierpniu 1944 r. obszar „Marii” ogarnęły walki partyzanckie, przynosząc wolność tej rozległej części Francji, jej placówki włączyły się w tę walkę.

„CECYLIA” — „METRO” — „TOTO”

Te trzy kolejne nazwy oznaczają zarazem etapy przeobrażeń podsięci paryskiej, a raczej samodzielnej sieci, która rozciągała się na wszystkie ważniejsze regiony byłej strefy okupowanej. Jej organizatorem był „Edwin”, jeden z najbardziej, lub może najbardziej zasłużony żołnierz polskiej służby wywiadowczej w jego kraju. Z jego osobą wiązały się wszystkie poprzednie próby zaszczepienia komórek sieci morskiej na tym obszarze. Wiosną 1943 r. ponawia je, przenosi się całkowicie do Paryża (czerwiec 1943 r.) i wciąga do pracy swego przedwojennego kolegę — B. Chaudé „Bat”, „Gregoire” inż. mechanika, jak i on niegdyś samochodowego pasjonata. „Batowi” powierza organizację sektora paryskiego („Toto”), sam zawiązuje, częściowo opierając się na

dotychczasowych komórkach, sektory „Bretania” i „Normandia” z anteną w Cherbourgu, „Nina” w La Rochelle, „Nord” w Zagłębiu Północnym. Od sierpnia „Carbo” montuje w Paryżu specjalną centralę radiową (radiotelegrafista „Homère” P. Scherrer). Później „Cecylia” przejmuje też komórkę odbioru zrzutów „Suzon”, ulokowaną w okolicy Tonnere (dep. Yonne), w majątku arystokraty J. de Tanlay „Tyl”.

Szybki, niemal początkujący rozwój sektora paryskiego idzie w dwu kierunkach: tworzenia „podsektorów” terytorialnych „Bridge” (H. Delfan de Pontalba), „Venus” (Ch. de Vesian), „Luna” (Y. Casimir), „Est” i wyspecjalizowanych „Aviation” — lotnictwo, „Lissac” — transport rzeczny i kolejowy, „Lac” (O. Monod) — służba zdrowia, lekarze, szpitale, pogotowie itd. Pierwsze zapewniały kontrolę terenu. Drugie dawały doskonałą, idącą z pierwszego źródła informację specjalistów, bardzo często wspartą oryginalnymi dokumentami (wykazy transportów, rejestry zniszczeń, statystyka produkcji itd.). Siatka lekarska okazała się niespodziewaną kopalnią szybkiej i dokładnej informacji o sytuacji w armii niemieckiej (szpitale), dostarczała lokali kontaktowych, kurierów, „skrzynek na listy”.

Trudności, jakie wiosną 1944 r. zaczęły narastać w środowisku francuskiej „czołówki” sieci, odczuwalne najsilniej właśnie w „Cecylii”, gdzie skupili się jej weterani z lat 1940—1941, wywołały troskę „Pascale” i „Biza” o ciągłość jej kierownictwa. Korzystając z tego że „Los” Lasocki miał już w Paryżu swą własną komórkę, zdecydowano przesunąć go, jak wspomnieliśmy, do „Cecylii” jako dublera „Edwina”. W wypadku potrzeby winien był przejąć natychmiast kierownictwo tej najważniejszej obecnie podsieci, która skupiła około 2/3 efektywów całej Ekspozytury „F-2”. Obecność „Losa” w Paryżu okazała się później bardzo na czasie, gdy „Edwin” musiał przestać pełnić swą funkcję w Paryżu.

Wiosną 1944 r. „Cecylia” otrzymała serię ciosów. Wsypy „Bretanii” i „Normandii” ograniczały ich działalność (marzec). Przechwycenie i steryoryzowanie kurierki przez Niemców doprowadziło do uderzenia w sekretariata „Edwina” (kwiecień). „Pascal”, który w tym czasie przeniósł swój PC do Paryża, zarządził gruntowną reorganizację podsieci, wraz ze zmianą nazwy na „Metro”. Jej sektory to „Toto” (Paryż z podsektorami nazywanymi wg stacji metra), „Est” — obszar w kierunku Lotaryngii i Alzacji, „Bretagne”, „Normandie”, „Nord”, „Nina” (J. Pothion). S. Łucki „Arab” i H. des Charbonneries „Eric” zorganizowali centralę dla operacyjnego gromadzenia i opracowania raportów całej sieci, które sięgają 800—1000 stron. Podobną pracę dla „Cecylii”—„Metro” wykonywał „Cor” Tadeusz Heinrich. Efektywy „F-2” były tak rozbudowane, że wymagały dla zapewnienia jej funkcjonowania około 60 lokali roboczych. Każdy sektor „Metro” otrzymał radiostację, lecz nie wszystkie mogły z niej korzystać, ze względu na zbyt bliską dyslokację stacji odbiorczych w Anglii. Postulaty, by stacje Centrali korespondujące z „Metro” przesunąć bardziej na północ, co poprawiłoby warunki pracy, nie zostały spełnione. Pierwszeństwo miały bowiem już wówczas potrzeby wynikające z korespondencji z krajem.

W czerwcu wpadła radiostacja (Hamère”), zastąpiona błyskawicznie przez „Carbo”, który montuje nowe i przydziela ludzi. Warunki pracy stały się gorączkowe. Ładowanie aliantów odsunęło na bok kwestie bezpieczeństwa na rzecz wydajności (”L’efficacité d’abord, pruden-

ce ensuite"). Kolejne uderzenia trafiły w Bretanię oraz „Nord”, skąd musiał odejść przy bezpośrednim zagrożeniu „Vir”, przybyły tu wraz z „Pascalem” i skierowany do tego sektora. Wreszcie w lipcu Gestapo odkryło całą służbę kurierską „Edwina” (26 osób, dziewczęta zwane „Filles du Calvaire” — od stacji metra „Calvaire”). Sytuację uratowała „Caroline” Catherine Dior, która świadomie ściągnęła Gestapo na swój dom i rodzinę, dając czas na ucieczkę „Losa” i „Edwina”. W ciągu 10 dni odbudowano strukturę sieci, zmieniając radykalnie typ łączników (starczy mężczyźni, młodzi chłopcy zamiast, jak zwykle, młodych dziewcząt) i ochrony (ludzie ze środowiska przestępczego „milieu”). „Edwina” trzeba było przenieść na „Nord”, jako ostatecznie spalonego. Ten człowiek o naturalnym i silnie rozwiniętym zmyśle konspiracyjnym, który pewne sfery swego życia pozostawiał poza oczyma otoczenia, w podziemiu zaś nikomu nie ujawniał swych osobistych „melin”, śmiały, zdolny do ryzyka i jak dotąd szczęśliwie unikający pułapek, nie mógł już dłużej pracować w Paryżu, bez pewnej niemal katastrofy dla siebie i innych.

„Pascal” przesunął teraz zainteresowanie bardziej na wschód, gdzie w rejonie Nancy „Carbo” zmontował już elementy łączności nowej centrali („Carest”), opartej na zainstalowanej wcześniej komórce (Jacques II” J. Lejeune i „Ulyssé” A. Crémieux). „Metro” stało się „Toto”. Nad częścią jej sektorów („Toto—Nord”, „Toto—Est”, „Est”) przejął kierownictwo bezpośrednio „Pascal”. Opuścił on w sierpniu Paryż wraz z „Carbo” i zainstalował swój PC w rejonie Nancy, przysektorze „Est”, towarzysząc tym manewrem cofającej się armii niemieckiej. Pozostałe sektory wraz z Paryżem („Toto—Bat”) weszły pod zwierzchnictwo „Losa” Lasockiego.

Wkrótce potem Paryż był wolny i dla „Losa” oznaczało to problemy związane z ujawnieniem i likwidacją sieci. „Pascal” działał nadal bezpośrednio wewnątrz ugrupowania obronnego Niemców w Lotaryngii, utrzymując stałą łączność radiową z Londynem, skąd m. in. nadchodziły podziękowania za doskonale raporty poszczególnych podsieci. 24 sierpnia, już po przekazaniu ostatniego raportu łącznikowi na granicy szwajcarskiej, wpadł on w ręce niemieckie, z których wyszedł cało dzięki pomocy patriotów francuskich. Dotarł do Szwajcarii, spotkał się z „Makiem” i wrócił do swego PC pod Nancy. Po wyzwoleniu tego rejonu komórki i ludzie „F-2” współdziałali z wojskami amerykańskimi.

Najdłużej, bo aż do wyzwolenia La Rochelle w 1945 r., działał sektor „Nina”, jednakże od jesieni 1944 r. jako już przekazany francuskim służbom specjalnym (DGSS — Direction Générale des Services Speciaux).

Jesienią 1944 r. zakończyła się niemal równo czteroletnia epopea polskiej służby wywiadowczej we Francji. Przeszła ona w tym okresie wielką ewolucję — od sieci morskiej, przez etap współistnienia amatorów i profesjonalistów do rozwiniętej z owej sieci morskiej ekspozytury „F-2”. Formalne zamknięcie jej istnienia w wyniku działalności misji O.II w Paryżu, umowy z DGSS itd., czyli tzw. likwidacja, dokonane zostało w sposób pospieszny, chaotyczny, bez uwzględnienia specyficznych dziejów i cech „F-2”. Intencją polskiego kierownictwa „F-2” było, ażeby w trakcie likwidacji przekazać francuskim służbom ich współobywateli członków sieci, lecz uzyskać od władz francuskich uznanie polskości „F-2”, zasług i praw wszystkich jej członków niezależnie od

narodowości. Myślano też o tym, by zatroszczyć się już w tej fazie o ułatwienie ich „startu w przyszłość” w nowych warunkach. Te postulaty nie zostały uwzględnione. Procedura likwidacji opierała się na nie znanych nam bliżej ustaleniach, jakie zapadły między płk. S. Gano, szefem polskiego O.II, i szefem francuskich służb specjalnych płk. „Passy” w sierpniu 1944 r., o których sądzić możemy jedynie po wynikach. Strona polska (O.II) miała na widoku jak najszybsze pozbycie się problemu i przejście obywateli polskich do dalszej służby w PSZ, a także ewentualne inne ich wykorzystanie. Strona francuska dążyła do rozwiązania organizacji, która stała się jakimś fenomenem, budzącym przez cały czas tyleż podziwu dla efektywności, co oburzenia i niechęci do „szarogęsienia się” Polaków na ich terytorium. Liczyła także na wykorzystanie organizacji i doświadczenia przejętych elementów „F-2” dla celów kontrwywiadowczych⁸³. Np. „Carbo” przez pewien czas zajmował się wykrywaniem stacji radiowych pracujących we Francji dla Niemców. Oficerowie Oddziału II płk. Jan Leśniak i płk. Witold Langenfeld, przeprowadzający likwidację sieci, nie chcieli lub nie potrafili zrozumieć résistanckiego charakteru „F-2” i ochotniczych patriotycznych motywów jej członków, a przede wszystkim konieczności uwzględnienia całej jej historii odlata 1940 r. i wniknięcie w rozmaite, złożone problemy jej transformacji, jej polsko-francuskiego charakteru. Uwagi ppłk. Langenfelda o nich, jako „agentach”, których „można mieć, ile się chce za pieniądze”, były wprost obrazą dla ich męstwa i pamięci poległych. Z zobowiązań materialnych wobec „likwidowanych” (termin oficjalny), ale tylko francuskich członków sieci strona polska w zasadzie wywiązywała się bez zarzutu, poza nieuniknionymi w takich sytuacjach pomyłkami lub kłopotami formalnymi. Gorzej natomiast było z innymi formami uznania. Z korzyści oficjalnej homologacji „F-2” i PSWAFR przez władze francuskie Polacy byli początkowo wyłączeni. Sama polskość „F-2” była w tej sytuacji postawiona pod znakiem zapytania. Dla „wygody administracyjnej” do kategorii „F-2” władze francuskie zaliczały ludzi z innych sieci, np. z „Etoile”.

Ludzie z „Etoile” mieli bliżej niejasne, datujące się od późnego lata 1940 r. polskie parantele, wynikające z kontaktów niektórych francuskich urzędników pracujących niegdyś w Polsce w różnym charakterze oficjalnym i stąd wchodzących po klęsce Francji w jakieś powiązania z ośrodkami polskimi. Nie mieli jednak nic wspólnego z „F-2”. Władze polskie natomiast nie poczuwały się do zbyt wielkiej odpowiedzialności za swoich współziomków z PSW i ich rodziny. W poszczególnych przypadkach, jak np. w odniesieniu do wdowy i dzieci kpt. Firli,

⁸³ Cyt. książki płk. „Passy” i J. Soustella wielokrotnie wzmiankują oburzenie i potępienie dla polskiego „szarogęsienia” się we Francji, w tym silną dezaprobatę gen. de Gaulle’a, szczególnie wrażliwego na punkcie suwerenności francuskiej. Następstwa tych resentymentów dały się odczuć jeszcze po wojnie w stosunku do niektórych członków „F-2” — Francuzów. Wg Nerin E. Gun’a (op. cit., s. 364—369) nie zawsze kończyły się one na słowach. Anglosasi podejrzewali BCRA wprost o denuncjację wobec Niemców współpracujących z nimi Francuzów, w jednym zaś z raportów ambasady USA w Londynie (maj 1943 r.) pisano wprost: „Co zaś tyczy się Francuzów współpracujących z naszymi lub brytyjskimi służbami wywiadowczymi, to ich życie jest pod stałą groźbą ze strony gaullistów” (s. 367). Trudno ocenić, w jakiej mierze był to przejaw „alergii gaullistowskiej”, na jaką cierpieli wówczas Amerykanie, w jakiej zaś mieli materialne podstawy do takich opinii.

wdowy po por. J. Dwernickim miało to wprost charakter krzywdy nie tylko moralnej, ale i materialnej. Starania niektórych członków jej kierownictwa, zwłaszcza podjęte przez L.Śliwińskiego i przy pomocy G. Foury, pozwoliły uzyskać pewną zmianę tego stanu rzeczy głównie na gruncie francuskim (równouprawnienie). Konsekwencje jednakże takiego stosunku ludzi z O.II przetrwały lata, budząc wiele nieporozumień, zadrażeń i goryczy⁸⁴.

Przez sieci PSW we Francji przeszło około 2000 członków. 85 spośród nich zginęło, 211 było w obozach i więzieniach. Liczby te nie są ostateczne. Zasługi tych ludzi uzyskały uznanie dowództw polskich, francuskich, angielskich i amerykańskich, a także belgijskich, wyrażone m. in. przez liczne odznaczenia, w tym brytyjskie Kings Medail of Courage przyznawane za zasługi w służbach specjalnych, które są objęte tajemnicą⁸⁵.

CHARAKTERYSTYKA DZIAŁALNOŚCI I REFLEKSJE

Opis dziejów PSW we Francji, potocznie zwanej obecnie „F-2”, zasługuje na to, by zamknąć go omówieniem tych stron działalności, które nie mogły znaleźć dostatecznego wyrazu w przyjętym schemacie historycznego szkicu, a także na pewną sumę refleksji.

Pierwszą, najwyraźniejszą cechą „F-2” jest jej rola „klamry” między polskim podziemiem a Résistance we Francji, jej hybrydalny polsko-francuski skład. Obecność polską w historii Résistance odnajdujemy u autorów francuskich przede wszystkim w związku z działalnością polskich służb wojskowych gen. Kleeberga i płk. Jaklicza oraz — lub przede wszystkim — właśnie polskiego wywiadu.

Znacznie rzadziej, i to niemal wyłącznie od strony nielicznych osób, wzmiankowana jest działalność podziemia polskiego powiązanego z Komunistyczną Partią Francji. Do Polaków prowadziły pierwsze kroki wielu przyszłych wybitnych Résistantów (H. Frenay, C. Bourdet, M. Brault). Przez nich wchodzili w kontakt z Londynem, jak kpt. Frenay, płk. Ronin, przy ich pomocy i polskimi „felukami” ewakuowali się do Gibraltaru J. Moulin, H. Frenay, E. d’Astier de la Vigerie, mjr. Fourcaud emisariusz gen. de Gaulle’a, A. Philippe jego minister, rodzina P. Brossolette, poległego bohaterskiego emisariusza „Wolnej Francji” itd.

Oceny rozproszone wskazują, iż w ówczesnej opinii kompetentnych sztabów wywiad polski miał wyjątkowo dobrą opinię jako jeden z najlepszych wśród aliantów. W depeszy nr 2991 z maja 1944 r. do „Biza” Centrala O.II dziękowała za wyniki pracy wskazując, na podstawie zdania służb alianckich, że „F-2” przewyższa doskonale źródła francuskie w dostarczaniu albo kopiowaniu dokumentów i podawaniu dokładnych informacji. Tego rodzaju podziękowań było wiele.

⁸⁴ Por. „Note de L. Śliwiński („Jean-Bol”) à ses camarades de Résistance, Fev. 1973”. Zachowały się nieliczne dokumenty dot. likwidacji. Część tych materiałów znalazła się w IHS, część zaś w zbiorach prywatnych.

⁸⁵ Liczba odznaczeń autentycznych jest nie do ustalenia zarówno ze względów administracyjnych, jak też z tej racji, że w okresie „bezpańskości” dziejów „F-2” nie wszystkie wnioski w tej materii miały uzasadnienie faktyczne i moralne.

Trudno jest obecnie ustalić z całą dokładnością rozmiary i wartość dostarczonych informacji. Dokumentacja niezbędna dla tego celu została przez O.II w Londynie zniszczona, przekazana Brytyjczykom lub przejęta przez osoby prywatne. Nieliczne zachowane raporty, depesze itd. wskazują na bogactwo i dokładność informacji do rozmieszczenia pojedynczych stanowisk opłot, ruchu samochodów, ich numeracji włącznie, nie mówiąc o ruchu w portach, na liniach kolejowych, rzekach. Miał rację M. Schuman, były „porte parole” Wolnej Francji, mówiąc na kolokwium w Lille (listopad 1974 r.) o swym zaskoczeniu po przybyciu w lipcu 1944 r. do Francji, która była „litterallement quadrillée” przez Polaków. Bez obawy przesady można stwierdzić, że PSW we Francji wypełniała dobrze swe zadania zarówno wobec Aliantów, jak i Francji.

Dzieje „F-2” są niezmiernie ciekawe z trzech względów — jej składu i charakteru, jej ewolucji, jej taktyki działania. Wszystkie one są zresztą ze sobą ściśle powiązane.

„F-2”, dla uproszczenia przyjmujemy to uogólniające, choć niedokładne określenie, była polską organizacją wywiadowczą działającą na terenie Francji i głównie przy pomocy i dzięki pomocy Francuzów. Pod tym względem było to zjawisko zupełnie oryginalne, gdyż np. żadna siatka brytyjska nie osiągnęła na terenie Francji ani takich rozmiarów, ani — co najważniejsze — jej trwałości.

Kim byli ludzie „F-2”? Można by ogólnie powiedzieć, że reprezentowali wszelkie stany i wszelkie zawody. Jednakże do 1942/43 r. rekrutacja była bardziej ograniczona i obejmowała głównie te kategorie ludzi, które nie chciały zaaprobować, z różnych przyczyn, hitlerowskiej dominacji i kolaboracji — a więc o lewicowej, demokratycznej orientacji, masonów, Żydów, zwłaszcza pochodzących z Polski, uchodźców politycznych, lewicujących katolików. Nie przeszkadzało to, że znajdowali się wśród nich zawodowi wojskowi, jak kdr. Trolley de Prevaux, cdt. Huot, cdt. Leune, prawnicy do „patriotycznych pétainowców” włącznie, jak C. Batault (przed wojną autor studiów antysemitycznych, pod okupacją protestujący przeciw prześladowaniom Żydów), a także ludzie ze szlacheckim „de” w kilkuczęłowym czasie i arystokratycznym tytule jak H. des Charbonneries „Eric”, J. de Tanlay „Tyl”, A de Chavagnac „Bil”. W pierwszym jednak okresie, przeważali ci, których patriotyzm łączył się z nonkonformizmem w takiej czy innej postaci. „Byłem zawsze za tym wszystkim, co było «przeciw» i przeciw temu wszystkiemu, co było «za»” pisał (list do J. Z.) M. Camolli pytany o motywy ówczesne, i to pchnęło go do ruchu oporu, do Polaków. Sprawy naturalnie zmieniły się gruntownie na przełomie roku 1942/43, o czym wspomnieliśmy. Na te miesiące po zajęciu ZS i samozatopieniu floty w Tulonie przypada wielka, historyczna cezura w ewolucji postaw społeczeństwa francuskiego w kierunku ich „résistencjalizacji”. Dla przykładowości garść nazwisk z jakąś cechą wyróżniającą: J. J. Schwing — malkier portowy, J. Leune, A. Huot, Y. P. Guidicelli — oficerowie zawodowi, M. Marfisi — celnik, A. Lemarchand — fryzjer, A. Samson — mason, G. Polssonet — kwakier, u obu zawód nie znany, J. Sabater — Hiszpan, J. Legrand i G. Culm — inżynierowie, R. Oddon — maszynistka, P. Samama — znany adwokat paryski i inni.

Spośród przebadanych 204 kart personalnych b. członków „F-2” w 1940 r. 34,3% miało powyżej 40 lat, 28,7% — powyżej 30 lat. Na 170 mężczyzn — 10% stanowili oficerowie, ale 63% szeregowcy i nie

wyszkoleni wojskowo, 31,30% można było zaliczyć do grupy inteligencjo-urzędniczej (w tym oficerowie), 220% — do grupy samodzielnych przedsiębiorców (kupcy przemysłowcy, rzemieślnicy itd.) i niemal tyleż samo było robotników. Z wyjątkiem grupy inteligencjo-urzędniczej pozostali mogli wykazać się wykształceniem w granicach szkoły powszechnej lub zawodowej, rzadziej na poziomie średnim technicznym.

Zapytany o swych ludzi Stroweis „Carbo”, chociaż z wykształcenia inżynier i z aktualnej kondycji społecznej kupiec, powiedział: „Ludzie, z którymi pracowałem, byli przeważnie z warstw ubogich. Ta wojna była klęską burżuazji. Byli to katolicy rozczarowani do Papieża, Żydzi, masoni, komuniści, ale nie ich przekonania pchały ich do sieci, lecz ich wspólne umiłowanie wolności”.

Pobudki Francuzów wstępujących do niej były więc wyłącznie patriotyczne z określoną domieszką postaw społecznych. W „F-2” odrzucono werbunek agentury, typowy dla służb profesjonalnych i zupełnie zawodny w tym charakterze wojny, jaka się toczyła. Pieniądz był tu wyłącznie środkiem ułatwiającym życie i funkcjonowanie sieci, nie zaś bodźcem. Stali pracownicy sieci (tzw. „P-2”) otrzymywali stałe uposażenie i sumy na koszty pracy, półstali („P-1”) — zwrot poniesionych wydatków lub wyrównanie do pewnego minimum życiowego, okazjonalni i honorowi („P-0”) — podarki, upominki i inne formy uznania, lecz nie zapłaty. Mógł też z całym przekonaniem powiedzieć „Claude” Toussaint Raffini (aresztowany w listopadzie 1941 r.) swym francuskim sędziom, że on i jego koledzy uważają się „za żołnierzy Wolnej Francji w misji specjalnej na terenie Metropolii”. Atmosfera służby żołnierskiej, „résistancka” a nie wywiadowcza sprzyjała też poczuciu wielkiej solidarności wewnętrznej, występującej najwyraźniej w stosunku do zagrożonych, aresztowanych i ich rodzin. Ewakuacja pierwszych, ratowanie drugich, pomoc trzecim — były trwałą regułą życia sieci. W wielu wypadkach udało się wyrwać schwytych z rąk policji lub Gestapo. Pomocnika „Carbo” — „Ciała” L. Duvala, rannego ciężko przy próbie ucieczki wyostał jego przyjaciel „Anel” A. Virel wraz z kilkoma kolegami przebranymi za konarwy niemiecki. Po pierwszym aresztowaniu radiotelegrafisty „Gemara” J. Milgrama uwolniono go przy pomocy francuskiego patrioty — sędziego. Odbito „Rice” M. Marot szefa służby radiowej „Anny”. Szykowano wydostanie uwięzionych w forcie Embrun L. Śliwińskiego i towarzyszy. Starano się, bez powodzenia, wydostać „Voxa” i „Benza” z rąk Gestapo. Takich przykładów było więcej. Pomoc uwięzionym i ich rodzinom była jednym z ważnych zadań „Lao” jako zastępcy szefa „F-2”. Życiem zapłacił za nią por. rez. Józef Dwer-nicki „Rycerz”, bezpośrednio zajmujący się tymi sprawami, rozstrzelany w lipcu 1944 r. w jednym z fortów, więzień pod Lyonem.

Kierownictwo sieci znajdowało się cały czas w rękach Polaków, co było zrozumiałe. Zrozumiałe też było, że działająca we Francji i istniejąca dzięki udziałowi i poparciu patriotów francuskich sieć w coraz większym stopniu przechodziła w ręce Francuzów. Z ich środowiska wyrosli ludzie, którzy swą inicjatywą, uporem i odwagą tworzyli dorobek sieci: „Edwin”, „Foch”, „Volta”, „Vox”, „Vir”, „Carbo”, „Rett”, „Dina”, „Eric”, tandem „Puck” i „Ariel”, a także, choć już w innym okresie i innym stylu, „Bat” B. Chaudé⁸⁶ oraz kobiety (wyliczam tylko

⁸⁶ „Bat” B. Chaudé, inż. mech., kierował błyskotliwie sektorem „Toto” (Paryż). W swej książce *Les beaux jours de l'occupation*. Paris, 1973 daje wypaczony przez

Francuzki): „Gloria” V. Piccabia — informatorka na wybrzeżu atlantyckim, „Geo” R. Oddon — sekretarka w komórce „Araba”, „Gène” A. M. Bassette — kurierka „Pascala”, „Dorade” L. Gauthier — kierowniczka sektoru w „Marii”, „Kalo” Ch. Trolley de Preveaux, „Lapin”, J. Baffourd-Krauze — prowadząca sekretariat „Biza”, „Tama” M. Brand — kurierka i opiekunka uwięzionych, Y. Fanthomme de Turenne „Von”, kurierka i konwojentka poczty i ludzi, odważna i ofiarna, z zawodu artystka cyrkowa, które uczyniły wiele dla jej funkcjonowania, prowadząc sekretariaty, przenosząc pocztę lub prowadząc bezpośrednią pracę wywiadowczą.

Jak wspominaliśmy, charakter „résistance” sieci był zupełnie niezrozumiały ani wówczas, ani później dla ludzi O.II myślących schematami „placówek oficerskich”, oficerów manipulacyjnych (angielski termin *case officers*), agentury. Stąd też ich przekonanie, że dostarczenie pieniędzy załatwia wszystkie sprawy i stąd wyraźna ocieężałość lub wręcz odmowa wobec propozycji awansowania, nagradzania odznaczeniami itd., to znaczy honorowania męstwa, patriotyzmu, kompetencji, w sumie — zasług, a nie usług. Problem ten jest nieustannie obecny w wymianie korespondencji między centralą „F-2” i centralą O.II (1943—1944). W liście do „Jean-Bola”, stanowiącym rodzaj przeglądu spraw do załatwienia w Centrali, przewidując jego ewakuację, „Biz” pisał m. in.: „2. Kwestia bardzo ważna to konieczność natychmiastowego załatwienia naszych propozycji odznaczeniowych. Ludzie nasi tak Francuzi, jak i Polacy to nie płatni agenci, lecz prawie wszystko ideowcy, więc nie o pieniądze tu chodzi, lecz o stronę moralną. 3. Podkreśla Ciotka [kryptonim Centrali O.II — J.Z.], że pełnimy służbę frontową, dlatego więc nie postępuje z nami jak z frontowymi żołnierzami, a więc nie chce przyznać awansów choćby i wyjątkowo, poza turą, dlatego nie używa odznaczeń bojowych? [sic!] Trzeba podkreślić, że jeśli tych spraw natychmiast nie załatwi, duch zupełnie podupadnie, ludzie dojdą do przekonania, że są oszukiwani przez nas kierowników, przez Ciotkę. 4. Muszą szybko reagować na nasze meldunki [...] bo szczególnie teraz, gdy kierownikami placówek są Francuzi i z nimi bezpośrednio korespondują, taki brak zainteresowania się zupełnie zniechęca do pracy i ośmiesza Ciotkę, będą traktować ją niepoważnie, bo chodzi znowu tu nie o otrzymanie pieniędzy za informacje, ale o satysfakcję z wyników patriotycznej roboty [...] 6. Oto w tej chwili dostałem „uznanie”, które załączam Ci do wiadomości. To bardzo ładne, ale to dla ludzi i dla nas niewystarczające, trzeba to poprzeć koniecznie odznaczeniami [...] bez daty, ok. III 1944 r.). Pretensji o stronę moralną stosunku Centrali do ludzi z sieci było więcej. Poza normalnymi uprzedzeniami żołnierzy w polu wobec „tych ze sztabów” istniało odczucie braku „zrozumienia ich sytuacji”. „Lonia (O.II — JZ) nigdy nie zdobędzie się na ciepłe słowo” pisze „Biz” do „Maka” (10 listopada 1943 r.), „Jean-Bol” zaś stwierdza z goryczą, że Centrala wobec uwięzionych ma tylko jedną troskę

pryzmat późniejszych przeżyć, konfliktów i niepowodzeń obraz pracy sieci w znanym mu zakresie. M.in. twierdzi, niesłusznie, że nie orientował się w polskim charakterze „F-2”, chociaż o Polakach wyraża się z uznaniem jako „parfaitement mpeccables” (absolutnie bez zarzutu), podkreślając, iż byli „w pewnym sensie katalizatorami francuskiej Résistance” (s. 254) i za honor poczyta sobie służbę pod kierownictwem takich ludzi, jak „Pascal”, „Los” i „Jean-Bol” (s. 258).

„sypie—nie sypie”, lecz nie dba o to, co przeżywają (list do „Maka” z 26 maja 1944 r.)

Po kapitulacji Włoch we wrześniu 1943 r. więźniowie fortu Embrun, „Jean-Bol”, „Bey”, „Pit” i kilku innych Polaków nie należących do „F-2” wykorzystali zamieszanie do ucieczki, w czym pomocne były im poczynione wcześniej przygotowania przez „Marię” (W. Sliwińska) i „Carbo”, który liczył się też z możliwością odbicia ich, szykując do tego celu ekipę pod kierownictwem J. Dopagne „Doja”. Część zbiegów przerzucono do Szwajcarii lub trasą przez Hiszpanię do Anglii. L. Sliwiński pozostał we Francji dla uregulowania, przed ewakuacją, spraw wynikających z członkostwa w sieci polskiej obywateli francuskich. Sprawa ta była jedną z bardzo trudnych, zlekceważonych przez O.II, który zapewniając obywateli francuskich, w tym drogą specjalnie umówionych z nimi „messages” radiowych w BBC, iż ich służba w „F-2” jest uzgodniona z władzami Wolnej Francji, posługiwał się, jak to później cynicznie przyznał płk Langenfeld w trakcie likwidacji PSW we Francji, „smyką wywiadowczą”. Na tym tle wiosną 1944 r. wynikł ferment wśród szeregu francuskich członków „F-2”, zwłaszcza w „Cecylii”. O trudnej atmosferze ówczesnej świadczy m. in. list „Jean-Bola” do „Biza” z 13 kwietnia 1944 r., w którym zwraca on uwagę na osłabienie autorytetu polskiej kadry wśród francuskiego personelu sieci, konieczność jasnego wskazania służbowej zależności, gdyż w „interesie naszej służby leży podkreślenie pozycji nielicznej polskiej kadry [...]”, odrzucenie „dwulicowej polityki z naszymi Francuzami”, przecięcie intryg personalnych, przywrócenie twardej dyscypliny. Stosunki, z jakimi zetknął się „Jean-Bol”, musiały być bardzo, bardzo drażniące go, jeśli nie powstrzymał się w tym liście od kilku gorzkich uwag pod adresem nowych ludzi w sieci i ich motywacji niezupełnie bezinteresownych materialnie i moralnie (alibi). Kłopoty były zresztą obustronne, gdyż dla Francuzów członków sieci ich sytuacja w stosunku do służb gen. de Gaulle’a, a więc w najbliższej przyszłości po prostu służb Francji, stała się problemem coraz bardziej palącym, i, co tu mówić, niepokojącym. „Edwin” Foury wyraził się później, że wobec zapytań swych kolegów francuskich o ich pozycję prawną wobec Francji jako członków polskiego wywiadu czuł się wówczas „jak oficer harkis [arabskie ochotnicze jednostki armii francuskiej — J. Z.] ukrywający przed swymi żołnierzami prawdziwy charakter ich służby”. Interwencja „Jean-Bola”, do którego mieli zaufanie datujące się jeszcze z początków współpracy, jako do tego, który większość spośród nich przyjmował do sieci, pomogła uniknąć poważniejszych wstrząsów.

Po niepowodzeniu kilkakrotnych prób z operacją lotniczą, dopiero na krótko przed lądowaniem aliantów udało się przerzucić „Jean-Bola” do Hiszpanii, skąd przez obóz koncentracyjny w Miranda del Ebro przedostał się do Anglii i tam kontynuował, z dużymi kłopotami dla siebie, obronę praw Francuzów członków sieci „F-2”.

Zaprzepaszczenie dorobku „F-2”, który ujawnił się tylko dzięki inicjatywie kilku byłych członków jej kierownictwa, a także utrata źródeł pozwalających na jego odtworzenie obciąża poważnie konto niektórych ludzi z O.II.

Z tymi sprawami wiąże się ewolucja „F-2”, ściślej niepowodzenie organizacji tworzonych przez zawodowych oficerów O.II na terenie Francji (casus PSWAFR jest związany z wyjątkowo sprzyjającymi wa-

runkami). Stwierdzenie to nie tyle odnosi się do ludzi, którzy działali zgodnie z nabytym przez lata schematem i mentalnością, ile do struktury i zasady działania, rzeklibyśmy, ich filozofii (zob. cytowane wyżej słowa ppłk. Langefeldy), których sami w pewnych sytuacjach padali ofiarą (np. kpt. Firla „Benz”), wykazując przy tym wysokie morale osobiste i oficerskie. W ewolucji „F-2” odbija się skondensowany sposób proces przechodzący przez całą Résistance francuską. Również i tam ludzie, profesjonalnie zajmujący się służbami specjalnymi, nie rozumieli nowego charakteru toczącej się wojny i jej wymagań. Kpt. Frenay, który sam wyszedł z francuskiego O.II i opuścił służbę dla walki w podziemiu, stwierdza m. in., że „trzeba było jeszcze 15 lat, by to środowisko zrozumiało charakter wojny rewolucyjnej”⁸⁷. Również i ich organizacje rozbijane przez kontrwywiad okupanta i jego francuskie agendy ustępowały w sprawności i żywotności organizacjom „amatorów” francuskich z „ruchów” i „siatek”.

Trzeci wzgląd to taktyka, a raczej zasady organizacji i działania, takie, jakie ukształtowały się z czasem pod wpływem gromadzonych doświadczeń i przewyżczanych błędów. Ich główną przesłanką była ścisła konspiracja i traktowanie wywiadu jako formy walki, a nie „szpiegowania”, a więc m. in. aktywna penetracja obiektów, nie zaś tradycyjna zewnętrzna obserwacja (chodzi tu o dominujący rys pracy).

Wdrożenie zasad konspiracji tak bardzo obcej Francuzom zarówno ze względu na brak tradycji i doświadczenia, jak też cechy charakteru narodowego, było zadaniem wcale nie łatwym. Zanim stała się nawykiem, jej naruszenie było przyczyną wielu wysp (np. w listopadzie 1941 r. w Tulonie i Marsylii), w tymże roku w placówce „Panharda” w Lyonie. Spośród reguł surowo przestrzeganych w „F-2” naczelne miejsce zajmowało rozdzielanie funkcji i lokali. Charakterystyczne, że najpoważniejsze naruszenia tej zasady miało miejsce właśnie u polskich „zawodowców”, być może „rozhartowanych” pozorną przyjaznością środowiska francuskiego. W następstwie doszło do katastrofalnych skutków wyspy „Armanda” w Paryżu i w mniejszym stopniu „Bora” w Marsylii. Tylko łut szczęścia nie spowodował podobnej tragedii w wypadku „Tudora” i „Raba”, którzy skupili w swych osobistych lokalach wszystkie elementy kierownictwa siecią, archiwa, punkty przyjęć kurierów, a nawet („Tudor”) radiostację i szyfry! W odróżnieniu od siatek „zawodowców” w „F-2” nacisk na przestrzeganie zasad konspiracji był bardzo silny, wymagania pod tym względem surowe, co znajduje wyraz we wspomnieniach wielu uczestników. Mimo to jednak, sieć przeżyła szereg wysp, w tym kilka bardzo poważnych. Niektóre, zwłaszcza na początku (np. marsylska, z listopada 1941 r.) były następstwem naruszenia zakazu, utrzymywania kontaktów z organizacjami tajnymi poza siecią. Skutki zdrady łącznika w listopadzie 1942 r. zwiłokrotniło zbytnie ociąganie się z ukryciem jednych i powrót do swych mieszkań innych członków polskiej czołówki sieci w Nicei. Przyczyny wielu aresztowań pozostały niejasne, np. zdekonspirowania sieci łączniczek w Pa-

⁸⁷ Frenay, op. cit., s. 97, 363, 389. W terminologii francuskiej pojęcie „wojny rewolucyjnej” ma inne, szersze znaczenie aniżeli stosowane przez nas. W rozumieniu Frenay odnosi się ono do walki podziemnej, do wszelkiej „nieregularnej” wojny toczonej przez szerokie masy narodu, w której dominuje motyw zmiany istniejącego reżimu politycznego, niezależnie od jego rodzimego czy też najeźdźczego charakteru.

ryżu, „Voxa” w sieci „Anna”. Jak się wydaje, najsłabszym ogniwem bezpieczeństwa funkcjonowania sieci było nie, jak powszechnie we Francji, radio, lecz łączność kurierska. Kilka najcięższych wysp miało swój początek w tym właśnie ogniwie, przy czym nadal niejasne jest, w jaki sposób powiodło się KW okupanta ich uchwycenie. Być może były to rezultaty uważnej obserwacji i śledzenia (*filature*), co było groźną specjalnością francuskiej agentury policyjnej. Materiały niemieckie dotyczące „F-2” wskazują, że obok informacji zdobytych w następstwie wcześniejszych aresztowań, śledztwa i tortur oraz obserwacji część z nich pochodziła z rozszyfrowanych depech między Ekspozyturą i Londynem. Nie wiadomo tylko, czy były to depeche przechwycone przez Funkabwehr, czy też wzięto je wraz z aresztowanymi i w jakiej postaci, a więc czy szyfry zostały złamane lub w jakim to stopniu Abwehra osiągnęła. Pełna i rzetelna ocena skuteczności konspiracji w „F-2” nie jest więc jeszcze możliwa. Natomiast zadziwia zdolność wychodzenia spod uderzeń, utrzymania żywotności najważniejszych ogniw sieci i jej zdolność odtwarzania utraconych komórek.

Sieć „F-2” nie miała specjalnej komórki kontrwywiadowczej. W okresie poprzedniej Ekspozytury działała ona, jak wspominaliśmy, przy „Maku” (mjr Kwieciński), lecz w sposób, który budził wiele zastrzeżeń, a co gorsze działała nieefektywnie. Prawdopodobnie O.II utrzymywał później niezależną komórkę tego typu (mjr W. Mizgier-Chojnacki „Hugo”), lecz jej poczynania, a zwłaszcza „Hugo”, wywołały wiele kontrowersji a nawet podejrzeń do zamiarów zlikwidowania go włącznie. W korespondencji „Mak”—„Biz” z lat 1943—1944 postać „Hugo” występuje w najczarniejszych barwach. Mizgier-Chojnacki kierował przez pewien czas siecią ewakuacyjną Wojska Polskiego we Francji. Gen. Kleeberg w swym „Dzienniku” wyraża się o nim co najmniej niepocholebnie, oskarżając go wprost o nielojalność i wszelkie grzechy wyniesione z O.II. Trudno dziś ustalić bez dodatkowych badań, jaka była rzeczywista natura napięć między „Hugo” a ludźmi z „F-2”⁸⁸.

Stopień organizacji, sprawność, dysponowanie środkami łączności, komórkami przerzutowymi itd. sprawiły, że „F-2”, poza jej zasadniczymi zadaniami, spełniała szereg funkcji, które określibyśmy jako „usługowe” wobec innych organizacji polskich działających we Francji. Jej radiostacje zabezpieczały łączność w pierw gen. Kleeberga, a później płk. Jaklicza. Gen. Kleeberg dwukrotnie wyprawiał się z Francji, pierwszy raz (wrzesień 1942 r.) do Londynu (kontakt z „felukami”), następny wiosną 1943 r. (przerzut przez Pireneje) przy pomocy „F-2”. Płk Jaklicz jej trasą ewakuował się, a raczej opuszczał Francję po niewytłumaczalnym logicznie rozkazie odwołującym go z Francji do Londynu (maj 1944 r.). Służba radiowa „F-2” pomagała Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość (POWN — szef Aleksander Kawałkowski „Hubert”, „Justyn”), zwłaszcza w okresach jej własnych kłopotów łącznościowych, siatkom przerzutowym O.VI „Ziomka” i „Skarbka”, obsługiwała ich pocztę, a także pocztę tajną Towarzystwa Opieki nad Polakami we Francji (TOPF, wcielenie okupacyjne PCK), pośredniczyła w przekazach pie-

⁸⁸ Ślady tego są widoczne w skargach zawartych w raporcie mjr. Wł. Mizgier-Chojnackiego z 12 III 1945 IHS, A. XII. 27/30. Jest kwestią jedynie, w jakiej mierze działalność jego, w niektórych wypadkach idąca niebezpiecznie daleko w obserwacji komórek polskich, z groźbą dla konspiracji, wynikała z własnych inicjatyw, w jakiej zaś działały tu szczególne, personalne ukierunkowania idące „z góry”

nieżnych dla nich, a nawet dla poszczególnych osób wskazanych przez Centralę. Przez radiostacje „F-2” szła korespondencja w sprawie ewakuacji rodziny gen. Giraud, niestety spóźniona, gdyż Niemcy internowali jego żonę, córkę zaś przejęli do ewakuacji ludzie z francuskiej organizacji wojskowej (ORA). Podobnie spóźnione były zalecenia MSW przeprowadzenia ewakuacji kardynała Hlonda, aresztowanego w lutym 1944 r. Korespondencja między „Makiem” i kierownictwem sieci obfituje w każdym niemal liście w podobne sprawy.

„F-2” starała się być maksymalnie wielostronna i samowystarczalna. Gdyby zajmowała się propagandą, mogłaby niemal spełniać główne funkcje najwyższej formy organizacji w podziemiu francuskim — tzw. „ruchów” (*mouvements*). Miała w ostatnim roku we wszystkich podsięciach, służby legalizacyjne (*faux papiers*), rozbudowaną łączność radiową, trzy punkty odbioru zrzutów (w „Marii”, „Magdzie” i „Cecylii”), w tym jeden („Suzon”) obsługiwany przez specjalnie zrzuconego oficera lotnictwa polskiego por. „Fitton” B. Sommerlinga. Dwie sieci ewakuacyjne (*évasion*), po urwaniu się trasy morskiej, obsługiwały potrzeby łączności zewnętrznej. Pod koniec dysponowała też grupami zbrojnymi dla ochrony PC i radiostacji współdziałania z maquis. Środki pieniężne na potrzeby pracy sieci, od ok. 1 mln. fr. w 1942 r. do ok. 4 mln. fr. w 1944 r. miesięcznie otrzymywała bądź przez kurierów, bądź też drogą rozmaitych machinacji bankowych między Szwajcarią i Francją oraz pożyczek miejscowych finansistów, zapisywanych na ich konto w bankach zagranicznych. Notabene ci ostatni udzielali ich wcale chętnie, łącząc niezły interes z uzyskaniem dowodu swej patriotycznej postawy. Był to zresztą proceder stosowany powszechnie w Europie Zachodniej, chociaż wiadano doskonale, że wcale nie rzadko owi finansisci „wybielali” w ten sposób zyski ze spekulacji lub handlu z Niemcami.

Organizacja kilkuszczęblowa: centrala sieci, podsięci, sektory i podsektory, komórki obserwacyjne (anteny — w żargonie francuskiego wywiadu), dawała maksymalną sprawność i elastyczność działania. Samodzielność kierowników na poszczególnych szczeblach, zwłaszcza podsięci i sektorów, pozwalała na szybkie rozprzestrzenianie się ogniw „F-2” na nowe tereny i obiekty, przy czym było zasadą, że implantacja nowego sektora może się odbywać dopiero po stworzeniu jego „infrastruktury”, to znaczy lokali, „skrzynek na listy”, powiązań kurierskich itd. Wszystkie straty były odrabiane niezwłocznie przez tworzenie nowych komórek, by stale utrzymać w polu widzenia oczu sieci dany teren lub obiekt. W wielu punktach i rejonach inicjatywy poszczególnych podsięci „nakładały” się, co zwiększało dokładność i pewność informacji, m.in. Marsylia, Bordeaux, Clermont-Ferrand, Lyon, Pau, dep. Ardeche.

Od czasu sieci morskiej wprowadzono jednolity system opracowania raportów placówek (sektorów, podsięci, wreszcie całej Ekspozytury), który obejmował 9 działów merytorycznych (wojsko, lotnictwo, marynarka wojenna i handlowa, transport kolejowy, drogowy i wodny, przemysł, sprawy polityczne i ekonomiczne, administracja, sprawy kontrwywiadowcze, sprawy różne — w tym stosunki francusko-polskie, problemy żydowskie, oświata itd.) oraz dział załączników: dokumentów, map, szkiców, rysunków, wzorów dokumentów osobistych itp. Każdy z tych działów zawierał szereg punktów szczegółowych (np. w wypadku wojska — O.de B., umocnienia, przesunięcia, oplot i obrona wybrzeża, warsztaty, arsenały, stocznie itp.), a także poddziały w zależności od tego, czy dział

dotyczył Niemców, Vichy czy Włochów. W ostatnim okresie problemy wywiadu politycznego, wobec właściwie „wyjścia z gry” rządu Vichy i jego kompromitacji, nie odgrywały takiej roli, jak przed końcem 1942 r., chociaż dysponowano stale i po ewakuacji „Calixta” komórka informacyjną w Vichy („Venus” Ch. de Vesian). Gromadzenie, zestawianie i opracowanie raportów odbywało się już na szczeblu podsieci w specjalnych biurach studiów. Tę komórkę, znaną już sieci morskiej, upowszechniano we wszystkich podsięciach. Istniała ona również w centrali „Pascala” (kolejno Nicea, Lyon, Paryż).

Przyjęcie struktury opartej na bardzo autonomicznych podsięciach nie oznaczało osłabienia kierownictwa centralnego „F-2”. Przyjęło ono tylko inny charakter i zmieniał się jego zakres i styl wraz z doświadczeniem kierowników podsieci, a także ich wchodzeniem w bezpośredni kontakt radiowy z Londynem. Posiadanie zagranicznej „placówki” w osobie „Maka” było dziełem przypadku, gdyż znalazł się on w Szwajcarii bez zamiaru kontynuowania działalności dla Ekspozytury „F”. Jednakże wykorzystanie tej sytuacji okazało się pomysłem niezmiernie użytecznym. Układ ten nie był wolny od zgrzytów i konfliktów. Sytuacja „Maka” komórki „Heffe” mjr. S. Młodzianowskiego (ewakuowany po wyspie O.II. Konfrontacja jego przekonania o swej roli zagranicznego szefa „F-2” z „bezceremonialnymi” inicjatywami podejmowanymi przez „Pascala” bez jego wiedzy zarówno w stosunku do służb szwajcarskich, jak też instytucji polskich, próbami zainstalowania tu niezależnej od „Maka” komórki „Heffe” mjr. S. Młodzianowskiego (ewakuowany po wyspie „Benza” w Tuluzie) z radiostacją (natychmiast przymknięta przez Szwajcarów) itp., była dlań szokująca. Na dobro obu stron należy zapisać, że nie ściągnęła ona żadnych ujemnych skutków na sprawę sieci⁸⁹.

Najciekawszą stroną działania „F-2”, i tu można mówić nawet o taktyce, była jej dynamiczność, ruchliwość i zdolność do manewru organizacją, ludźmi i środkami.

Manewr organizacją i ludźmi widzimy na przykładzie podziału wewnętrznego „Magdy”, przesunięć między „Marią” i „Cecylią” (funkcja „Losa”), a przede wszystkim wewnątrz nieustannie transformującej się, nie tylko formalnie, „Cecylii” - „Metro” - „Toto” dla maksymalnego dostosowania się do układu warunków, istnienia i walki, jej potrzeb i możliwości ludzi. Ciekawym i kondensującym w jakiejś mierze przemiany sieci przykładem tego jest przesuwanie się, w miarę przemieszczania się punktu ciężkości działania (Lyon—Grenoble, Paryż, Nancy), najcenniejszych kadr sieci („Edwin”, „Carbo”, „Vir”, „Foch”⁹⁰, „Eric”, „Arab”, „Caroline”, „Los” itd.), których miejsce zajmowali młodszy lub „awansujący” członkowie („Puck” i „Ariel” w Azur”, A. Virel w węzle radiowym „Carcial” itd.). Takich przykładów żywotności, zachowania przez

⁸⁹ Na podstawie korespondencji tajnej „Maka” z „Pascalem”, „Bizem” i „Lao” (III 1943 r. — VIII 1944 r.).

⁹⁰ „Foch” G. Havard nie miał szczęścia po spaleniu się w „Annie”, gdyż musiał uchodzić kolejno do sektorów „Est” i „Bretania”, a w końcu został ewakuowany przez Hiszpanię do AFN przez sieć „Palome”. W swych wspomnieniach (maszynopis) daje bardzo ciekawy opis tej ewakuacji dobrze świadczący zarówno o sprawności sieci, jak też o opiece Polaków wobec swych francuskich kolegów z jednej strony, z drugiej zaś o przywiązaniu i lojalności Francuzów wobec Polaków. Havard i jego koledzy byli przemycani jako Polacy (!) i ich „podwójna osobowość” ściągnęła na nich represje władz francuskich w AFN, od których uratowali ich oficerowie polscy.

cały czas zdolności do rozwoju, do ewolucji i adaptacji w dziejach „F-2” można znaleźć więcej.

Podział kierownictwa na trzy działy, który również wynikał początkowo jako wypadkowa konkretnych potrzeb, sytuacji i cech osobowości „Biza” (zdolności administracyjno-urzędnicze)⁹¹, „Lao” (zmysł organizacyjno-handlowy) i „Pascala” (inteligencja, śmiałość, zdolność do refleksji ogólnych), okazał się w praktyce szczęśliwy. W okresie między ucieczką z więzienia a ewakuacją via Hiszpania „Jean-Bol” Śliwiński nie pełnił konkretnej funkcji, lecz jego rola, przy „Pascalu” zwłaszcza, w regulowaniu problemów francuskich członków sieci, przy organizacji odbioru zrzutów itd. była istotną częścią funkcjonowania kierownictwa sieci w tym czasie. „Pascal” najbardziej przyczynił się do wprowadzania do taktyki sieci tej zdolności manewru, która pozwoliła na przeniesienie wysiłku kolejno na obszar alpejsko-rodkański, następnie paryski i wreszcie lotaryńsko-alsacki. W ślad za reorganizacją podsieci „Metro-Toto” jej podział na dwa „rzuty”: operacyjny „Pascala” („Toto-Nord”, „Toto-Est” i „Est”) i pozostawiony „losowi” „stacjonarny” („Toto-Bat”, „Bretania”, „Normandia”, „Nina”), był autentycznym przykładem manewru siłami wywiadu jako swego rodzaju środkiem walki, tym dosłowniej, że dokonanego z bronią i z gotowością do jej użycia w wypadku potrzeby. Według posiadanej przeze mnie wiedzy, francuska Résistance nie zna podobnego przykładu w zakresie wywiadu, w partyzancie zaś można to porównać tylko z manewrem kilku brygad FFI (m.in. „Alzace-Lorraine” płk. „Bergera” André Malarux z FFI i „kolumny szybkiej” płk. Pomies z ORA, utworzonych latem 1944 r. w Langwedocji i idących w pociągu za nieprzyjacielem aż do zatrzymania frontu).

Podobną, choć w innej skali i innej treści, zdolność do manewru widzimy w podsieci „Medeleine”.

Zasada autonomizacji podsieci, decentralizacji kierowania nimi, ich usamodzielnienia pod względem łączności miała pewne granice, wynikające z przejrystości dążenia do zabezpieczenia polskich interesów od różnych niespodzianek i utraty kontroli. Największe zaufanie wzajemne nie usuwało potrzeby ostrożności. Radiostacje były więc, używając pojęć wojskowych, nie przydzielone podsieciom czy sektorom, lecz jedynie przydatne (z wyjątkiem „Marie” i „Anne” - „Azur”), pozostając w wyłącznej gestii szefa łączności radiowej „F-2”. Między nimi i obsługiwanymi szefami istniało zawsze pośrednictwo „skrzynek”. Podobną zasadę stosowano do komórek szyfrowych, starając się obsadzać je Polakami, z wyjątkiem wypadków, gdy odpowiedni szef był Polakiem. Polskie kierownictwo „F-2” trzymało się w tej kwestii, na swoją skalę, ale też z większą dozą zrozumienia i zaufania, podobnej taktyki, jaką wobec całej Résistance stosowało BCRA.

Dzierżąc zazdrośnie w swych rękach rozmaite misje i służby, absolutny monopol na łączność radiową, zaopatrzenie w pieniądze, broń, materiały techniczne itd. oraz obsługę w terenie operacji lotniczo-morskich (poczta, zrzuty, ewakuacja) BCRA osiągnęło praktycznie pełną kontrolę nad demonstrującym niezależność, frondującym i narowistym podziemiem francuskim. Wolne od niej były jednak organizacje cudzoziemskiej obediencji, co potęgowało tylko niechęć do nich ze strony służb specjalnych gen. de Gaulle’a.

⁹¹ „Biz” Piątkiewicz był mjr. rez. łączności, urzędnikiem Banku Polskiego.

Jednym z warunków powodzenia tego manewru było dysponowanie dobrą i zdolną do zabezpieczenia go służbą radiołączności. Tu wojskowy typ myślenia organizacyjnego i taktycznego „Błyska” Krauze oraz wiedza techniczna, inwencja i dyscyplina „Carbo” dały zaskakujące rezultaty, nie znane w innych sieciach, nawet dysponujących o wiele większymi możliwościami (np. „Alliance” czy też sieci wywiadu giraudystowskiego). Od wiosny 1943 r. „Carbo” oprócz organizacji węzła radiołączności dla „Biza” („Carcial”), rozwinął produkcję własnych radiostacji, a nawet kwarców, co było wyczynem technicznym w ówczesnych warunkach⁹². Podjął też szkolenie licznych radiotelegrafistów. Dzięki temu można było przezwyciężyć głód radiowy, na jaki cierpiała sieć, i dysponować rezerwami, gdy nadeszła potrzeba, dla organizacji nowych węzłów lub zastąpienia rozbitych. Stosowano rozmaite pomysły, by oderwać się od prądu sieciowego, do którego przykute były radiostacje, z których korzystano do 1943 r. Ulgę przyniosły akumulatory i multiwibratory, ale dopiero zrzuć nowych stacji polskich „AP-4” i „BP-3” w 1944 r., pracujących na zasilaniu bateryjnym, dały pełną swobodę ruchu. Po stworzeniu węzła radiowego w Paryżu „Carbo” towarzyszył ze swą ekipą „Pascalowi” aż do Nancy. O rozmiarach wysiłku służby radiowej „F-2” świadczą chociażby „baterie” 5 radiostacji pracujących w sierpniu dla „Toto-Bat” i 7 radiostacji węzła „Carest” w rejonie Nancy.

Drugą, obok samowystarczalności i mobilności, cechą służby radiowej „F-2” była jej duża odporność na wykrycie przez goniometryczne patrole Funkabwehr. Punkty nadawania były rozrzucone i rozmieszczone tak, by dawały maksymalną ochronę terenową przed namiarem i możliwość obserwacji podejść. Radiotelegrafista przenosił się od aparatu do aparatu „czysty”, gdyż inne osoby niosły kwarcie, inne zaś zaszyfrowane teksty. Posterunki sygnalizacyjne uprzedzały o zbliżaniu się patroli, w ostateczności zaś wchodziła do akcji zbrojna ochrona. Rozdzielano odbiór od nadawania, przy czym odbiór odbywał się „na ślepo”, tzn. bez wchodzenia w kontakt ze stacją w Anglii, tylko przy zachowaniu ustalonych zasad pracy (fala, czas, sygnały wywoławcze itd.). Wprowadzono też pewne ulepszenia techniczne, przede wszystkim w konstrukcji anteny, doborze częstotliwości itd., ażeby sprowadzić do minimum rejon bezpośredniego odbioru, ułatwiający namiar stacji, przybliżyć do niej granicę „cienia radiowego”. W rezultacie radio, które dla wszystkich organizacji podziemnych na Zachodzie było piętą Achillesową ich działalności, źródłem największej ilości wsep, czynnikiem ograniczającym ich swobodę ruchu, w „F-2” było tym, czym winno być — instrumentem łączności, bronią w walce o informacje. Na 15 do 20 czynnych w 1944 r. radiostacji wpadło za cały czas istnienia Ekspozytury „F” w jej obu wcieleniach 5 radiostacji. Tylko w jednym wypadku Niemcy próbowali zainicjować „grę”, lecz radiotelegrafista podjął ją tylko po to, by umówionym sygnałem uprzedzić Centralę i zamknąć tym samym możliwość kontynuacji „Funkspiele” własnymi siłami Abwehry⁹³.

⁹² Kryształą kwarcowe o określonym, precyzyjnym szlifie, zapewniały pracę radiostacji na pożądanej częstotliwości. Zdarzały się we Francji wypadki budowania „chałupniczego” pojedynczych radiostacji, lecz nie znane mi są przykłady ich produkcji prawie seryjnej, gdyż liczącej kilkanaście sztuk, kwarców zaś — dziesiątki sztuk.

⁹³ „Funkspiel” — gra radiowa z centralami służb specjalnych Aliantów, przy użyciu najczęściej „odwróconych” radiotelegrafistów była jedną z ulubionych metod Abwehry, zgodnie z jej zasadą, iż celem jest niezlikwidowanie agentów wy-

Wspomniałem wyżej o syntezie cech „Błyska” — Polaka i „Carbo” — Francuza⁹⁴, która dała tak interesujące, wyjątkowe w skali Francji i wydajne rozwiązania w organizacji, bezpieczeństwie i efektywności działania służby radio „F-2”. Wydaje się, że w całym burzliwym rozwoju i osiągnięciach sieci można by dopatrzeć się podobnej syntezy przejętych i przetworzonych zasad „zawodowców” z inwencją i nieszablonością „amatorów”, zawodowych wojskowych i dysponujących innymi rodzajami wiedzy i doświadczenia samouków wywiadu, wreszcie zdolnościami improwizacyjnymi, śmiałością i zuchwałą ofensywnością Polaków ze zmysłem praktycznym, kartezyjską trzeźwością myślenia i odwagą patriotów francuskich. Doświadczenia całej Résistance francuskiej wskazuje, że tylko organizmy podziemne zdolne do takich syntez, do ewolucji i adaptacji, wolne od schematyzmu i rutyny zawodowców, głębokopogrążone w masie patriotycznej ludności i czerpiące z niej potrafiły przetrwać porażki, rozwijać się i działać wydajnie do końca. „F-2” była jedną z kilku zaledwie sieci (*réseaux*), działających we Francji (w tym dwie belgijskie — „Zéro-France” głównie wywiadowcza i „Pat O’Leary” — ewakuacyjna), które mogą wykazać się ciągłością od 1940 r. do 1944 r.

Cechy, które przedstawił wyżej w skrótowym i niekompletnym zarysie, dają obraz szczególnej „osobowości” PSW we Francji, której najbardziej rozwiniętą formą była sieć „F-2”. Składają się też one na określenie jej miejsca w historii zarówno polskiej, jak i francuskiej walki podziemnej z okupantem w latach minionej wojny. Nie będzie zapewne zbyt wielkiej przesady, jeśli powiemy, że „F-2” była zjawiskiem interesującym. Może nawet zarówno przez charakter polsko-francuski, czy nawet międzynarodowy, jak też metody działania — zjawiskiem wyjątkowym w dziejach podziemnej wojny w Europie.

ZAMIAST EPILOGU

Aczkolwiek dla historyka lat wojny dzieje „F-2” mogłyby skończyć się z chwilą jej rozwiązania, to jednak zaskakujące dla niego samego było stwierdzenie, iż dzieje te w jakiejś mierze trwają do dziś w jej

wiadu przeciwnika, lecz przeniknięcie w jakiś sposób do jego „mózgu” — do Centrali. W szeregu wypadku „Funkspiel” przyniosła im sukcesy, z których największym była zapewne „afery Nord-Pôle” w Holandii. Dzięki niej udało się Niemcom stworzyć tam fikcyjne, rozbudowane i czynne (pozorowane dywersje itd.) podziemie, odbierać rzuty, ludzi, materiały, wykonywać zleczone zadania, a nawet uzyskać order brytyjski dla jednego ze swych agentów. Gra ta trwała około dwa lata, do początku 1944 r. Zob. J. Giskes, *Londre apelle Pôle-Nord*. Paris 1958 (wersja Abwehry) i J. Schreieder, *Das war das Englandspiel*. Muenchen 1950 (wersja Gestapo); M. R. Foot, *Résistance*. London 1976, s. 264—267 oraz E. H., *Cookridge Set Europe ablaze*. N. York 1966, s. 259 itd. (wersja brytyjska). Do wspomnianych 5 radiostacji nie zaliczono tych, które wpadły wraz z „Armandem” i były wykorzystane w grze niemieckiej, a zarazem brytyjskiej.

⁹⁴ Do strony anegdotycznej już odnosi się fakt, że „Błysk” był z przekonania politycznych „narodowcem”, powiązany z komórkami SN na terenie Francji, „Carbo” zaś pochodził z rodziny żydowskich wychodźców z Łodzi. Zresztą ten właśnie typ „syntezy” był w „F-2” raczej typowy aniżeli wyjątkowy. Obie kategorie ludzi bowiem miały w „F-2” licznych przedstawicieli. Część werbunku Polaków do sieci przeprowadzono nawet w porozumieniu z czołowymi działaczami SN obecnymi wówczas we Francji, co niektórym jej członkom przysporzyło później kłopotów w Londynie. Natomiast polsko-żydowskie pochodzenie było w oczach kierowników sieci najlepszą gwarancją twardej postawy, bojowości, lojalności i zaufania.

ludziach, w ich związkach między sobą, w ich losach w decydujący sposób określonych przez lata służby w „F-2”, wreszcie w walce o prawidłowy obraz historyczny sieci, przede wszystkim o uznanie dla jej „résistantkiego” i polskiego zarazem charakteru.

Dla części francuskiego personelu sieci, przejętego przez władze ich kraju, kontynuacją była walka w regularnych formacjach. G. Devèze skończył wojnę jako kapitan spadochroniarzy, później stał się przedsiębiorcą handlowym i aktualnie (rok 1980) jest bezpartyjnym senatorem. „Vir” kdr. inż. Levy-Rueff wrócił do Marynarki Wojennej z oburzeniem stwierdzając, że jego raporty o udziale w „F-2” gdzieś „utknęły”, zakończył służbę w stopniu admirałskim i przeszedł do pracy w dużej firmie przemysłowej. „Edwin” G. Foury pracował w Zagłębiu Północnym jako inżynier, zmarł w 1978 r. po ciężkiej chorobie krwi, zawsze skromny do tego stopnia, że leczący go lekarz z zaskoczeniem i zażenowaniem stwierdził dopiero po przeczytaniu nekrologu i prasowych wspomnień pośmiertnych, jakiego rodzaju człowieka miał pod swą opieką. „Carbo” inż. Stroweis przez jakiś czas wykorzystywał swe doświadczenie w goniometrii, lecz później przeszedł do handlu. „Foch” Havard jest rencistą prowincjonalnym. „Ariel” Camolli wrócił na Korsykę, gdzie skromnie gospodarzy, łowi ryby z filozofią traktując życie i jego problemy, z wiekiem nie tracąc nic z ostrości widzenia spraw i ludzi. „Cial” Duval jest wyższym urzędnikiem firmy metalurgicznej. „Macie” F. Arnal tak typowo francuski w swym umiłowaniu życia we wszelkich jego przejawach był jednym z czołowych działaczy socjalistycznych, przez pewien okres ministrował, został przewodniczącym farmaceutów (Ordre des Pharmaciens) i członkiem władz ich międzynarodowej organizacji. W tym to właśnie charakterze odwiedził parę lat temu Polskę podkreślając swe związki wojenne z Polską (gdzie ma zresztą dalekich krewnych). „Rett” Coudert jest wydawcą. „Claude” Raffini, jeden z pierwszych aresztowanych sieci i więzień obozów koncentracyjnych, po służbie wojskowej zażywa spokoju emeryta w Cannes, tam gdzie zaczynała się jego wojenna droga. Dla wielu udział w „F-2” był czymś więcej aniżeli tylko spełnieniem żołnierskiego obowiązku, dając odskocznię dla dalszej kariery — wojskowej, dyplomatycznej, politycznej, czy też w gospodarce. Niektórych związała na stałe, jak „Erica” des Charbonneries i pannę Dior „Caroline”, „Błyska” i „Lapin”.

Dla Polaków koniec wojny oznaczał nadejście chwili wyboru dalszej drogi. W napiętych latach „zimnej wojny” były wypadki, nieliczne i stanowiące wyjątek, użycia kilku z nich przez byłych aliantów dla roboty wymierzonej przeciwko nowej Polsce. Do kraju wrócili, chociaż w różnym czasie inż. Pietraszewski „Pit” (zmarł w Opolu), mjr Kaniowski „Zagłoba” (zmarł w 1979 r. w Warszawie), mjr Piątkiewicz „Biz” (zmarł w 1972 r.). Przez Maroko i Australię prowadziła droga „Maka” płk. Romeyki do Polski, gdzie ujrzał jeszcze przed śmiercią w druku część swych wspomnień, do których nie włączył, niestety, lat związanych z „F-2”. W Swazilandzie (Płd. Afryka) osiedlił się „Pascal” Rozwadowski, bez zbytniego powodzenia w życiu przedsiębiorcy i farmera, ale za to uhonorowany godnością jedyne białego przedstawiciela czarnej ludności tego obszaru na pierwszej Konferencji Panafrykańskiej w Dakarze. Zmarł w 1975 r., do końca filozofując sceptycznie, jak przystało na noszącego pseudonim „Pascal”. „Los” S. Lasocki po ciężkiej pracy w Płd. Ameryce i skromnej karierze uniwersyteckiej w USA zamieszkał

ostatnio we Francji. „Lao” Morawski pozostał w Szwajcarii, gdzie prowadzi różne międzynarodowej skali interesy. „Błysk” Krauze był inżynierem we francuskiej fabryce, dziś emerytowany, ożenił się z panną Baffourd „Lapin”, która przeszła z Polakami całą wojnę, nauczyła się po polsku i wychowuje w poszanowaniu języka i tradycji polskich swe dzieci. „Ojciec” sieci „Doktor” inż Jekiel zakończył wojnę jako komandor ppor., zarabiał na życie w Afryce, w Australii, na Bliskim i Dalekim Wschodzie, by wreszcie osiąść w USA jak tamtejszy bussinesman, emerytowany już, zawsze serdecznie przywiązany do Polski i Warszawy, miasta rodzinnego. Tu właśnie zaczęła się jego „wielka awantura” wraz z otrzymaną z rąk Prezydenta RP szablą prymusa Oficerskiej Szkoły MWoj. (wydział techniczny), która otworzyła mu drogę do studiów inżynierskich we Francji. „Jean-Bol” Śliwiński, który przejął sieć z jego rąk i nadał jej charakter, kierunek i rozpęd, przez ponad dwadzieścia lat pracował w kopalnictwie rud w Maroku, by osiąść jako emeryt w Hiszpanii i podjąć na nowo z energią i ofiarnie w najdosłowniejszym sensie kwestię praw „F-2”, walkę z różnymi próbami zatarcia i deformowania jej historii lub nadużywania jej imienia w czasie, gdy jej dzieje stały się jakby „bezpiecznym mieniem porzuconym”, wciągając w nią wielu ze swych dawnych kolegów.

Związane latami podziemia losy tych ludzi raz po raz krzyżowały się, łącząc ich w rozmaity sposób. W pierwszych latach po wojnie była to walka o uznanie praw kombatanckich dla członków „F-2”, o zabezpieczenie rodzin poległych, pomoc dla tych, którzy utracili zdrowie w więzieniach. Później były to kontakty ludzi walczących o byt. M.in. w prowadzonej przez Śliwińskiego firmie górniczej w Maroku pracowali przez pewien czas „Lao” Morawski, „Mak” Romeyko, „Calixte” Potocki, a nawet ich szef z O.II Gano (zmarł tam). Wreszcie po trzydziestu latach, gdy przyszła pora życiowego bilansu, wielu z nich wróciło do dawnych spraw. Tym razem chodziło o miejsce sieci w historii walki podziemnej we Francji, o syntezę jej „polskiej formy i francuskiej treści”, o zdjęcie z jej hipoteki rozmaitych obciążeń, w rodzaju afery „La Chatte”, o satysfakcję dla tych, którzy nie mogą zaakceptować widoku ludzi, którzy niegdyś wtrącali ich do więzień, dziś zaś występują w aureoli „résistantów”.

Być może dla historyka dysponującego większą perspektywą losy ludzi z „F-2”, aż pod koniec lat siedemdziesiątych, będą materiałem dla studium nie mniej interesującego aniżeli ich działalność w latach wojny. Być może nawet potraktuje on ów okres wojenny jako fragment tylko, jako etap początkowy, okres stażu i gromadzenia doświadczeń, które okazały się przydatne dla funkcjonowania z powodzeniem w warunkach zachodniego społeczeństwa burżuazyjnego.

Powojenne dzieje polskich założycieli i członków „F-2” stanowią bowiem interesującą, przez oryginalność punktu startowego i przebytą drogę, część znacznie szerszego i frapującego zjawiska, jakim są drogi i losy fali emigracji, wyrzuconej w świat przez burzę ostatniej wojny.

ПРОФЕССИОНАЛЫ И ЛЮБИТЕЛИ
ОЧЕРК ИСТОРИИ ПОЛЬСКОЙ РАЗВЕДЫВАТЕЛЬНОЙ СЛУЖБЫ
ВО ФРАНЦИИ В 1940-1944 ГГ. — „Ф-2”

Настоящий очерк — часть исследований автором истории Франции в годы войны и польского Движения сопротивления в этой стране. Автор считает историю польской разведывательной службы во Франции особенно интересной ввиду ее „резистанского” характера, дифференцированного национального, общественного и политического состава, оригинальной эволюции, которую он трактует как проявление определенных закономерностей исторического периода, ее „франкизации” при неизменно польском общем руководстве и ввиду места, занимаемого на стыке между деятельностью польского подполья во Франции и французской „Резистанс”.

После разгрома Франции поляки начали в этой стране широкую подпольную деятельность, в которой контрразведка и эвакуация (*evasion*) были самыми ранними формами сопротивления оккупантам и коллаборационистам из Виши. Вопреки предположениям, что у поляков не было там ранее подготовленных групп для этой работы, уже летом 1940 г. не эвакуированные офицеры, в том числе контрразведчики, организовали там первые ячейки. Действительное начало их деятельности положило прибытие направленного контрразведкой польского Военно-морского флота поручика инженера Т. Екеля „Доктора”, который привез шифры и кварцы для имевшегося в распоряжении поляков радиопередатчика (неэвакуированная станция МИД). Созданная „Доктором” сеть, называемая „морской”, опиралась на французских патриотов из разных общественно-профессиональных групп, в том числе кадровых военных. В ней было много французских евреев. Она базировалась на Провансальском побережье (*Côte d'Azur*), но у нее были также ячейки в Париже, Гавре, Лилле и др. У нее были многочисленные контакты с французским подпольем, она давала возможность поддерживать радиосвязь с Лондоном („*Combat*”) и помогла ему в финансовом отношении, проникла в политические круги Виши, помогала перебрасывать людей (Ж. Мулен, А. Френе, А. Филипп и др.) польскими судами. Эти контакты стали причиной первых крупных арестов ее членов (X-XI 1941 г.). Их жертвой стал и „Доктор”, в то время действовавший уже в Алжире, его место в „морской” сети занял поручик запаса Л. Сливинский „Жан-Бол”.

Одновременно развивалась сеть, созданная кадровыми офицерами польского II Отдела, в том числе переброшенными во Францию, так называемая „Экспозитура Франция” (Ф). Ее начальником Лондон назначил майора В. Зарембского „Тюдора”. „Морская” сеть через некоторое время была территориально подчинена Экспозитуре, но сохранила собственную структуру и характер. Экспозитура „Ф” искала опору прежде всего среди поляков, проживающих во Франции, у нее были свои ячейки главным образом в Тулузе, Марселе, Лионе. Автор рассматривает историю двух интереснейших ячеек этой сети: парижской (с осени 1940 г.) и африканской (с июля 1941 г.). Он критически оценивает первую из них (ПО-Париж), первоначальные блестящие успехи которой завершились провалом, массовыми арестами членов (XI 1941 г.) и положили начало известным аферам „*La Chatte*” (М. Карпе), вначале агента контрразведки Виши (БМА) и „Юбер” — „Брут”, то есть двойной игре начальника ПО-Париж „Арманда” Р. Чернявского в рамках британской дезинформационной операции „дабль-кросс-систем”. Автор считает также, что более ранние связи „*La Chatte*” из БМА и Чернявского (IX-X 1941 г.) с британскими МИ снимают с польской контрразведки во Франции ответственность за последствия этих афер и подчеркивает опасную эксплуатацию в них трудных в то время польско-советских отношений. Рассматривая деятельность польской разведывательной службы во французской Северной Африке, он указывает на большую помощь со стороны французских патриотов включая офицеров полиции (DST). Главной чертой польской разведывательной службы во французской Северной Африке было ее широкое сотрудничество с американскими дипломатическими представительствами. На терри-

тории Франции действовали также другие ячейки польской контрразведки. Несколько из них создала польская Экспозитура „С” (в Швейцарии), но к информации о них автор относится с большими оговорками как в определенной степени специально деформированным. Он упоминает лишь о существовании и частичном сотрудничестве с польской разведывательной службой, то есть о так называемой Группе 300, польской группе контрразведки, пользовавшейся шифровальной машиной „Энигмой”, которая не находилась в распоряжении Экспозитуры „Ф”.

Автор представляет дальнейшую эволюцию польской разведывательной службы: пагубные последствия разгрома парижской сети для „профессиональной” сети, эвакуацию людей (в том числе „Тюдора”) и ликвидацию ее ячеек, разделение польской разведывательной службы ее начальником полковником М. Ромейко „Маком” на две подэкспозитуры „Раб” (капитан С. Шимановский) и „Болеслав” (Л. Сливинский) — прежнюю „морскую”, на которую он главным образом опирается. Выяснявшиеся новые обстоятельства аферы „Арманда” и угроза со стороны немцев, вступивших в Южную Францию (ЗС) вызывают очередную реорганизацию, эвакуацию „Мака”, переход руководства польской разведывательной службы к Сливинскому. Ее прерывает арест группы людей из „морской” сети, в том числе Сливинского, которого гестапо не смогло раскрыть (бежал в сентябре 1943 г.), сеть тоже не была раскрыта полностью. В феврале 1942 г. реорганизацию продолжали новые руководители польской разведывательной службы, офицеры и курсанты З. Пионткевич „Биз”, В. Розадовский „Паскаль” и З. Моравский „Лао” как Экспозитуру „Ф-2”. „Ф-2” развивалась динамически, образовав ряд „подсетей”: в Провансе — „Анну”, на территории Лион-Рона-Альпы — „Мадлен” (она также обеспечивала эвакуацию, почтовую связь и т.д.) — начальник З. Моравский в центральной части Франции „Сесиль” с антеннами у Атлантического океана, в Лилле, в Лотарингии. Последняя ячейка профессиональной сети „Фелис” в районе Тулузы была разгромлена в июне 1943 г., ее начальник капитан Г. Фирля и его помощники были расстреляны (XII 1943 г.). В юго-западной части Франции начала действовать подсеть „Мария” во главе с Лясоцким „Лос”. В Швейцарии эвакуированный туда „Мак” создал ячейку для почты, снабжения, эвакуации, радиосвязи с Лондоном. Две подсети возглавили проживающие и ныне во Франции „Вокс” капитан 1-го ранга Тролле де Прево („Анна”) и инженер Г. Фури „Эдвин”, один из первых помощников „Доктора” („Сесиль”). Польская разведывательная служба в максимальной степени стремилась приобрести французский характер, тем более, что поляки составляли в ней лишь небольшой процент, сохраняя руководство, радиосвязь, шифры, но и это постепенно переходило к французским членам. Общее руководство сети расположилось в районе Шамбери („Биз”), однако оперативное („Паскаль”) было переведено из Ниццы в Лион и затем в Париж. Парижская подсеть развивалась теперь шире всего, охватывая все новые секторы. Там же составлялись сводные донесения сети (до 2000 стр.), пересылавшиеся после сфотографирования через Швейцарию и Испанию в Лондон. Результаты работы сети получили похвальную оценку центральных управлений союзников (информации, касавшиеся промышленности, путей сообщения, дислокации неприятеля, в том числе снарядов „фау”). Старейшая, провансская сеть польской разведывательной службы была разгромлена в результате ареста ее руководителя „Вокса” (III 1944 г.) с женой „Кало” (оба были казнены в августе 1944 г.) и группы сотрудников. После реорганизации эта сеть (теперь — „Азур”), руководители — М. Камолли „Ариель” и Масеи „Пук” продолжала акции до самого освобождения. Аресты производились также дважды в сети „Сесиль”, вызвав ее реорганизацию („Метро”) и замену находившегося под угрозой ареста „Эдвина” (переведен в Лилль) С. Лясоцким („Марией” стал руководить „Ретт” Кондер) Летом 1944 г. в результате продвижения союзнических войск „Паскаль” перевел руководящую группу на восток, в Лотарингию, где она действовала до освобождения.

В обширной главе автор пытается дать общую характеристику польской разведывательной службы, освещая в первую очередь ее национальный состав и патриотические мотивировки членов, эволюцию организационной структуры сети и „резистансизацию” всей организации, стойкость под ударами специальных служб оккупантов и Виши, эластичность, способность к широкому организационному маневру и использованию человеческих ресур-

сов в соответствии с требованиями ситуации, децентрализацию исполнительства и связи-развитие собственных служб, таких, как *faux papiers*, эвакуацию (*évasion*), курьерскую связь, обслуживание авиасбросов. Разные службы „Ф-2” оказывали также большую помощь другим организациям польского подполья во Франции (радиосвязь и курьерская связь, деньги, эвакуация). Автор обращает внимание на радиосвязь сети, оснащенную польским специальным оборудованием, дополненным аппаратами собственного производства, кварцами и конструкторскими усовершенствованиями, четко действовавшую, располагавшую человеческими и материальными резервами, способную обслуживать быстро развивавшуюся сеть, восполнять потери, стойкой перед радиоконтрразведкой (*Funkabwehr*) противника благодаря специальным техническим и организационным решениям (детище ее руководителей — поляка Краузе „Блыск” и француза Стровейса). В отличие от всей „Резистанс” радиосвязь не привлекла к „Ф-2” внимания противника. Наиболее слабым звеном оказалась внутренняя курьерская связь. Весной 1944 г. в сети появились внутренние трудности, связанные с неясной ситуацией ее французских членов перед властями Свободной Франции, не урегулированного надлежащим образом центральным управлением II Отдела в Лондоне. Автор заканчивает свой очерк кратким представлением так называемой ликвидации сети и сопутствующим ей ошибкам в отношении формальных французских и польских ее членов в ущерб вторым, а также примерами судеб некоторых из названных в очерке лиц в послевоенные годы.

PROFESSIONALS AND AMATEURS. AN OUTLINE OF THE HISTORY OF THE POLISH INTELLIGENCE SERVICE IN FRANCE IN THE YEARS 1940—1944 —
“F-2”

The present outline is one of the fragments of the authors research on the history of France in the years of the war and the Polish resistance movement in this country. The author considers the history of the Polish intelligence service (PSW) in France as specially interesting because of its “resistance” character, its diversified national, social and political composition, its original evolution which is treated here as a symptom of certain regularities of the historical period, its “frenchification” with the constantly Polish general leadership, and its position at the border of the Polish underground movement in France and the French Résistance.

After the defeat of France, Poles undertook broad underground activity in this country, in which intelligence service and evacuation (*évasion*) were the earliest forms of resistance to the occupants and the collaborators of Vichy. Contrary to general opinions, the Poles had no previously trained people to do this work, although already in summer 1940 the non-evacuated officers, some from the intelligence service, formed the first organization sections. The real beginning of their activity, however, took place when Lieut. eng. T. Jakiel, “Doctor”, arrived, sent by the intelligence service of the Polish Navy. He brought codes and quartzes for the broadcasting station possessed by the Poles (the non-evacuated station of the Ministry of Foreign Affairs). The so-called “maritime” network formed by “Doctor” consisted of French patriots from various social and professional circles, in this also professional military men. It included many French citizens of Jewish origin. It was located on the Provençal coast (*Côte d’Azur*) but also had its centres in Paris, Havre, Lille, etc. It maintained numerous contacts with the French underground movement, enabled the “Combat” to obtain the radio contact with London and helped it financially, reached the political circles of Vichy, and helped to transfer people (J. Moulin, H. Frenay, A. Philippe, etc.) aboard Polish ships.

These contacts were a cause of the first mass arrests of its members. "Doctor", who was at that time working in Algiers, was also arrested and his place in the "maritime" network was taken over by Lieut. res. L. Śliwiński, "Jean-Bol".

At the same time, a network built by professional officers of the Polish O.II, also those transferred to France, is being developed by forming the "France Agency" (F). London appointed Maj. W. Zarembki, "Tudor", as its chief. The "maritime" network was after some time territorially subordinated to the Agency, but retained its structure and character. The "F" Agency looked for support first of all in the Polish communities in France and had its centres mainly in Toulouse, Marseille and Lyon. The author discusses the history of the two most interesting sections of this network — the Paris one (from autumn 1940) and the African one (from July 1941). He critically evaluates the former, (PO — Paris), in which brilliant successes ended in catastrophe, a mass arrest of its members (November 1941), and initiated the well-known affairs of "La Chatte" (M. Carré), from the start an agent of the Vichy counter-espionage (BMA), and of "Hubert"—"Brutus", the name for the double game of the chief of the PO-Paris, "Armand" R. Czerniawski, working in the British desinformation operation, the "double-cross system". The author is of the opinion that the earlier connections of "La Chatte" with BMA and Czerniawski (September-October 1941) with the British MI clean the account of the Polish intelligence in France of the results of these affairs. He also emphasizes dangerous exploitation by them of the difficult, at that time, Polish-Soviet relations. While discussing the activity of the Polish intelligence network in North Africa (PSWAFR), he stresses the aid given to the Poles by French patriots, including also officers of the police (DST). The basic feature of the PSWAFR was its broad co-operation with American diplomatic centres. There were also other sections of the Polish intelligence on the French territory. Some of them were created by the Polish "S" Agency (from Switzerland), but the author treats the information on their activity with great reservations, as it was, to some extent, purposefully deformed. He only mentions the existence and partial co-operation with the PSW of the so-called 300 Team, a Polish group of the radio counter-espionage making use of the "Enigma" machine. The Team was not subordinated to Agency "F".

The author presents the further evolution of the PSW: the fatal effects of the Paris catastrophe on the "professional" network, the evacuation of people ("Tudor" among them), the liquidation of centres, the division of the PSW by its successive leader, Col. M. Romeyko "Mak" into two sub-agencies — "Rab" (Capt. S. Szymanowski), and "Bolesław" (L. Śliwiński), the former "maritime" network, now the basis for the new organization. Both the gradually revealed, new circumstances of the "Armand" affair and the danger brought about by the German invasion of Southern France caused the next re-organization, the evacuation of "Mak" and the taking over of the PSW by L. Śliwiński. This was broken by the arrest of a group of people from the "maritime" network, among them Śliwiński who was not de-conspired by Gestapo (he escaped in September 1943). The whole of the network was not denounced either. In February 1942 the re-organization was carried on by the new chiefs of the PSW, officers and ensigns of reserve, Z. Piątkiewicz "Biz", W. Rozwadowski "Pascal", and Z. Morawski "Lao", who formed Agency "F-2". The "F-2" quickly develops due to creating a number of sub-networks — "Anna" in Provence, "Madeleine" on the Lyon—Rhône—Alpes territory (securing evacuation, mail communication etc. — the chief Z. Morawski), "Cecylia" in central France, with radio antennae over the Atlantic, in Lille and in Lorraine. The last centre of the professional network, "Felicja", in the Toulouse region, was destroyed in June 1943, and its chief G. Firla and his assistants were shot

(December 1943). The territory of south-western France was covered by a new sub-network "Maria", with S. Lasocki "Los" as its chief. In Switzerland, "Mak", who had been evacuated there, formed a connection basis for mail, provision, evacuation and the radio contact with London. The chiefs of the two sub-networks were Frenchmen: "Vox", Trolley de Prévieux ("Anna"), and eng. G. Foury "Edwin", one of the first assistants of "Doctor", ("Cecylia"). The PSW tried to assume an over-all French character, the more that Poles constituted only its small fraction while retaining the leadership, broadcasting and codes, Still, even those were gradually taken over by the French members. The general leadership of the network was located in the Chambéry region ("Biz"), but the operative one ("Pascal") moved from Nice to Lyon and next to Paris. The Paris sub-network developed then most extensively, covering more and more new sectors. Here the collective reports of the network were elaborated (up to 2000 pages), and, after photocopying — sent via Switzerland and Spain to London. The results of the network's activity won high appraisals of the Allied intelligence centres (industry and transport information, enemy dislocation — in this the affair of the "V" missiles). The oldest, Provençal section of the PSW was then struck by the arrest of its chief "Vox" (March 1944) with his wife "Kalo" (both killed in August 1944) with a group of co-workers. After re-organization, it continued its activity as "Azur" until liberation (the chiefs M. Camolli "Ariel" and G. Masei "Puck"). Arrests also hit "Cecylia" causing its re-organization ("Metro") and the replacement of threatened "Edwin" (transferred to Lille) by S. Lasocki ("Maria") was taken over by "Rett" (Condert). In summer 1944, due to the progress of the Allied Forces, "Pascal" moved the leading team to the east, to Lorraine, where it operated until liberation.

In an extensive chapter, the author tries to present general characteristics of the PSW, emphasizing its national composition, the patriotic motivation of its members, evolution of the structure of the organization network, the resistance character of the whole organization, endurance against the hitting power of the special services of the Nazis and Vichy, flexibility, the ability of broad organizational manipulation and directing people according to exigencies of the situation, decentralization of operative performance and communication system, expansion of its own services like "faux papiers", evacuation (évasion), the courier connections, the air drops servicing. Different services of the "F-2" also brought wide assistance to other organizations of the Polish underground in France (radio and courier contacts, finances, evacuation). The author also points to the fact that broadcasting facilities of the network were supplied with Polish special equipment, aided by the apparatus, quartzes and constructional innovations of home production, having people and material reserves at its disposal, being able to service the quickly developing network and to substitute losses, immune to the radio counter-espionage (Funkabwehr) of the enemy, owing to the special technical and organizational solutions (the achievement of its chiefs — a Pole, eng. J. Krauze "Blysk", and a Frenchman, eng. J. Stroweis). In contradistinction to the whole Résistance, the radio contact did not attract the enemy's penetration to the "F-2". The most sensitive point proved to be the inner courier communication. In spring 1944, inner complications appeared in the network, connected with an unstable situation of its French members in relation to the authorities of Free France, not sufficiently regulated by Centre O.II in London. The outline is concluded with a short discussion of the so-called liquidation of the network and the accompanying irregularities in treating the formal rights of its French and Polish members, at a disadvantage to the latter. The author also gives a few examples of life-stories of a number of people mentioned in the text in the years after the war.